



Ks. SÉGUR.

JEZUS CHRYSSTUS.

KILKA UWAG

nad

osobą, życiem i tajemnicą Chrystusa.

Z szesnastego, poprawnego wydania oryginału
francuskiego

przełożył

Wł. M.

Cena egz. **5** zlp. — **1** zł. austr. — **20** sr. gr.

KRAKÓW.

WYDAWNICTWO DZIEŁ KATOLICKICH

Dra Władysława Miłkowskiego.

1874.

JEZUS CHRYSSTUS.



Ks. SÉGUR.

~~~~~

# **JEZUS CHRYSYTUS.**

**KILKA UWAG**

nad

**osobą, życiem i tajemnicą Chrystusa.**

Z szesnastego, poprawnego wydania oryginału  
francuskiego

przełożył

**WŁ. M.**

—————  
**KRAKÓW.**

WYDAWNICTWO DZIEŁ KATOLICKICH

Dra Władysława Miłkowskiego.

1874.

Zbiory specjalne



71538

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW 0368218

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

IMMACULATAE

VIRGINI DEIPARAE.



K-108/76/71538 p

Jego Ekscellencyji  
Najprzewielebniejszemu  
JEGO MOŚCI KSIĘDZU

**JÓZEFOWI ALOJZEMU BARONOWI PUKALSKIEMU,**  
z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski  
**BISKUPOWI TARNOWSKIEMU,**

Prałatowi domowemu Ojca św., Asystentowi Tronu Papieskiego,

HRABIEMU RZYMSKIEMU,

Jego c.k. Apostolskiej Mości Rzeczywistemu Radcy tajnemu,

Kawalerowi Orderu korony żelaznej II klasy,

Komandorowi Orderu Franciszka Józefa

*i t. d. i t. d. i t. d.*

NAJCZCIGODNIEJSZEMU PASTERZOWI

W hołdzie najgłębszego szacunku

złożyć się ośmiela

JŁOMACZ.

# JEZUS CHRYSZTUS.

## I.

Kto jest Chrystus?

Rozwiązanie tego pytania nie może być nikomu obojętnym, winno każdego zajmować osobiście i bezpośrednio: a nadto stać się dla nas przedmiotem największej wagi.

W rzeczy samej, jeżeli Chrystus jest Bogiem-człowiekiem, jak wierzą chrześcijanie, to każdy z nas powinien Go wielbić, wierzyć w Jego naukę, być posłusznym Jego przykazaniom, słowem: być chrześcijaninem.

Jeżeli, przeciwnie, Kościół myli się w tym względzie, to możemy żyć według zupełnie innych praw, nawet nieskończenie wygodniejszych i w wykonywaniu łatwiejszych. Życie chrześcijanina jest ustawiczną walką z namiętnościami; jeżeli więc tę walkę podejmujemy, tedy musimy

być bardzo pewnemi że walczyć jest za co, że żyć tak, a nie inaczej trzeba. — „Jeżeli nasza wiara jest zwodniczą, mówił niegdyś św. Paweł do piérwszych chrześcijan, jesteśmy najniebezpieśliwsi z ludzi. Lecz co do mnie, mówi dalej, wiem, kto jest ten, w którego wierzę.“

Każdy więc rozsądny człowiek winien koniecznie zbadać uważnie, — w ten lub jinny sposób rostrzygnąć to wielkie pytanie o Chrystusie.

## II.

Kto to jest Jezus Chrystus?

Jezus jest żydem, który żył w Jeruzalem przed ośmnastoma wiekami, który głosił przez trzydzieści lat boską naukę, a oskarżony o bluźnierstwo przez kapłanów i starszych ludu, umarł na krzyżu w trzydziestym trzecim roku życia. Nikt nie przeczy rzeczywistości tego faktu.

Jest i drugi fakt niemniej niezaprzeczone: że żyda tego ukrzyżowano, że od ośmnastu wieków czczą go wybrańcy rodu ludzkiego, nie tylko jako Boga, lecz jako jedyne Boga żywego, który świat stworzył, zbawił i usłwił.

Cóż to znaczy? Jak pogodzić te dwie ostateczności tak z sobą sprzeczne?

A przecież, jeżeli się nie zgodzimy na odpowiedź, jaką daje wiara chrześcijańska, musieliśmy chyba powiedzieć, że wszyscy postradali zmysły, i że zdrowy rozsądek i rozum znikły ze świata od ośmnastu wieków.

## III.

Nie dość powiedzieć, że kwiat narodów czeł tego żyda ukrzyżowanego: najwięksi genjusze tych wybranych narodów wierzyli w Chrystusa.

Jakaż tajemnicza siła chyliła przednim ich potężne głowy? Niezego nie brak jich świadcztwu: ani rozumu, ani głębokiej nauki ani świętości życia.

Któżby się uląkł omyłki z takim św. Ambrożym, z takim Augustynem, z takim Tomaszem z Akwinu, z takim Bernardem, z takim Bossuet'em?

Któż nie skłonił głowy z Konstantynem, Karolem Wielkim, Ludwikiem świętym?

W ostatnich czasach, na łonie niedowiadstwa i rewolucyjji czyliż nie widzieliśmy największego genijusza naszych czasów, Napoleona, schylającego swe czoło okryte chwałą przed krzyżem Chrystusa: „Ja znam się na ludziach, rzekł raz na wypicie św. Heleny do jednego z towarzyszków



wygnania, znam się na ludziach, i zapewniam cię, że Chrystus jest więcej niż człowiekiem!"

#### IV.

Drzewo poznaje się po owocach. Cóż w prześlomości działał i co działa jeszcze w naszych oczach na świecie Chrystyjanizm.

Wszędzie, gdzie przenika Chrystus i jego prawo następuje cudowna przemiana. Jednostki, społeczeństwa całe, wszystko się przemienia. Dziekie obyczaje ustępują miejsca cywilizacyji, pycha pokorze, poziome namiętności ustępują czystości, zemsta i gniew przebaczeniu uraz, zimne samolubstwo zaparcie się i miłości bliźniego, słowem, złe dobremu, ciemności światłu. Któż zaprzeczy, że cześć oddawana Chrystusowi oczyszcza wszystko, co się do niej zbliża? Chrystus sam tylko umie pocieszać wszelką boleść, serce obdarzyć pokojem, a sumienie radością. Chrześcijanie cierpią, lecz nie są nieszczęśliwi.

Jak wytłomaczyć ten wpływ nadludzki? Gdzież po za obrębem Chrystyjanizmu znajdziemy rozwiązanie tej głębokiej zagadki?

#### V.

Z rozwiązaniem tego ważnego pytania: Kto jest Chrystus? łączy się rozstrzygnięcie wszystkich

kwestyj ludzkich. Grzesznym, lub, co najmniej, ślepym jest ten, kto pozostaje obojętnym na zagadnienie, zawierające tajemnicę naszego przeznaczenia w tym i przyszłym życiu.

Dziełko, które ci podaję, drogi czytelniku, jest jak najprostszym rozbiorem tajemnicy chrystusowej. Nie są to bynajmniej dzieje Jezusa Chrystusa, ani jaka rozprawa, a tym mniej książka do nabożeństwa. Jest tu wszystkiego potrosze; jest to zbiorek opowieści, myśli, uwag prostych, których ogólnym celem ma być odpowiedź na pytanie: kto jest Chrystus Pan nasz Jezus?

Odzywam się z kolei do wszystkich, wiernych i niewierzących. Nieszczęśliwych, którzy nie wierzą, może zdołam przekonać, a wierzących utwierdzić w wierze.

Przynajmniej taki cel założyłem sobie, i osiągnę go niezawodnie, jeżeli, drogi mój czytelniku, przystąpisz do rozbioru tak ważnego pytania z umysłem wolnym od uprzedzeń, z sercem prostym i ze szczera miłością prawdy.

## PIÉRWOTNE PODANIA I PROROCTWA.

### I.

Jest jeszcze jinny wielki fakt dziejowy, któremu żaden człowiek oświecony nie może zaprzeczyć; mianowicie, że wszystkie ludy starożytności, mimo różności pojęć religijnych, niektóre przekonania miały prawie jedne i te same, a początek jich sięga koniecznie pierwszych wieków rodu ludzkiego.

Te pierwotne podania odnoszą się wszystkie do podwójnego dogmatu, więcej lub mniej osłoniętego rozmaitemi mitologicznymi postaciami: pierwotnego upadku ludzkości i nadprzyrodzonego zadosyćuczynienia, przyrzeczonego i oczekiwanego. Najwięksi bezbożnicy przeszłego stulecia nie śmieli przeczyć temu. „Podania święte starożytności, mówił jeden z nich, wlały we wszystkie ludy wiarę w wielkiego Pośrednika, który

miał przyjść, w ostatecznego sędziego, przyszedłgo zbawcę, króla, Boga, zdobywcę i prawodawcę, który miał wybawić cudownym sposobem lud z pod panowania złego.“

Tajemniczy ten oswobodziciel winien być Bogiem wielonym. Miał się narodzić cudownym sposobem z dziewicy i naprawić pierwotne zło, wynikłe z uwiedzenia węża i upadku niewiasty. Zgodność tylu różnych religijnych nadzwyczajnych szczegółów byłaby nie do uwierzenia, gdybyśmy nie mieli przed oczyma najpewniejszych dowodów nauki. Dla ludów Azyji, Persów, Jindyjan, Chińczyków, ten święty, jak go nazywa Konfucyjusz, ma przyjść z Zachodu; dla ludów Europy przeciwnie: dla Greków, Gallów, Skandynawów ma się ukazać ze Wschodu.<sup>1)</sup> I, rzecz niemniej zadziwiająca, boskiego Oswobodziciela oczekują wszystkie obrządkie starożytne, a w szczególności pogaństwo rzymskie, w tym właśnie czasie, kiedy Chrystus przyszedł na świat.

### II.

Lecz, wśród wszystkich narodów, jest jeden, którego wiarogodne dzieje sięgają przeszło dwu-

<sup>1)</sup> Judeja, w której narodził się Chrystus, znajduje się właśnie na zachód Azyji, a na wschód Europy, a tym spo-

dziestu wieków przed erą chrześcijańską, a który zawsze potwierdzał, że był narodem wybranym, z łona którego miał się narodzić Odkupiciel upadłej ludzkości: jestto lud żydowski, którego ojcem jest Araham. Sam tylko wierny ezei jednego i duchowego Boga, lud ten miał od najdawniejszych czasów spisane pomniki swój nadziei.

Ten, którego oczekiwano, nazywał się Mesjasz, to jest Poślany, Chrystus, co znaczy Poświęcony.

Ten Mesjasz jest jakby stałą jideją religii hebrajskiej. Przepowiedział go szereg proroków, których Żydzi uważali za natehniionych od Boga, a cechy, po których miano go poznać w dzień jego przyjścia fak są wybitnie wskazane w księgach starego Testamentu, że zdaje się jakbyśmy w nich czytali raczej dzieje przeszłości niż zapowiedź tego, co stać się miało dopiéro w przyszłości.

I niech kto nie myśli, że chrześcijanie nakręcali znaczenie ksiąg prorockich, stósując je gwałtem do Chrystusa; albo, że podrobili te proctwa po spełnionym fackie. Dzisiejsi żydzi, jawni nieprzyjaciele Chrystyjanizmu, zachowują

sobem była środkiem geograficznym, na który zwrócone były oczy wszystkich.

w swych rękach, od ósmnastu wieków, te świadectwa naszej wiary, a my posiadamy, między jinnemi, starożytne komentarze, które pisali rabinni przed i po przyjściu Mesjasza. Otóż te komentarze zeznają same, według badań moźeszowych, że najważniejsze rozdziały, jakie Kościół chrześcijański zastosowywa do Syna Maryji należy potwierdzić o przyjść mającym Mesjaszu.

### III.

Jakie są charakterystyczne cechy Chrystusa, oczekiwanego przez żydów?

Ma być z rodu abrahamowego, z pokolenia Judy, z domu królewskiego Dawida.

Ma mieć poprzednika.

Ma się narodzić z dziewicy w Betleem, mieście dawidowym.

Ma przyjść w czasie przepowiedzianym wyraźnie upadkiem Jerozolimy, kiedy berło wyjdzie z pokolenia Judy.

Nazywają go Emanuel, co znaczy Bóg z nami — Jehową wiecznym — Synem bożym — Aniołem nowego przymierza, — Uwielbienia godnym — Bogiem moenym; — będzie zarazem synem i Panem Dawida.



Ma być królem wszechmocnym a zarazem biędnym, bez blasku, upokorzonym, mężem boleści.

Czynić będzie wielkie cuda, przywracać będzie wzrok ślepym, słuch głuchym, głosić będzie Ewangieliją ubogim. Stanie się całopalną ofiarą za grzechy świata.

Nie pozna go i odrzuci własny naród, zdradzi jeden ze swoich, sprzeda za trzydzieści srebrników, za które kupią pole od garncarza, polizkować go będą, najgrawać się zeń, skażą go na śmierć dlatego, że się mieni Synem bożym; pojąć go będą żółcią i lżyć czasu męki, przebijają mu ręce i nogi; pluć mu będą na twarz, a o suknie jego rzucac będą losy.

On zaś będzie jako baranek, który mileży, gdy go strzygą.

Ale śmierć jego będzie zwycięstwem, a grób chwałą; zmartwychwstanie dnia trzeciego, wstąpi do nieba, by podzielić chwałę Ojca i panować będzie w pokoju nad całą ziemią.

A prorocy dodają, że żydzi, którzy go odstąpią, przestaną być ludem bożym. Nie zostaną wytepieni, lecz błakać się będą bez króla, bez ofiary, bez ołtarza, bez kapłana w ciągłym oczekiwaniu Chrystusa, którego przyjąć nie chcieli. Przy śmierci Mesyjasza, wszystkie ludy pogańskie

ujrzą światło i poznają prawdziwego Boga, któremu dotąd tylko żydzi cześć oddawali, krwawe ofiary ustaną, a nastąpi ofiara nowa według obrządku Melchizedecha, to jest ofiara czysta, święta, duchowa, z ehleba i wina.

Takim jest Chrystus według proroków, takim jest Mesyjasz, którego żydzi wyczekiwali.

## EWANGIELIJE.

### I.

Ewangelija jest historiją tego, którego chrześcijanie uważają za Chrystusa, przepowiedzianego przez proroków i obiecanego światu od początku, za boskiego Oswobodziciela, oczekiwanego przez wszystkie narody.

Ewangelija znaczy dobrą nowinę, nowinę zbawienia.

Ewangelija jest historiją Jezusa Chrystusa, opisaną przez czterech apostołów, naocznych świadków, świętych: Jana i Mateusza i ich uczniów świętych: Marka i Łukasza. Te cztery opowiadania tworzą jedną księgę, którą nazywamy Ewangeliją.

Pierwszą historiją Jezusa spisano w Jerozolimie, w dwanaście prawie lat po śmierci Zbawcy. Apostołowie, przed rozejściem się dla podbijania świata wierze swego mistrza, ulegając

prośbie chrześcijan Judeji polecili św. Mateuszowi zebrać w krótką opowieść najważniejsze czyny i słowa Jezusa Chrystusa. Ewangeliją tę ułożono w języku syryjskim, powszechnie używanym przez żydów w tym czasie. Święty Mateusz, mając głównie na celu dowieść, że Jezus jest Chrystusem, Synem bożym i Synem Dawida, przedstawia ustawicznie prorocтва ksiąg świętych ludu hebrajskiego i okoliczności życia Zbawcy, będące ich urzeczywistnieniem.

Święty Marek spisał swą Ewangeliją w Rzymie, po grecku, w kilka lat po Ewangeliji św. Mateusza. Św. Marek był uczniem i sekretarzem św. Piotra, księcia apostołów. Jego Ewangeliją, którą streszcza św. Mateusz, przyjął, jeżeli nie podyktował św. Piotr, i wkrótce rozeszła się po całym chrześcijańskim Kościele.

Św. Łukasz, grek rodem, wierny towarzysz wielkiego apostoła św. Pawła jest autorem trzeciej Ewangeliji. Pisał ją po grecku, językiem używanym zwykle przez św. Pawła.

Ewangelija według św. Łukasza jest obszerniejszą od trzech pierwszych. Autor usiłuje głównie zachować porządek dziejowy i chronologiczny. Sam tylko z pomiędzy wszystkich opowiada szczegółowo wszystko, co dotyczy początków życia Zbawcy.

Św. Jan zaś, ukochany uczeń Jezusa, ułożył swą Ewangelię w Efezie, w pół wieku blisko po jinnych.

Stuletni ten starzec sam jeden przeżywszy wszystkich apostołów uległ namowom wiernych, przerażonych śmiałością rodzących się odszepeństw. W miarę, jak męczeństwa wrywały światu apostołów bożych, następców Chrystusa, nieprzyjaciele wiary tym zuchwałej podnosili głowy i kazili prawdę baśniami, fałszywym mistycyzmem; gnostycey i docetowie, między jinnymi, zaprzeczali rzeczywistości człowieczeństwa Jezusa Chrystusa lub bóstwa Słowa.

To też Jan święty nie zważając na porządek chronologiczny opisuje tylko okoliczności, które w życiu jego mistrza wybitniej okazują bóstwo Syna bożego i prawdę Jego Wcielenia.

## II.

Od pierwszego zaraz wieku napisano wiele jinnych historyj Jezusa Chrystusa; lecz tylko cztery Ewangielije świętych: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana i zatwierdzili i uznali apostołowie za wierne i autentyczne.

Staraniem i pod opieką biskupów, następców apostołów rozeszły się wkrótce Ewangielije po

wszystkich kościołach na całym świecie, a chrześcijanie tak je szanowali, że umieli je na pamięć prawie dosłownie, i nosili na piersiach jich odpisy. Szacunek ten i taka miłość wiernych strzegła czystości i nieskazitelności tekstu ewangelicznego.

## III.

Prawdziwość Ewangielij, a tym samym wiarogodność faktów przez nie przytoczonych jest kwestyją zdrowego rozsądku i dobrej wiary.

Ewangielije głoszone i pisano w Jerozolimie, pod okiem żydów; w Rzymie, w Koryncie, Efezie, w obecności pogan i heretyków, którzy mordowali jich autorów, lecz nie zaprzeczali jich nigdy.

Całe życie Ewangielistów, a szczególnie jich śmierć stanowią rękojmnią prawdziwości Ewangieliji. Szybkie wznoszenie się wielu kościołów, opustoszenie świątyń pogańskich, świętość noworodzących się gmin chrześcijańskich, wierność i poświęcenie tylu tysięcy męczenników, znakomicie stwierdzają prawdziwość tej księgi, która nietylko jest prawdziwą, lecz owszem, prawdą samą.

Ewangelija jest czymś więcej niż księgą spisaną na papierze; — to fakt wydrukowany na kartach dziejów ludzkości.

Ewangelieści byli naoczniemi świadkami tego, co opowiadali: „Cośmy widzieli własnymi oczyma, cośmy słyszeli na własne uszy, czego dotykały nasze ręce — Słowa życia: to wam opowiadamy!“ mówił apostoł Jan; a Piotr św.: „Nie z uczonych powieści, lecz jako naoczni świadkowie chwały, głosimy wam jistnienie i moc Pana naszego Jezusa Chrystusa, słyszeliśmy sami na górze głos z nieba: Ten jest Syn mój ukochany: tego słuchajcie!“

Piszą, opowiadają nawet na placach Jerozolimy, przed Kalwaryją, w obec zaciętych nieprzyjaciół, świadków tych czynów. Niewytlomaczona przemiana, dokonana w Wieczerniku, szczerólna świętobliwość i prostota życia, jich bezstronność, ubóstwo, miłość prawdy, odwaga w opowiadaniu Chrystusa wśród grózb i razów, a nakoniec krwawe męczeństwo, korona kaznodziejstwa: są niezrównaną rękojmnią szczerości i prawdziwości Ewangelij.

„Co do mnie, mowi poważny Paskal, wierzę łatwo świadkom, świadectwo swoje stwierdzającym śmiercią.“

#### IV.

Lecz jest jinna rękojmia prawdziwości Ewangeliji, rękojmia wyższa nad wszelką jinną, na którą nigdy nie powołujemy się naprózno: jest nią sama księga.

Otwórzcie ją. Co za uderzająca prawda! Jakże jój nie poznać po tej prostocie, po tej jędrnej treściwości? Co za spokój! co za świętość! moralność! mądrość! co za wzniosłe nauki! co za szlachetna doskonałość! Ewangelija odznacza się głęboością i nieograniczoną wzniosłością, miarkującemi się nawzajem własną łagodnością, a będącemi tym dla duszy, czym błękit nieba dla naszego wzroku.

Ewangelija dowodzi sama siebie. Czytając ją, przerzucając jój święte karty, gdy oko bada ten szereg prostych faktów, wzniosłych zasad, ftkliwych przypowieści, dobroczynnych cudów, niebiańskich nauk; gdy widzimy doskonałą zgodę, zlanie się tego wszystkiego we wspólną zasadę pokory i prawdy, owłada nami niezachwiane przeświadczenie. Wtedy wierzymy, wierzymy wszystkiemu: wszelkie dowody stają się zbyteczne i niepotrzebne, wstyd nam żeśmy wąpili, trudności słabną. Proste uznanie Ewangeliji wystarcza do wpojenia wiary, a nawet niewierny, jeżeli

nie stracił zupełnie uczucia moralności i prawdy, nie może powstrzymać mimowolnie wyznania, jakie widoczność prawdy wydobyla nigdy z ust sofisty gienenewkiego: „Wyznaję, pisał, powaga Pisma świętego w podziw mię wprawia, świętość Ewangeliji mówi do mego serca. Czyliż być może, by księga tak wzniosła i tak prosta zarazem była dziełem ludzkim? Powiecie może, że historyja Ewangeliji jest płodem wyobraźni? Nie tak się płodzi w wyobraźni, mój przyjacielu. Ewangelija nosi piętno prawdy tak wielkie, tak uderzające, tak niepodobne do naśladowania, że jej autor byłby tu bardziej podziwu godny, niż sam bohater.“

Ewangelija jest więc prawdziwą, możemy do niej zajrzeć z ufnością. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Patrz czwarty tom dzieła Nicolas'a: „Etudes philosophiques sur le Christianisme.“ Jestto najznakomitsza może praca w tym przedmiocie.

## DZIEWICA I WCIELENIE.

### I.

Według najdawniejszych podań i najwyraźniejszych proroctw ludu żydowskiego, jak widzieliśmy, z królewskiego rodu Dawida w małym miasteczku Betleem, w Judeji miał się narodzić Chrystus Zbawca, król jizraelski. Ogólne podania świata, jakkolwiek poprzekrzywiane, zgadzały się w uderzający sposób z nadziejami ludu bożego. Przepowiedziane czasy przez proroków spełniły się, i wszyscy żydzi byli w oczekiwaniu.

Pozostało już tylko dwóch potomków z rodu dawidowego: Maryja Panna i Józef cieśla, zaślubieni ze sobą, według prawa mojszeszowego, żyjący ubogo i nieznani w mieście galilejskim, zwanym Nazaret. Maryja, poświęcona Bogu od dzieciństwa, zaczęła rok piętnasty.



Dwudziestego piątego marca 4,004 roku świata, w dzień dorocznój pamiątki oswobodzenia ludu Jizraelskiego i wyjścia z Egiptu, archanioł Gabryjel ukazał się Maryji w skromnym domu w Nazarecie: „Bądź pozdrowiona, powiedział, łaskiś pełna! Pan z tobą; błogosławionaś ty między niewiastami!“

A kiedy pokorna dziewica zmieszała się na te słowa: „Nie lękaj się Maryjo! dodał posłaniec boży: znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodisz Syna, którego nazwiesz Jezus, a będzie wielki przed Panem i Synem Najwyższego nazwan będzie a królestwo jego końca mieć nie będzie.“

— „Jakże mi się to stanie, odpowiedziała Maryja, gdy męża nie znam?“

A anioł jej na to: „Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Dla tego ten, który się z ciebie narodzi, będzie nazwan Synem bożym. Żadne słowo u Pana nie będzie niepodobne.“

Maryja pełna bojaźni i miłości z głęboką pokorą rzekła: „Otom ja służebnica Pańska! Niechaj mi się stanie według słowa twego!“

Anioł znikł.

Dziewica stała się Matką!! a Syn przedwiecznego Boga stał się synem Maryji.

## II.

Nim jednak mówić zaczniemy o tój podziwu godnój tajemnicy, będącej życiem i środkowym punktem świata, trzeba naprzód usunąć dwie trudności, dwa rzekome niepodobieństwa. A czyż nie jest niepodobieństwem, zupełnym niepodobieństwem, aby Bóg mógł stać się człowiekiem? Czyż nieskończony majestat może się zniżyć?

Odpowiedź na to bardzo prosta. Nie, z pewnością. Bóg nie może się zniżyć, i gdyby Kościół katolicki nauczał nas czegoś podobnego, zdrowy rozsądek wystarczyłby do odrzucenia podobnój doktryny. Nie taką też jest wiara chrześcijańska, a Kościół naucza wyraźnie, że Syn boży przyjąwszy na siebie naturę ludzką, nie zmieszał jej z naturą boską, chociaż połączył bóstwo i człowieczeństwo w swojój niepodzielnój osobie. *Zmieszanie* natury boskiej nieskończonej, wiecznój potężnój, i t. d. z naturą ludzką skończoną, zależną i stworzoną, byłoby sprzecznością, owszem byłaby prawdziwą niemożliwością.

Lecz rzecz się ma zupełnie jinać z Bogiem chrześcijańskim, Bóg ten łączy w sobie bóstwo z człowieczeństwem, nie mieszając jednego z drugim. W ciele ludzkim, które przyjął raczył na siebie, zostaje wiecznym, twórczym, wszech po-

tężnym i nieskończonym; kiedy mówimy, że Bóg się narodził, cierpiał, umarł, rozumiemy to wszystko o jego ludzkiej naturze, tak ściśle złączonej z naturą boską, że obie te natury stanowią jedną, nierozdzieloną osobę, którą jest Jezus Chrystus, Syn boży.

Wiara chrześcijańska nie przedstawia więc dla rozumu nic niedorzecznego, nie *niepodobnego*, nie niegodnego wielkości Boga i rozumu ludzkiego, którego obowiązkiem, tu jak we wszystkich tajemnicach, jest upewnić się o rzeczywistości faktu, a nie badać jakim stał się sposobem.

Jinni mówią jeszcze: Czyliż to podobna, by dziewica mogła zostać matką, nie przestając być panną?

Dość zauważyć, w przedmiocie tak drażliwym, że się tu łączą dwa pojęcia zupełnie oddzielne, dziewictwo i niepłodność. Niepodobna, w jistocie, aby niepłodne łono było łonem matki, jeżeli jest z natury niepłodnym, lecz tak nie jest z dziewicą.

Jest, bezzaprzeczenia, w dziewictwie płodnym, działanie nadprzyrodzone, boskie, cudowne; Kościół też uznaje płodność Najświętszej Maryji Panny za nadprzyrodzoną, boską i cudowną. Chrystus narodził się z niej nie według praw przyrody, lecz według wszechpotęgi Ducha świętego.

Strzeżmy się lekkomyślnie wierzyć tym rzekomym *niepodobieństwom*, zarzucanym wierze chrześcijańskiej. Pochodzą one zawsze z niewiadomości jistotnej nauki Kościoła; a często z tą niewiadomością łączy się bunt pysznego rozumu i chęć swobodnego oddania się grzesznym namiętnościom.

### III.

Prawda posiada tę właściwą sobie i wyłączną cechę, że przekonywa ukazując się. Jest podobną światłu, które widzimy, a które nie ukazuje się. Nim więc zrozumiemy świadectwo, jakie Chrystus oddał sobie, nim zobaczymy, czy to świadectwo jest wiarogodne i czy opiera się na dowodach niezaprzeczonych, nie od rzeczy będzie przedstawić tu w kilku wyrazach godną poszanowania, a bardzo nieznaną naukę wiary chrześcijańskiej o Wcieleniu Syna bożego.

Tajemnicą nazywamy prawdę, którą znamy o tyle, że możemy ją określić i przyjąć, lecz której pojąć zupełnie nie możemy. Tajemnica jest wyższą nad rozum, lecz nie sprzeciwia się rozumowi. Jest pieczęcią boską i nie do naśladowania, pieczęcią, którą Bóg znaczy wszystkie swe dzieła.

Kto umie się zastanawiać, uzna, że wszystkie dzieła rąk bożych w porządku natury i łaski, w stworzeniu i w religiji chrześcijańskiej, są tajemnicą.

Tajemnica Wcielenia jest tajemnicą Syna bożego, który stał się człowiekiem. Tu Bóg nieskończony i niepojęty objawia się swemu stworzeniu, w ludzkiej naturze jak nasza, stając się tym sposobem naszym Bogiem, Najwyższym kapłanem, naszym Panem, a zarazem bratem naszym.

Bóg jest miłością, a miłość sprawia jedność! Jeżeli Bóg nas kocha, to czyliż to uwielbienia godne połączenie, które zowiemy Wcieleniem jest tak bardzo zadziwiającym? „My zaś, odpowiadał niegdyś apostoł Jan św. pierwszym odszczepieńcom, zaprzeczającym Wcielenia, my wierzymy w miłość naszego Boga.“ — Usłyszemy wkrótce z ust samego Chrystusa, że jego obecność wśród świata jest zbytkiem miłości boskiej: „Bóg tak umiłował świat, że dał mu Syna swego jednorodzonego!“

Podwójną zasadą tajemnicy Wcielenia jest, z jednej strony, jedność nierozdzielna i doskonała osoby Jezusa Chrystusa przedwiecznego Syna Boga i Syna Maryji Dziewicy, a z drugiej, doskonały rozdział dwóch jego natur: boskiej i ludzkiej. Na połączeniu właśnie tych dwóch prawd, jedno-

ści osoby i różności natur, polega tajemnica Jezusa Chrystusa.

Każdy z nas nosi w swojej własnej osobie tajemnicę mniej więcej podobną: w jedności nierozdzielnej mej osoby, czyż nie noszę, w rzeczy samej, dwóch natur zupełnie różnych, duchowej i cielesnej, których połączenie czyni mnie człowiekiem? Człowiek nie jest ani samą duszą, ani samym ciałem, lecz połączeniem duszy z ciałem.

A to porównanie jest tak słuszne, że można je posunąć dalej, i zrozumieć, jakim sposobem Maryja Panna jest rzeczywiście Matką Boga, chociaż nie dała początku bóstwu Jezusa. Matka moja poczęła jeno me ciało, a czyż dlatego nie jest moją matką, to jest matką mej jistoty, złożonej z duszy i ciała? Tak więc w Jezusie Chrystusie natura boska jest najszacowniejsza, a przeciw Maryja, dając Chrystusowi samą tylko naturę ludzką, stała się matką Jego boskiej osoby.

Chrystus jest równie prawdziwym człowiekiem jak jest prawdziwym Bogiem, Bogiem współjstotnym swęj matee; wieczny, gdyż jest Bogiem; podległy czasowi, gdyż jest człowiekiem; nieskończony i skończony zarazem, niestworzony i stwo-

rzony, wszechpotężny i słaby, Syn boży i syn człowieka.

Taką jest nauka chrześcijańska o Wcieleniu. Nie jestże wzniosłą i równie godną wielkości jak dobroci Boga?

#### IV.

Nie zresztą naturalniejszego, nie bardziej ludzkiego, jak nadprzyrodzona i boska tajemnica Wcielenia.

Jak śród wszystkich stworzeń nie masz dla człowieka pojęcia naturalniejszego nad człowieka samego, nie więc dziwnego, że człowiek do ciała i kształtu swego stósował pojęcie, jakie miał o bóstwie. Takim był początek pogaństwa.

Wcielenie jest więc spełnieniem i zarazem środkiem zaradczym przeciw tej dążności... Bóg, w swą miłość i powolność ojcowskiej chciał ukazać człowiekowi człowieka, któryby był Bogiem, by wskazać ludziom, gdzie zwrócić mają swą cześć, by ją skierować do prawdziwego celu, czyniąc widoczną, i dotykalszą wieczną świętość i najwyższą prawdę.

Oto Bóg chrześcijan, Bóg człowiek.

Nie pewniejszego, nie bardziej niezmiennego jak ten boski przedmiot naszej religiji. To

tęż umysł najpokorniejsze i najwznioślejsze, dziecię i pospolita niewiasta, filozof i uczony mają, dzięki Wcieleniu, czystsze, wznioślejsze i praktyczniejsze pojęcia o Bogu, i o drogach, jakimi jić do Niego trzeba.

Wcielenie przedstawia nam Boga uwielbionego i Boga wielbiącego. Bóg wielbiący, to nadzwyczajne zjawisko! i człowiek czczony, to dziwniejsze jeszcze! a przecież tenże sam Bóg wielbiący i człowiek czczony zarazem, odbierający cześć i oddający ją, przyjmujący hołd uwielbienia jako człowiek, gdyż jest Bogiem, oddający cześć jako Bóg, bo jest człowiekiem, jakież to głębokie i jak harmonijne!

#### V.

Jak w obrazie cień uwydatnia światło, tak błąd podnosi i wyświeśla prawdę. Dla lepszego pojęcia prawdziwej nauki o tajemnicy Chrystusa, nie od rzeczy będzie przytoczyć tu pokrótce główne błędy, dotyczące Wcielenia.

Pierwsze powstały już za czasów apostołów, i, rzecz szczególna, powszechna wiadomość o cudach i bóstwie Jezusa Chrystusa była tak pewną, że zrazu zaprzeczano jeno rzeczywistości

jego człowieczeństwa. Doceci i pierwsi Gnostycy utrzymywali, że ciało Chrystusa, stworzone od początku wieków, przeszło tylko przez Maryją, by ukazać się światu.

Po Gnostykach ukazał się niejaki Paweł z Samosaty, który oddzielił Chrystusa od Słowa miasto odróżnić go prosto, a przez to usiłował obalić jedność osoby Zbawcy i streścić błąd swój w tej ułudnej formułce: „Chrystusa nie było przed Maryją...“ Zapomniał, że jedna jest tylko osoba w Synu Maryji, i że tą osobą jest Bóg wieczny.

Następnie zjawia się sławny odszczepieniec Aryjusz, ksiądz z Aleksandryji, przy końcu trzeciego wieku. Napadał na tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, Weielenia, a więc i Odkupienia. Aryjusz nauczał, że Słowo, druga osoba Trójcy Świętej, było stworzeniem pierwszym ze wszystkich w porządku czasów, i przez nie, jako przez pośrednika, Bóg stworzył świat. Szaleństwo śmiechu godne, przypisujące stworzeniu moc twórczą i boską! W kolejki wieków, dodaje Aryjusz, Słowo to przyjęło ciało w żywocie Maryji, a Jezus stał się Słowem wielonym. Stąd wynika, że Słowo nie było równe i współjstotne Ojcu, że Chrystus nie był Bogiem.

Daléj Nestoryjusz, patrijarcha konstantynopolitański, na początku V wieku, wznowił i ro-

zwinął odszczepieństwo Pawła z Samosaty. Wi-dział w Jezusie Chrystusie, nie tylko dwie natu-ry, lecz i dwie osoby: Słowo i Chrystusa. Sfor-mułował swą herezję w sposób bezboźniejszy jeszcze, a jednak niemniej podstępny niż jego po-przednik: „Maryja, mówił, nie jest matką Boga, jest jeno matką Chrystusa.“

W trzydzieści lat później gwałtownie po-wstając przeciw błędowi Nestoryjusza mnich Eu-tyches wpadł w drugą ostateczność utrzymując, że w Chrystusie jest jedna tylko natura, jak je-dna osoba, że Chrystus nie był rzeczywiście czło-wiekiem, że bóstwo pochłonęło w nim zupełnie człowieczeństwo.

W zeszłym stuleciu bezczelny bunt prze-ciw prawdzie daléj się jeszcze posunął. Szajka bezboźników, nieświadomych rzeczy boskich, lu-dzi zepsutych obyczajów, płytkiego umysłu, ośmie-liła się twierdzić, że Jezus Chrystus był czło-wiekiem jak my, a Wolter, w bezboźnej zaciekłości, Chrystusa zwie nędznym szalbierzem. Nakoniec, za dni naszych, spotykamy półgłówek, uznają-cych Chrystusa za jakiegoś niwelatora i demo-kratę.

W obec tych występnych obłąkań, Kościół katolicki i apostolski, rządzony przez św. Piotra i Najwyższych kapłanów rzymskich, jego następ-

ców naucza, z niewzruszoną powagą, co powtarzamy codziennie przy Mszy świętej, w wyznaniu prawdziwej wiary: „Wierzę w Pana Jezusa Chrystusa, Syna jedynego Boga, zrodzonego od Ojca przedwiecznego, Boga z Boga, Światło z światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego; zrodzonego, a nie stworzonego, współjstotnego Ojcu; przez którego wszystkie rzeczy są stworzone; który przyjął na się ciało ludzkie, za sprawą Ducha św., w żywocie Panny Maryji i stał się człowiekiem.“

Tak więc prawda jest między dwiema ostatecznościami i nie należy ani mieszać, ani rozdzielać, lecz połączyć dwie natury w osobie Chrystusa, Boga - Człowieka.

## VI.

Jeden jest Bóg, Ojciec, Syn i Duch święty.

Ojciec nie wcielił się wcale, Duch święty różnie; lecz Ojciec jest w Synu, a Duch święty pochodzi od Syna jak i od Ojca. Jezus, Syn boży stawszy się człowiekiem posiada pełność bóstwa. Nie jest Duchem świętym, a jednak jest cały w Duchu świętym, pochodzi od niego i jest jego własnym duchem.

Chrystus jest więc prawdziwym Bogiem, jedynym prawdziwym Bogiem, a wszelkie stworzenie pragnące Boga pragnie Jezusa Chrystusa, choćby Go nawet nie znało. Znać Go, jestto znać prawdę i życie, nie znać Go, znaczy nie znać tego, co koniecznie potrzebne; kochać Go — to najwyższe dobro w tym życiu i w wieczności.

Jezus Chrystus jest stwórcą nieba i ziemi, a zarazem pośrednikiem między wiecznością a czasem, pomiędzy Bogiem a stworzeniem. W nim streszcza się cała religija boska, to znaczy węzeł, łączący Boga z człowiekiem, człowieka z Bogiem. Przez Niego i dla Niego <sup>1)</sup> wszystko jstnieje, a szczególnież my, stworzenia rozumne. Dusza Jego święta jest pierwowzorem całego świata duchowego i niewidzialnego; Jego ciało — pierwowzorem całego świata materialnego.

Jezus jest człowiekiem w najlepszym znaczeniu tego wyrazu, człowiekiem, dla którego stworzono wszystkich ludzi, środkowym punktem stworzenia, przyczyną jstnienia wszystkiego stworzenia, więcej jeszcze, początkiem i końcem wszystkiego, gdyż jest jedynym Bogiem żywym.

W Nim zawierają się wszystkie skarby mądrości i nauki; w Nim leży tajemnica stworzenia.

<sup>1)</sup> *Per quem et propter quem omnia.....* (św. Paweł.)

Przez Niego i w Nim Bóg staje się *naszym Ojcem*; a niezmierną przepaść, dzielącą wieczność od czasu, Stwórcę od stworzenia, nieskończone od skończonego wypełnia Jego Wcielenie. Jezus jest niebem na ziemi; to też Kościół matkę jego zwie „Bramą niebieską.“

Dzień, w którym Bóg stał się Jezusem jest dniem największym, jaki kiedykolwiek zajaśniał światu!

## VII.

Najświętsza Maryja Panna jest rzeczywiście Matką bożą, gdyż jest Matką Chrystusa, który jest Bogiem.

Maryja jest dla Jezusa — w czasie — tym, czym Ojciec przedwieczny jest dla Niego — w wieczności; wydała Go na świat, rodzi Go ze siebie i mówi do niego tym samym prawem, jak Ojciec niebieski: „Jesteś Synem mojim!...“ *Filius meus es tu!*

Maryja jest równie potrzebną Jezusowi jak Bóg Ojciec; bez Matki, nie byłby Jezusem, to jest Słowem wcielonym.

Maryja jest współniczką wszystkiej chwały Jezusa. Z Nim i przez Niego, jest królową Kościoła i świata.

Przez Niego i z Jego przyczyny, jest niepokalaną w swym poczęciu i zarazem wolną od grzechu pierworodnego i wszelkiego jiniego grzechu. Przez Niego i z Jego przyczyny, przedstawia jedyny cud płodności w dziewictwie.

Jeżeli Chrystus jest naszą głową, a my Jego członkami, Najświętszą Pannę moglibyśmy porównać do szyji, łączącej członki z głową.

Przez Maryję przyszedł do nas Jezus, a przez Nią tylko powinniśmy przyjść do Niego.

Protestanci nie rozumieją tej tajemnicy miłości i połączenia. Sądzą, że odrzucając cześć Maryji oczyszczą Chrystyanizm; nie myślą o tym, że ucinając szyję, ucinają głowę.

## VIII.

Wyrzucają nam jeszcze tytuł *Pośredniczki*, jaki dajemy Najświętszej Maryji Pannie; nie wiążą, że ten chwalebny tytuł jest koniecznym następstwem boskiego macierzyństwa.

Jezus Chrystus jest Pośrednikiem, gdyż jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Będąc Bogiem i człowiekiem, przemienia Boga w człowieka, człowieka w Boga, wieczność w czas, czas w wieczność, nieskończone w skończone,

a skończone w nieskończone; jest więc Pośrednikiem.

Według wielkiej myśli św. Katarzyny sienneńskiej, Chrystus Pan jest mistycznym mostem, łączącym dwa końce nieskończoności ze skończonością. Cokolwiek przechodzi z jednego brzegu na drugi, po tym moście przejść musi koniecznie. Po nim przechodzi wszystko, co z wieczności przechodzi do czasu, i po nim jeszcze wszystko, co z czasu przechodzi w wieczność i ginie u Boga.

Most ten wspiera się tylko na jednym łuku; należy do obu brzegów i cały opiera się na jednym i drugim brzegu. Na jednym krańcu stoi Ojciec, źródło wszystkiego, z którego wszystko wypływa; na drugim krańcu stoi Maryja, pierwsza ze stworzeń, łącząca się bezpośrednio z mostem, jak Ojciec łączy się z nim. Ona więc pierwsza otrzymuje wszystko, a tym samym udziela wszystko tym, którzy stoją na brzegu skończoności.

W rzeczy samej, jak nikt nie może zbliżyć się do brzegu nieskończoności, ani do Ojca, nie przeszedłszy po moście, którym jest Jezus Chrystus, tak nikt nie może przybyć do samego mostu nie przeszedłszy przez ostatni kraniec tego brzegu, którym jest Maryja, Matka Dziewica. Również jak nie może dojść do nas z brzegu nieskończoności, czyli od Ojca, co nie przeszło

po moście, którym jest Jezus Chrystus, tak samo nie dojść nie może od tego mostu aż do nas, co nie przeszło przez ten ostatni kraniec brzegu skończoności, którym jest Maryja.

Nie ma nie pewniejszego, jak to twierdzenie włożone przez Ducha świętego w usta Kościoła, że Maryja jest prawdziwą Pośredniczką pomiędzy nami i Jój Synem, że nikt nie dochodzi do Jezusa jeno przez Maryję, że nie nie przechodzi z nieba na ziemię ani z ziemi do nieba, jeno przez Maryję.

W tym-to znaczeniu Maryja jest naszą *Pośredniczką*.

Jezus Chrystus jest kwiatem, którego zapachem jest Bóg, a łodygą Maryja. Nie ma zapachu bez kwiatu, ani kwiatu bez łodygi, bo ta łodyga, nie raz tylko wydała kwiat, owszem, wydaje go zawsze, odkwitając w duszach.

## IX.

Życie Najświętszej Panny jest głęboką tajemnicą. Rozważając boskie macierzyństwo, widzimy wielkość bez granic, którą św. Bonawentura, doktor Kościoła nie waha się nazwać pewnego rodzaju nieskończonością „*quamdam infi-*



*nitatem.*“ Cóż to za połączenie, naprzykład, że nie powiem jedność, pomiędzy tą cudowną Matką a Synem bożym, którego nosi przez dziewięć miesięcy w swym dziewiczym łonie! Taż sama krew płynie w jich żyłach, krew Boga wcielonego; jakież to cud niepojęty, że Matka Boga nie stała się sama Bogiem.

A jednak połączenie cielesne mniejsze jeszcze było od jedności duchowej Syna z Matką; każda chwila życia Maryji zcieśniała coraz bardziej święty węzeł miłości, łączący Ją z Jój boskim Jezusem.

W Maryji równie jak w Jezusie wszystko jest z Ducha świętego, będącego jednością, miłością, życiem, doskonałością.

## X.

Życie Maryji dzieli się na trzy przemiany jednej, a niewypowiedzianej miłości: miłości Boga, miłości Jezusa, miłości Kościoła.

Miłość Boga wypełniała jój serce aż do chwili Wcielenia; miłość Maryji stała się miłością matczyną, gdyż Bóg stał się jój synem; wreszcie miłość ta u stóp krzyża przybrała trzeci charakter, miłości dla nas, ludzi odrodzonych,

których przedstawicielem na Kalwaryji był św. Jan apostoł.

Sprawiedliwie więc Kościół oddaje Błogosławionej Dziewicy tak wielki hołd, a kocha ją miłością tak tkliwą.

Oddawać cześć Maryji, wyznawać Maryją, znaczy: wyznawać Chrystyanizm w jistotnym jego akcie, akcie Wcielenia, znaczy: uznawać, że Jezus Chrystus jest człowiekiem, gdyż jest synem niewiasty, znaczy: wyznawać że jest Bogiem, gdyż ta niewiasta jest Matką bożą.

Cześć Maryji jest, w ostatecznym wyniku biorąc, czią Jezusa, to znaczy: czią Boga.

## XI.

Z powodu Zwiastowania powiedźmy słówko o aniołach.

Nowocześni niedowiarkowie nie uznają świata duchowego nadprzyrodzonego. Wierzą tylko w to, co widzą, w to, czego się dotknąć mogą. A przecież najrzeczywistsze rzeczywistości, (jeżeli wolno tak się wyrazić), są te, których się nie widzi, których się dotknąć nie można. Najrzeczywistszą ze wszystkich jistot jest Bóg, którego się dotknąć nie można. W człowieku dusza wię-

cej ma rzeczywistości, więcej życia niż ciało. Tak samo rzecz się ma ze światem.

Anioły czyli duchy są to niewidzialne moce, które świat utrzymują i nim rządzą. Siła jich i sposób jstnienia, przechodzi wszelkie pojęcie. Przez nich Bóg rządzi materją <sup>1)</sup>, przez nich także, w najuroczystszych okolicznościach, objawia zewnętrznie i cudownie swą wolę. Wielu z tych *duchów rządzących*, jak jich św. Paweł nazywa, odwróciło się od swego Stwórcy; a zamieszanie, jakie wynikło z jich buntu, zamieszanie, objawiające się w żywiołach naszego świata, jest mało znaną przyczyną wszystkich bezładów fizycznych, które nim wstrząsają. Jich złośliwą działalność ograniczają aniołowie wierni, których siła jest siłą samego Chrystusa;

<sup>1)</sup> Wiara nie wiele nam mówi o aniołach. Uczy nas tylko, że aniołowie jstnieją, że są duchami, z których jedni pozostali Bogu wierni, i ci używają chwały wiecznej, gdy drudzy, zbuntowani przez pychę, poszli na wieczne potępienie. Uczy nas jeszcze, że dobrzy, zarówno jak i źli aniołowie mają wpływ na ludzi i na żywioły.

Św. Paweł naucza wyraźnie w liście do Żydów, że „wszyscy aniołowie powołani zostali do rządzenia światem:“ *Nonne omnes administratorii spiritus*. Te wyrazy rzucają wielkie światło na świat duchów, których zewnętrzna czynność doskonale się zgadza z jich ciągłym rozważaniem jstoty boskiej.

a walka ustanie wtedy dopiéro, gdy Syn boży przyjdzie przy końcu wieków, uzupełnić swój tryjumb i oswobodzić świat.

Wszystkie pokolenia ludzkie wszech wieków łączą się z wiernością dobrych aniołów lub z buntem potępieńców.

Stosownie do wyboru, jaki zrobiliśmy w tym życiu, będziemy podzielać w wieczności szczęście i chwałę jednych, lub karę i potępienie drugich.

Wszystko to, jakkolwiek dziwnym bardzo wydać się może w tym wieku materjalizmu, nie mniej jednak jest prawdziwe. Kto chce być chrześcijaninem, powinien wierzyć, nie tylko w jstnienie aniołów i dyjabłów, lecz także w jich wpływ na świat. — Ewangelija dowodzi tego w wielu miejscach.

Anioł objawił się Ewie w dzień upadku, anioł ukazał się Maryji w dzień zwiastowania. Ewa, dziewica niewierna, uwierzyła aniołowi niewiernemu, i zgubiła nas, — Maryja, dziewica święta, uwierzyła aniołowi wiernemu, i zbawiła nas.

W Zwiastowaniu Gabryjel pozdrowił Maryją, jako królowę aniołów i pozdrawia ją ciągle w jimieniu całego świata anielskiego. Kościół powtarza i z nim razem na ziemi: *Zdrowaś Maryjo!*

## BETLEEM.

### I.

Po Wcieleniu Syna bożego, Dziewica opuściła Nazaret, trzy miesiące przepędziła u swój krewnej Elżbięty, w starożytnym mieście Hebron, w tym właśnie miejscu, gdzie, wedle podania, spoczywały święte kości patryjarchów Abrahama, Jizaaka i Jakóba:

Elżbięta nosiła podówczas w swym łonie Poprzednika mesyjaszowego, przepowiedzianego także przez Proroków. Za przybyciem pokornej Dziewicy, niosącej Boga, dziecię wzruszyło się od radości we wnętrzościach swój matki.

Wtedy - to Maryja, usłyszawszy pozdrowienie Elżbięty i chwalebny tytuł Matki Zbawiciela, wypowiedziała własnymi usty himn pokory i wdzięczności, który odtąd powtarzają codziennie usta chrześcijan całego świata w paciérzach: „*Wielbij, duszo moja, Pana!*“

Po narodzeniu się św. Jana Chrzciciela, Maryja wróciła do Nazaretu, i tu anioł uwiadomił czystego Józefa o niezrównanym powołaniu jego małżonki i tajemnicy Wcielenia. Pięrcszemu więc św. Józefowi objawiono spełnienie się wielkiego dzieła bożego.

Po przywitaniu Maryji nie było może nie cudowniejszego nad powołanie św. Józefa. Widomy przedstawiciel niebieskiego Ojca, był opiekunem dwóch najświętszych jistot, jakie jistniały kiedykolwiek na ziemi: Jezusa i Maryji.

Ludzie przybięrają dzieci za swoje, Jezus przybrał sobie ojca; a ten ojciec przybrany, pokorny i czysty jak Maryja, otrzymał z nią wspólnie tajemne polecenie opiekowania się dzieieństwem Słowa wcielonęgo.

Józef mieszkał w Nazarecie, gdzie do dziś widać jeszcze szczątki jego chatki. Trudnił się ciesielką.

### II.

Ale nie w Nazarecie miał się narodzić Chrystus.

„I ty Betleem, ziemio Judzka, powiedział był przed siedmią wiekami prorok Micheasz, z żadnej

miary nie jesteś ostatnim między książęty judzkiemi, albowiem z ciebie wynijdzie Ten, który będzie rządził Jizraelem, ludem mojim.“

To proroctwo było głośne u żydów.

Betleem było miastem Dawida i kolébką jego pokolenia, słuszna więc, aby prawdziwy Dawid, i prawdziwy król Jizraela obrał je sobie za miejsce swego urodzenia.

Cesarz August, ówczesny władca świata, stał się bezwiednie narzędziem, którego użyła Opatrzność do spełnienia boskich wyroków. Edykt, wydany w Rzymie, nakazywał ogólny spis wszystkich ludów, pod jego berłem zostających; a Judeja, hołdująca wtedy cesarstwu rzymskiemu, musiała poddać się téj dumnej fantazyji. Dla ułatwienia tego trudnego zadania, każda rodzina otrzymała rozkaz udania się w wyznaczonym czasie do swego rodzinnego miasta. Józef i Maryja, mimo ostrój zimy, opuścili Nazaret. Syn boży, jeszcze w łonie swój matki uczył nas trudnej enoty posłuszeństwa.

### III.

Dziewica i jój małżonek dążą do Betleem, oddalonego od Nazaretu o trzy dni drogi. Dwu-

dziesiątego czwartego grudnia przybyli wieczorem do miasta swych przodków. Spis zgromadził mnóstwo cudzoziemców. Maryja i Józef byli ubodzy, a mieszkańcy Betleemu nie wiedzieli, że z temi dwoma nieznajomými podróżnemi przybywał w jich mury skarb nieba i ziemi, chwała przyobiecana jich miastu.

Zbliżała się już uroczysta chwila, a Syn boży miał już opuścić święty przybytek, w którym dziewięć miesięcy przebywał, aby ukazać się światu.

Odepchnięci od drzwi domów zajednych, Maryja i Józef szukali przytułku nieopodal od zwalisk starożytnego zamku swego przodka Dawida i schronili się w grocie, która, według zwyczaju w Palestynie jistniejącego, służyła za przytułek pastérzom i trzodom.

### IV.

O północy, ciemności — symbol grzechu, — pokrywały ziemię.

Cała skupiona w Bogu i ogarniona jego miłością święta Dziewica wydała na świat Syna swego Jezusa, nie tylko bez boleści, lecz nawet śród niewypowiedzianej radości. Wyszedłszy naturalnym sposobem z tego dziewiczego ciała, bo-

skie Dzieciątko ukazało się jej oczom... Maryja uwinęła je w pieluszki i złożyła w żłobie.

Jak dwa cheruby złote w pochylonej postawie na stole arki przymierza, tak Maryja i Józef uwielbiali Jezusa. Oglądali własnymi oczyma, dotykali swymi rękoma Boga Abrahamów, Jizaa-ków i Jakóbów, przepowiadanego przez proroków, oczekiwanego przez narody, Zbawcę i Stwórcę świata.

Świętsi od aniołów, wielbili nowonarodzone Dziecię wraz z niemi.

## V.

Lecz dlaczego Słowo weielone, ukazując się światu, ukrywa przed oczyma wszystkich świetność swego świętego człowieczeństwa? a cóż chwalebniejszego, cóż wznioślejszego i bardziej boskiego jak to ciało ubóstwione i tak z Słowem połączone, że jest stolicą i żywą świątynią Boga?

Na tym właśnie polega druga tajemnica Chrystusa, różna od Weielenia, chociaż nie *oddzielna*. Mówimy tu o tajemnicy Odkupienia, przez którą Syn boży stawszy się człowiekiem zostaje Zbawcą i Ofiarą świata, przyjmując na się grz-

chy nasze, nędzę, cierpienia, upokorzenia, śmierć samą, następstwo i karę za grzech.

Później powrócimy do tego ważnego określenia; wyniszczenie i łzy żłobku czyniły ją niezbędną od początku. Gdyby był człowiek nie upadł <sup>1)</sup>, gdyby był pozostał w pierwotnej chwale swjej niewinności, tajemnica Weielenia nie została by ukrytą i jakby osłoniętą niepotrzebną wtedy tajemnicą Odkupienia. Majestatyczne i ubóstwione człowieczeństwo Pana Jezusa siałoby blask dokoła, byłoby podziwu godne i takie, jakie przystoji człowieczeństwu boskiemu; zostałoby, według wyrażenia św. Pawła, w *postaci boskiej*, i nie byłoby wcale upokorzone w *postaci niewolnika*.

Taką jest tajemnica ubóstwa, ustronia i poniżenia się Boga-Zbawiciela. Tylko niepojmujący jej gorszą się z Boga chrześcijan, nie pozna-

---

<sup>1)</sup> Mniemanie filozofów i teologów utrzymujących, że Weielenie Syna bożego jest niezależne od upadku człowieka, że miałyby miejsce i bez grzechu pierwotnego podzielali najpoważniejsi i najświętobliwsi doktorowie i rzeczywiście, przyjmując je można zupełnie. Przyczyny, przemawiające za tym mniemaniem, zdaniem moim, są tak przekonywające, że, co do mnie, uważam je za gruntowne i konieczne do zrozumienia tajemnicy Jezusa Chrystusa.

jąc jego boskiej wielkości, którą niezmierna jego miłość ukrywa przed oczyma świata.

## VI.

Jakim sposobem Dziecię żłobka mogło przyjść na świat, nie naruszywszy dziewictwa swój matki?

Tu od narodzenia Chrystusa objawia się nam promień tajemniczej chwały, Jego ciała. Cudem miłosierdzia i mądrości Bóg-Człowiek ukrył przed oczyma swych braci, pod osłoną grzechu, chwałę sobie właściwą. Jednakże, w niektórych okolicznościach śmiertelnego swego żywota, uprzedził chwałę zmartwychwstania i wniebowstąpienia, uchylając, że tak powiem, chwilowo, zasłonę, ukrywającą Go przed naszym uwielbieniem. Te główne chwile, skrócone w Ewangeliji, są: jego narodzenie, cudowne zniknięcie z pomiędzy żydów Nazaretu, chcących go ukamienować; ukazanie się św. Piotrowi i apostołom na jeziorze Genezaret i podczas burzy, a bardziej jeszcze, przemienienie się na górze Tabor; nakoniec i najbardziej Jego rzeczywista obecność w Eucharystyi, kiedy sam, w przeddzień swój męki, własnymi rękami, podawał uczniom swym uwielbiane swe ciało.

W tych różnych okolicznościach, zrzucając chwilowo przemijającą nędzę ciała, żyjąc wedle praw duchowych, niebiańskich i doskonałych ciał chwalebnych, Syn Boga wznosił się po nad prawa ziemskie, rządzące naszymi ciałami; subtelny jak duch, niepodzielny, niedotykalny, boski wyszedł z łona Dziewicy, rozmnożył w Wieczerniku rzeczywistą obecność swego ciała, spełniając inne jeszcze cuda. Cuda dla nas, lecz nie dla Niego, gdyż dla Pana wszech rzeczy nie nie ma cudownego, nie nadprzyrodzonego. Cudem dla Jezusa, nie jest żywienie tłumów siedmioma chlebami, lecz to, że cierpiał głód i pragnienie; cud nie w tym, że chodził po wodach, lecz, że się czuł strudzonym; cud nie dlatego, że się przemienił, otoczony światłością, lecz że się pokrył ciałem śmiertelnym; cud nakoniec, wielki cud, nie dlatego że zmartwychwstał w chwale, lecz że umarł w pogardzie!

## VII.

W noc Bożego narodzenia, pastérze czuwali w okolicach Betleemu, strzegąc trzód. Dziecię Jezus chciało, by ci ludzie prości, biędni, pierwsi go uczeili; jeżeli jest królem aniołów, jest także

ojcem biednych, pocieszycielem i przyjacielem tych, którymi świat gardzi.

Posłał do nich swego anioła, który otoczony światłością, ukazał się jim, a kiedy na ten widok zdjęła jich trwoga: „Nie lękajcie się, powiedział jim, poseł niebieski, oto wam zwiastuję wesele wielkie. Dziś, w mieście dawidowym, narodził się wam Zbawca Chrystus Pan. Poznacie go po tym: Znajdziecie dzieciątko uwinęte w pieluszki i położone w żłobie.“ I natychmiast dał się słyszeć chór duchów błogosławionych, śpiewających pieśń radości, chwalcą Pana, w słowach: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

Pastuszkowie, posłuszni rozkazowi anioła, udali się z pośpiechem do Betleemu, znaleźli dziecię i Maryją, matkę Jego, a pełni wiary i prostoty wielbili Boga, upokorzonego dla jich zbawienia, ofiarowali Jego, matce skromne podarki, i wyszli ze świętej groty, opowiadając wszędzie cuda, jakich byli świadkami.

## VIII.

Niektórzy, w naszym wieku, źle tłumaczą to szczególne upodobanie, jakie Bóg okazuje ubo-

gim a z tego, co jest najtkliwszym w Ewangeliji czynią przedmiot niezgody.

Ubóstwem Chrystusa posługują się w celu wywrócenia społeczeństwa, podżegania ludów, i powstawania przeciw wielkim, bogatym.

Syn Maryji odpowiada przed czasem na te niegodne sofizmata. Gromadzi u swego żłobku wielkich zarówno jak i malutkich, królów Wschodu z pastuszkami betlejemskimi. Czyż Pan Bóg robi między niemi jaką różnicę? — Jakkolwiek konieczne są do utrzymania społeczeństwa, a tym samym wymagane przez samego Boga te rozróżnienia między ludźmi, jednak w Jego oczach żadnej nie mają wartości; Bóg w jinny sposób ocenia ludzi.

Uwiadomieni przez znak niebieski o narodzeniu Mesyjasza, trzej królowie Wschodu, jidąc za przykładem wierności pastuszków, przybyli z głębi Chaldeji, składając u stóp dziecięcia Jezus hołd swego uwielbienia. Pastuszkowie ofiarowali skromne, ubogie podarki, królowie złożyli bogate dary, jak na królów przystało.

Pełni równie żywój i chwalebnej wiary jak pastuszkowie, uznali, w małej ubogiej dziecinie, złożonej w stajence, Boga i Pana, obiecanego i oczekiwanego od początku wieków.

W głębokiej pokorze ofiarowali mu kadzidło, złoto i mirrę: przez kadzidło to uznawali dziecię Bogiem, przez złoto — królem, a przez mirrę, — człowiekiem i ofiarą.

Podanie chrześcijańskie przechowało jimiona tych świętych królów: Gaspar, Melchijor i Baltazar. Nie byli bynajmię żydami. Byli nie tylko królami lecz nadto *magami*, tytuł, nadawany na Wschodzie ludziom, oddającym się badaniom naukowym. Tym sposobem przynieśli nowonarodzonego Chrystusowi pierwiastki narodów, nauki i władzy królewskiej!

### IX.

W ośm dni po narodzeniu, Dziecię zostało obrzezane wedle prawa mojszowego. Józef i Maryja nadali mu tajemnicze jimię Jezus, przyniesione mu z nieba.

Jezus znaczy *Zbawiciel*. Jimię to oznacza miłosierdzie i przebaczenie.

Józef obrzezał Dziecię: mistyczna ta ceremonia, w której się krew przelała, przypominała, że Syn boży miał stać się synem Adama dla zbawienia ludzkiego; Józef, przedstawiciel niebieskiego Ojca, który nas tak umiłował, że wydał

Syna swego jednorodzonego jako ofiarę mażącą winę, wytoczył pierwsze krople téj boskiej krwi, mającój dopełnić naszego odkupienia.

Jezus mistrz prawa i Prawo żywe nieba i ziemi, nie podlegał prawu Mojżesza, sługi swego; lecz sprawiedliwą i słuszną było rzeczą, by ten, kto miał wycierpieć karę za grzech, nosił jego oznaki na sobie.

### X.

Żli ludzie nie kochają Jezusa Chrystusa. To téż całe życie Zbawcy było tylko bezustannym, nieprzerwanym szeregiem prześladowań.

Heród, król jerozolimski, któremu przybycie magów oznajmiło narodzenie się tajemniczego króla, oczekiwanego przez narody, był w tym samym co i lud jego obłądnie względem Mesjasza; spodziewał się, że przybędzie jako zwycięzca, otoczony blaskiem zewnętrznej potęgi. Lękał się o swoją koronę, a nie znosząc wszelkiego spółzawodnictwa, nakazał rzeź wszystkich dzieci betlejemskich.

Lecz Ten tylko ocalał, kogo poszukiwała zjadłość tyrana. Józef, nadnaturalnym sposobem uwiadomiony o tym niebezpieczeństwie, zabrał dziecię wraz z matką i, jidąc za radą bożą, uszedł do Egiptu.



Święta rodzina mieszkała tam półtrzecia roku, aż do śmierci prześladowcy, która nastąpiła 25 marca, w trzy lata po Weieleniu Syna bożego.

Najstarożytniejsze podania chrześcijańskie i żydowskie pouczają nas, że wiele rodzin podówczas opuściło Judeję, chcąc uniknąć prześladowań Heroda. Osiedliły się prawie wszystkie, jak Józef z Maryją i Jezusem, w małej mieścinie, nieopodal od Memfis, a już zamieszkałej przez Żydów. Miejscowość ta nosiła nazwę, proroczą może, *Światła* czyli *Słońca*. Tam żyli niegdyś: patrijarcha: Józef, syn Jakóba i Mojżesz, wybawca i prawodawca Jizraela; obaj wybitni wyobraźciele jedyne Zbawcy, Oswobodziciela i Prawodawcy prawdziwego Jizraela, Zbawcy który przybył do tego miasta, ukrywając pod słabością dziecięcia majestat swój chwały.

Stawni owi *terapeuci* czyli pustelnicy, tak głóśni świętością żywota czasu pierwszych wieków Kościoła, a których św. Marek, Ewangelista, apostoł Egiptu osadził w tych świętych miejscach, przechowali nam wzruszającą pamiątkę pobytu Dzieciątka Jezus.

Po półtrzecia roku nieobecności, Józef i Maryja powrócili teraz ze swym skarbem do Nazaretu.

## NAZARET.

### I.

Syn boży przepędził trzydzieści lat swego życia, nieznanym światu, w małej mieścinie, zwanéj Nazaret.

Trudnił się, za przykładem swego przybranego ojca, skromnym a trudnym rzemiosłem cieślińskim; na początku drugiego jeszcze wieku pokazywano pług, dzieło jego boskich rąk.

Nauczanie pokuty, pokory i posłuszeństwa poprzedził Jezus własnym przykładem. Uświęcał pracę, która, od chwili grzechu pierworodnego, stała się karą dla człowieka; a milczeniem, uległością i pracą uczył nas najtrudniejszej może w Ewangeliji cnoty.

Skłonni tak bardzo do pychy, sądzimy, że świętość odpowiadać powinna świętości czynów naszych, a więc staramy się i bezwiednie nawet

o chwałę bardziej jeszcze od ludzi niż od Boga samego. Jezus, Maryja i Józef, w swym długoletnim, nieznanym życiu w Nazaret, tak jednostajnym, tak bezpożytecznym na pozór karca ten błąd niebezpieczny.

Małe rzeczy wykonywane dobrze, uświęcone wielką miłością i dobrą a czystą pobudką codzienne trudy i czynności zwyczajnego życia: modlitwa, przestawanie na małym stanowiu zasadę świętości chrześcijańskiej i prawdziwej służby bożej.

Dlatego też Duch święty, dyktując Ewangelije, pokrył milczeniem pobyt Chrystusa w Nazarecie, milczeniem bardziej nauczającym nad wszelki wyraz, wymowniejszym nad wszelkie dowodzenie.

Trudno wyrazić jaka to była szkoła doskonałej świętości dla Maryji i Józefa. Dziecię Jezus nauczało samo swą matkę i ojca swego, tłumacząc jim tajemnice boskie, a „których nikt nie zna, jedno Syn, i ten, któremu Syn objawił je raczy.“

Życie zakonne, w którym rozmyślanie czyni duszę baczną na tajemnicze słowa Jezusa, w którym skromna praca łączy się z rozmyślaniem, ma za pierwszych swych patronów Maryją i Józefa świętego. Szezęśliwe dusze, które Bóg po-

wołuje w ten sposób do świętego ustronia swjej służby, obrały one najlepszą cząstkę!

## II.

W dwunastym roku, dzieci jizraelskie zaczęły brać udział w obrządkach publicznych prawem mojszozowym wskazanych. Teraz jeszcze u Żydów dniowi temu towarzyszą pewne uroczystości.

Gdy Chrystus skończył rok dwunasty, Józef i Maryja zaprowadzili go do świątyni w Jeruzalem, na święta Paschy; a tajemnicza zasłona, pokrywająca młodość Zbawiciela, uchyla się na dzień jeden.

Spełniwszy obrządek prawa, święta rodzina opuściła miasto wraz z temi licznemi karawanami, zalegającemi, w dni uroczyste, drogi Judeji.

Pod wieczór pierwszego dnia, Józef i Maryja stracili z oczu Jezusa; sądząc, że się zatrzymał ze znajomemi, wrócili napowrót, szukając Jezusa, i znaleźli Go w obszernej świątyni, w pośrodku doktorów prawa, którzy zachwyceni nad zwyczajną mądrością słów Jego, posadzili Go, mimo zwyczaju, między sobą. Tłumaczył prawo i odpowiadał na jich pytania.

„Synu, rzekła doń Maryja, cóżes nam uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cie.“

Tak matka mówiła do syna, Bóg zaś odpowiedział niewieście:

„Pocóżecie mię szukali? Czyliż nie wiecie, że w rzeczach, które są ojca mego, i ja być powinienem?“

I wstawszy, poszedł z niemi, łącząc tym sposobem sprawę ludzką ze sprawą boską, pokorną uległość syna Maryji z niepodległością Syna bożego.

Wielu protestantów, uniesionych niewytłomaczoną niechęcią ku cichój a czystej Matce Zbawiciela, pochwyciło z radością ten ustęp i tłumaczy go wedle swego pojmowania, dzięki *dowolnemu* wykładowi Pisma św., chcąc poniżyć świętą Dziewicę, i sztydzić z czei, jaką Kościół jój oddaje.

„Jestto niewiasta jak jinne, mówią, nieświadoma tajemnie chrystusowych, bezwiedne narzędzie jego Wcielenia i którą, po spełnieniu tój roli, Chrystus odepchnął.“

Ośmnastowiekowa tradycja zadaje kłam protestantom, nadając tak głębokim wyrazom Jezusa do swój matki godniejszy wykład.

Tu, jak później na godach w Kanie i w synagodze w Kafarnaum, Jezus odpowiada Najświętszej Pannie *nie ostro* lecz *po bożemu*. Daje nam do zrozumienia bardziej może niż Maryji, że Jego boskie posłannictwo jest wyższe nad obowiązki syna, i że „w rzeczach, które są jego Ojca“ zna tylko wolę Ojca swego.

Zresztą tajemnica Najświętszej Panny zbyt ściśle łączy się z tajemnicą Odkupienia, aby mogła nie odbijać wszystkich jego cech. Maryja jest nieznaną i upokorzoną, gdyż Jój boski Syn jest nieznaną i upokorzony. Dlatego też uczestniczy w dolegliwościach Chrystusa, który Ją pozbawia ehwały i czei dlatego tylko, że jich odmawia sam sobie.

Dziécie Jezus, ulegając woli rodziców, opuściło świątynię na lat ośmnaście; a całe dzieje tego długiego przeciągu czasu Ewangelija streszcza w tym jednym zdaniu:

„I był jim posłuszny.“

Niektórzy dowcipnisie chcieli tu wymyślić bajeczkę, na korzyść swego niedowiarstwa. Odkryli, po siedmnastu czy ośmnastu wiekach, że *prawdopodobnie, bezwątpienia*, Jezus za młodu obeznał się ze świętymi tajemnicami Egiptu lub mistyczną doktryną Esseńczyków, i że tam czepał swą mądrość i potęgę.

Choćbyśmy się nawet zgodzili na to przypuszczenie, ich sprawa nie wieleby na tym zyskała, gdyż tajemnice egipskie zarówno jak i klasztory esseńskie nie wyjaśniają cudów ni słów Chrystusa, w całym blasku nadprzyrodzonych faktów.

Lecz ta niewczesna hipoteza jest nie tylko bezzasadną, lecz także przeciwną wszelkim starożytnym podaniom dziejowym i religijnym. Wiedzano powszechnie w pierwszych wiekach, i poganie wyrzucali to naszym ojcom, że Jezus był cieślą, że lata swój młodości spędzał w skromnym warsztacie w Nazaret, wyrabiając rolnicze narzędzia, i żyjąc z pracy rąk.

### III.

Józef, wielki wzór życia ukrytego, umarł w tym czasie w Nazaret.

O śmierci Jego, jak i o życiu nie wiedzą ludzie, Kościół jednak mieści Go w liturgiji przed św. Piotrem, namiestnikiem chrystusowym. Potężna to otucha dla wielu jistot nieznanych, wzgardzonych nawet, a przecież drogich w obliczu Boga!

Święty Józef, umierający na rękach Jezusa i Maryji, jest też szczególnym opiekunem umierających.

Kościół oznajmia nam, że Józef zachował skarb doskonałej czystości. Dziewictwo jest aureolą Jezusa; wszystko, co Go otacza, wszystko, co się ściślej wiąże z dziejami Jego ziemskiego żywota, jest dziewicze i czyste. Sam jest dziewiczy, matka Jego jest dziewicą, przybrany Jego ojciec dziewiczym jest także; Jana, jego najukochańszego ucznia cała starożytność chrześcijańska nazywa dziewiczym. Trzebaż się dziwić, że Kościół wymaga, aby ministrowie Jego służyli Mu w tej samej czystości?

Kilku bluźnierców ośmieliło się napadać na ciągłą czystość Maryji. Przytaczają, nie rozumiejąc go, ustęp Ewangeliji, w którym jest mowa o *braciach* Jezusa, i oskarżają Najświętszą Dziewicę o zbezczeszczenie, równie niegodne Matki bożej, jak Syna bożego.

Na Wschodzie, według odwiecznego zwyczaju, dziś jeszcze *bratem* zowią wszystkich bliższych krewnych. *Bracia* Jezusa, wymienieni w Ewangeliji, i Jakób, którego nazywano *bratem* Pana Jezusa, byli synami siostry Najświętszej Panny, o dwadzieścia lat starszej od Maryji, żony Kleofasa, a którą widzimy z Maryją u stóp krzyża.

Przepowiedziane przez Jizajasza, a przechowane w Składzie apostołskim, dziewięć Maryji było, od początku, artykułem wiary Kościoła.

„To też, mówi sławny pewien pisarz, poło-wieczna wiedza oddala często od wiary, prawdzi-wa zaś wiedza zwraca do niej zawsze.“

---

## POPZEDNIK I PUSTYNYA.

### I.

Ukryte życie Chrystusa trwało już od lat trzydziestu. Zbliżał się czas, w którym miał się ukazać.

Lecz przed oddaniem świadectwa samemu sobie, miał, wedle proroctwa, znanego całemu ludowi żydowskiemu, odebrać świadectwo od ostatniego proroka, który miał Chrystusa poprzedzić i przygotować Mu drogę.

Prorok ten, poprzednik Mesyjasza, już się ukazał; oddany życiu samotnemu, na brzegach Jordanu, zaczął głosić pokutę, bliskie przyjsie Zbawiciela i królestwo boże. Rozgłos Jego świętości rozszedł się po całej Judeji. Nazywał się Jan, a przezwano go *Chrzczicielem*, dla chrztu pokuty, którego udzielał w wodach Jordanu. Nie był to

chrzest właściwy, lecz ceremonija, mażąca winę, będąca upostaciowaniem przyszęłego sakramentu odrodzenia.

Wielu jego słuchaczów, przejętych skruchą, wyznawało swe grzechy i tak przygotowywało się do godnego przyjęcia Mesyjasza.

Jan Chrzciel, syn kapłana Zacharyjasza i Elżbiety, krewnej Najświętszej Panny, był z rodu kapłańskiego Aarona. On-to wzruszył się w życie matki, za przybyciem Najświętszej Panny, w dzień Jój nawiedzenia.

## II.

„Ja was chrzczę wodą, mówił Jan Chrzciel do tłumu, chciwie słuchającego słów jego; ale, który przyjdzie po mnie mocniejszy jest, niż ja, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rze-myka u trzewika Jego.

„Tenci was ochrzczi Duchem świętym i ogniem.“

Starsi Jerozolimy, świadkowie niesłuchanej, bezprzykładnej surowości jego życia, przypuszczali, że jest on może Chrystusem, oczekiwanym przez wszystkich.

„Ktoś jest? pytali go wysłani z zapytaniem kapłani i lewici, i co powiadasz o sobie?“

A Jan Chrzciel wyznał otwarcie, że nie był Chrystusem, lecz jeno poprzednikiem Jego, Głosem przepowiedzianym przez Jizajasza, wołającym na puszczy: „Gotujecie drogi pańskie!“

„Stanął już pośrodku was ten, mówił, którego nie znacie, ten jest, który za mną przyjdzie, który przede mną stał się, bo był piérwój niż ja.“

Jan oddał świadectwo swemu Panu, którego słuchał, a którego jeszcze nie widział.

Złączywszy się z tłumem, Jezus zbliżył się do Jana, aby Go ochrzczył. A kiedy wstępował w wodę rzeki, wielkie światło otoczyło jich obu; postać gołębiczy spoczęła na głowie Chrystusa, a głos dał słyszeć wszystkim te słowa: „*Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.*“

Jan Chrzciel upokorzył się przed Jezusem. „Ja mam być ochrzczone od Ciebie? a Ty jidziesz do mnie.“ — Zaniechaj teraz, odrzekł Jezus, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość.“

Po chrzcie, Jezus oddalił się na puszczy. Ostatni z proroków ukazał Mesyjasza; Ojciec przedwieczny ogłosił Go swym ukochanym, jedynym Synem, a sam Pan Jezus przez publiczne upokorzenie przy chrzcie, uznał się za wielkiego Pokutnika i ofiarę, obarzoną grzechami świata.

## III.

Pokuta jest następstwem grzechu. Jezus, niewinność i świętość sama poddaje się pokucie, przyjmując na się zgładzenie grzechu, a Jego święte ciało przez post i cierpienie przygotowuje się do najwyższej ofiary śmierci.

Pości na puszczy przez czterdzieści dni, urzeczywistniając dawną proroczą postać kozła wygnanego, na którego Wielki kapłan rzucał przekleństwo, na jakie zasłużyły wszystkie grzechy Jizraela. Szczególny zbieg! obrządek ten spełnia się w Jeruzalem w tym właśnie czasie, gdy Jezus, niewinny baranek boży, udał się na puszcze, dla zadosyć uczynienia za grzechy nasze.

Doskonały wzór chrześcijańskiej pokuty; Chrystus pierwszy daje przykład swemu Kościołowi i zachętę umartwienia ciała.

Daje mu jeszcze przykład zwycięstwa, jakie powinien odnosić z Nim i przez Niego, w wielkiej walce, będącej treścią dziejów ludzkości.

Jezus właściwie jednego tylko ma nieprzyjaciela: jest nim Jego pierwszy sługa, zbuntowany od początku wieków, pociągający swym grzechem niezmierną liczbę duchów niebieskich, i współubiegających się z Synem bożym o serce ludzkie, jako o skarb największy.

Od upadłego Adama, aż do Antychrysta, z którym szatan wypędzony zostanie ze świata, ta olbrzymia walka ukazuje się pod tysiącami postaciami i tworzy dzieje Kościoła; a człowiek, nie pojmujący tej tajemnicy, nie zrozumie nigdy dziejów ludzkości, nie zrozumie życia Jezusa Chrystusa.

Bo i jakimże zresztą sposobem Jezus jest Zbawcą ludzi, jeżeli nie dając jim siły zwyciężania nieprzyjaciela zbawienia i zwyciężając go.

Przez zmysłowe żywioły, nad którymi mają przewagę, zarówno gorsi jak i dobrzy aniołowie mogą ukazywać się w zewnętrznej postaci. Szatan więc ukazał się Chrystusowi na puszczy. Zwiedziony upokorzeniem takiej pokuty Jezusa, widząc w nim tylko świętego bożego, lecz nie Boga samego, usiłował potrójnym zamachem zahwiać wierność tego Syna człowieczego.

Pierwsze kuszenie Chrystusa odpowiadało pokusie Adama: „Jeśliś jest Syn boży, rzec, aby te kamienie stały się chlebem.“ — „Nie samym chlebem żywie człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust bożych.“

Sam był tym Słowem, Słowem przedwiecznym Boga, życiem i pokarmem prawdziwym człowieka. — Adam zapomniał o tym.

Jezus był także kuszony pychą i żądzą wyniesienia się, a potrójne Jego zwycięstwo, pokrywając potrójny upadek Adama, jest tajemnicą wszystkich naszych zwycięstw nad tym samym duchem kusicielem. Jesteśmy przecie członkami Chrystusa, a jeżeli należymy do Niego wiarą i miłością, będziemy też mieli udział w Jego mocy.

Jezus opuścił puszcze, wrócił do Nazaretu. Światło świata ukazało się nareszcie na widnokręgu.

---

## ŻYCIE PUBLICZNE I ZJAWIENIE SIĘ CHRYSYTA.

Publicznym życiem Chrystusa nazywamy zbiór czynów i słów Jego podczas trzech lat: od opuszczenia puszczy aż do dnia męki Jego.

Ten przeciąg czasu jest bardzo krótki; bo też i nie potrzebował trwać długo. Jezus przyszedł na ziemię dlatego tylko, aby zasiać życie, i stać się podstawą żywego i duchowego budynku, który miał wznieść Jego Kościół. Przyszedł dlatego, aby nas pociągnąć za sobą, aby przeprowadzić z widzialnego do niewidzialnego, z ziemi do nieba i wrócić na łono Ojca, spełniwszy dzieło zbawienia i życia.

Jezus wybrał najprzód dwunastu uczniów, których nazwał *Apostołami*, czyli *Posłannikami*, biednych, bez nauki ludzkiej, ale prostego serca i pełnych bojaźni bożej. Pierwszy z nich Szymon, był rybakiem. Chrystus przezwał go Piotrem.



Dwunastu tych ludzi chodziło ustawicznie za Chrystusem, było świadkami czynów, cudów całego życia Jego, a ukochany uczeń Jezusa, św. Jan, mógł powiedzieć do pierwszych chrześcijan: „To, czego was nauczamy, widzieliśmy na własne oczy, dotykaliśmy swými rękami.“

Dla utwierdzenia w wierze tych dwunastu wybranych uczniów, Chrystus uczynił pierwszy cud, zmieniając, na godach w Kanie, wodę w wino, na prośbę swjej świętej matki.

Przebiegał w towarzystwie apostołów przez trzy lata wsie i miasta Judeji, Samaryji i Galileji, objawiając wszystkim swą boską potęgę niezliczonými cudami, z których najgłośniejsze zapisałi apostołowie w księdze Ewangeliji.

Leczył chorych przez kładzenie rąk, przywracał wzrok ślepym, słuch głuchym, władzę paralitykom. Głosił Ewangeliją ubogim, pocieszał smutnych, błogosławił dziatki, pociągał do siebie tych, którzy cierpią i którzy nigdy nie zaznali miłości. Z miłosierdziem pełnym świętości dźwigał słabych, nawracał grzeszników, i uczył pokory, łagodności.

Nieubłagany dla dumy i obłudy zrywał publicznie zasłonę z Faryzeuszów i piśmiennych żydowskich, których sprawiedliwość była tylko na

zewnątrz, a których całym staraniem było oderwać lud prosty od prawdziwej służby bożej.

Towarzyszyły mu zwykle tłumy cheiwyeh Jego świętego słowa, a On jim tłumaczył zasady i przepisy boskiej religiji, skrzywionej fałszywými podaniami. Nauczyciel doskonalszego prawa, uczył miłości Boga i bliźniego, przebaczenia uraz, miłosierdzia dla ubogich, pokory i oderwania serca od rzeczy zmysłowych.

Jezus, ścigany nienawiścią Faryzeuszów, z których zrywał maskę obłudy, a którzy nie mogli zaprzeczyć ani świętości Jego życia, ani cudownych czynów, często musiał uchodzić z miasta do miasta, a nawet na puszcze. Wtedy - to przepowiedział swym apostołom, że jeden z nich Go zdradzi, że wydadzą Go w ręce nieprzyjaciół, że Go będą policzkować, lżyć, że Go skazą na śmierć i ukrzyżują; że tym sposobem świat zbawi, że z wysokości krzyża pociągnie do siebie wszystkich; że trzeciego dnia zmartwychwstanie własną mocą, i rozeszle jich na opowiadanie zbawienia po całej ziemi.

Wskreszenie od czterech dni zmarłego Łazarza, jak, z jednej strony, pozyskało Jezusowi znaczną liczbę uczniów, tak znów, z drugiej strony, przyspieszyło nieene zamiary nieprzyjaciół Jego. Jakoż, przy końcu trzeciego roku publicznego nau-

czania Faryzeusze i przełożeni synagogi postanowili stracić Chrystusa, jako zwodziciela ludu i bluźniercę. Przeciągnęli na swoją stronę jednego z dwunastu uczniów jimieniem Judasza, a ten wydał jim Chrystusa, w przeddzień Paschy, i tu rozpoczynają się boleści męki, o której powiemy niżej.

Tu, najważniejszą dla nas rzeczą byłoby błagać samego Jezusa o odpowiedź na to ważne pytanie: „*Kto jest Jezus Chrystus?*“ Trzeba badać Ewangeliją i szukać tam szczerym a nie-przedzonym umysłem roztrzygnięcia tak wielkiego pytania.

---

## JEZUS SYN BOŻY. — CO MÓWI O SOBIE?

### I.

Cheąc się dowiedzieć, kto jest człowiek, trzeba się go naturalnie najprzód zapytać, jak żydzi Jana Chrzciciela: „*Kto ty jesteś? Co mówisz o sobie?*“ aby potem przekonać się czy czyny i całe jego życie zgodne jest z odpowiedzią.

Takie też pytanie stawili Jezusowi apostołowie, uczniowie, nieprzyjaciele i sędziowie Jego, na które odpowiedział z przedziwną jasnością tym, którzy weń nie wierzą.

„Jeśliś ty jest Chrystus, powiedz nam,“ — pytali go raz żydzi zgromadzeni w świątyni, w przysionku salomonowym. „Ja wam mówię odpowiedział, a wy mi nie wierzycie; cuda, jakie czynię w jmię Ojca mego, dają świadectwo o mnie. *Ja i Ojciec mój jedno jesteśmy.*“

Oburzeni na widok człowieka biédnego i bez blasku, stojącego przed niemi jako Chrystus Bóg, z przyjsciem którego łączyło się tyle ambitnych a nierczumnych nadziei, urażeni tą odpowiedzią, jeli się kamieni, chcąc go ukamienować.

— „Za co, mówił do nich łagodnie, chcecie mię ukamienować?“

— „Za twoje bluźnierstwo, że *będąc człowiekiem, Bogiem się mienisz.*“

## II.

Jinnego dnia, Jezus był jeszcze w świątyni; tylko - co był przebaczył cudzołożnej niewieście. Faryzeusze zniechęceni potęgą i miłosierdziem, którego pojąć nie mogli, zarzucają Go gradem nowych pytań, z postanowieniem nie uwierzenia. — Dwa są sposoby, w rzeczy samej, zapytywania Jezusa: jeden prosty, najiwny, szukający prawdy i znajdujący ją bardzo prędko, drugi wyniosły i pogardliwy, lub, co najmniej, ciekawy, i nie znajdujący Boga, gdyż nie szukający Go z miłością.

Wśród naciskającego tłumu, Jezus odzywa się: „*Jam jest światłość świata.* Kto za mną jidzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota!“

— „Ty sam o sobie świadectwo wydajesz: odpowiadają Faryzeusze, świadectwo to nie jest prawdziwe.“

— „Wy nie wiecie, odparł Jezus, skąd przychodzę, albo dokąd jidę... Ale ja wiem, i świadczę o sobie; bo nie jestem sam, a mój Ojciec, który mię posłał, jest ze mną, i daje także świadectwo o mnie.“

Wtedy odezwali się do niego: „Gdzie jest twój Ojciec?“

— „Ani mnie znacie, ani Ojca mego, odpowiedział Jezus; *byście mnie znali, znalibyście także i Ojca mego.*“

— „Któżes ty jest? wołali.“

— „*Początek wszystkiego, mówię wam.*“

„Abraham, ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój: i oglądał i weselił się!“

— „Jakto! odpowiedzieli żydzi, pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział?“

A Jezus jim rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: *Pierwój niż Abraham się stał, jam jest!*“

Pierwój nim Abraham stał się, *jam jest!* Co za wyrażenie! Nie mówi: *Ja byłem*, lecz *jam jest*, jak niegdyś na puszczy do Mojżesza: „*Jam jest, którym jest!*“

## III.

W Nazaret, przyniesiono do Jezusa Chrystusa człeka powietrzem ruszonego, leżącego na łożu. A był to dzień sabbatu, tak surowo zachowywanego przez żydów.

Jezus widząc wiarę tych biędnych ludzi, rzekł do tkniętego paraliżem: Ufaj, synu mój, odpuszczają się tobie grzechy twoje.“

Niektórzy ze znajdujących się tam Piśmiennych mówili sami do siebie: „Któż jest ten, co mówi bluźnierstwa? któż może odpuścić grzechy, jedno sam Bóg?“

Ale Jezus, znając jich myśli, rzekł do nich: „Cóż jest łacniejszego rzec: Odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec: Wstań a chodź? Lecz, abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, tobie mówię wstań, rzecze do sparaliżowanego, weź łożę twoje a jidź do domu twego!“

A ten wstał, i wzięwszy swe łożę, poszedł do domu. Faryzeusze, zamiast się poddać, szemrali przeciw Chrystusowi, że tego chorego uzdrowił w dzień sabbatu; ludzie ci twardego serca, ciasnego umysłu przekładali zewnętrzne obrzędy nad najwyższe prawo miłości bliźniego!

Z tego zapewne powodu, Jezus léczył chorych najwięcej w dzień sabbatu, a na szemranie żydów odpowiada tylko: „*Ten, który do was mówi, jest większy od świątyni, a Syn człowieczy jest panem téż i sabbatu.*“

Wyraz niezrozumiały dla żydów, bo u nich Bóg sam był wyższy nad świątynię i On tylko był panem sabbatu, sam kazał go święcić pierwszemu człowiekowi, następnie Mojżeszowi, na pamiątkę stworzenia.

## IV.

W pierwszej podróży Jezusa do Jeruzalem, po świętach Paschy, jeden z przełożonych synagogi, uczony Nikodem, przyszedł wieczorem potajemnie do Niego, mówiąc:

— „Rabbi, wiemy, iżeś przyszedł od Boga nauczycielem; bo żaden tych znaków czynić nie może, które ty czynisz, jeśliby z nim Bóg nie był.“

A Jezus, mówiąc mu o Duchu Świętym, który sam tylko daje wyrozumienie rzeczy boskich dodał:

„*Żaden nie wstąpi do nieba, jedno który zstąpi z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebiesiach.* A jako Mojżesz podwyższył węża na

puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy na krzyżu, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

„Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy, weń nie zginął, ale miał żywot wieczny...

„Kto wierzy weń nie bywa sądzon; a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w jimię jednorodzonego Syna bożego.“

Ważną jest rzeczą zauważyć doniosłość tych wyrazów „Syn boży.“ Ani Jezus ani żydzi nie rozumieli przez nie człowieka sprawiedliwego, dziecięcia bożego, przyjaciela bożego. Wszyscy widzieli, że to było właściwe jimię Słowa bożego, drugiej osoby Trójcy przenaświętszej, Syna wiecznego i jedyne Boga, Boga jak Ojciec i Duch święty, to też w Ewangeliji ustawicznie zarzucają Jezusowi, że się czynił równym Bogu, nazywając Boga *swym Ojcem*; a kiedy wyznaje urooczyście przed Kajfaszem, że jest Chrystusem, Synem bożym, Wielki kapłan i wszyscy członkowie rady, rozdarli szaty: zatykając uszy krzyczą na bluźnierstwo i jednogłośnie skazują Go na śmierć, jako bluźniercę i świętokradcę!

## V.

Dodamy tu jeszcze świadectwo, jakie Zbawca sam sobie oddaje w obec żydów, zebranych w świątyni po spełnionym cudzie.

— „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, *cokolwiek czyni Ojciec, czyni to i Syn także*. Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, *które chce, ożywia*.

„Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi, *aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca*. *Kto nie czi Syna, nie czi Ojca, który go posłał*.

„Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie: tak dał i Synowi władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym.“

W głębokiej tajemnicy Weielenia, Syn boży, prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg, równy Ojcu, będąc ministrem i sługą Jego, staje się bratem i ofiarą naszą jak również sędzią naszym.

## VI.

Jezus nie tłumaczył się się jaśniej apostołom i uczniom niż nieprzyjaciołom swoim.

Sród tysiącznych okoliczności, w jednej, jak się zdaje, odkrywa jim więcej swe serce: to jest w Wieczerniku, po świętej Wieczery, na kilka godzin przed męką.

„Wy wierzycie w Boga, rzekł do nich z miłością i uroczystością ostatniego pożegnania: *Wierzycie w Boga, wierzcie i we mnie.*

„*Jam jest Droga, Prawda i Żywot.* Nikt nie przyjdzie do Ojca beze mnie — *Gdybyście mię byli poznali, wždy byście i Ojca mego poznali; a od tego czasu poznacie go i widzieliście go.*“

Filip apostoł, może najszczerzy z dwunastu, nie rozumiejąc tych słów, rzekł do Pana Jezusa zdziwiony:

„Panie, upokaż nam Ojca, a dosyć nam.“

A Jezus: „*Jako! przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mnie? Filipie, kto mię widzi, widzi i Ojca.* Jakoż ty mówisz: *Ukaż nam Ojca? Nie wierzycie że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie? Wždy dla samych uczynków wierzcie!*

„O cokolwiek będziecie prosić Ojca mego w jimię moje, to uczynię, aby był Ojciec uwielbion w Synu, i jeśli mię o co będziecie prosić w jimię moje, to uczynię.“

„Kto mnie miłuje i zachowuje przykazania moje, i Ojciec mój będzie go miłował; i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy.“

„*Wszystko co ma Ojciec — moje jest!*

„*Kto mną gardzi, gardzi Ojcem moim.*“

— Nareszcie w całej bolesnej męce na Kalwaryji, aż do ostatniego tchnienia, Jezus wyznaje, że jest Bogiem, mówi, czyni obietnice, rozkazuje jako Bóg; umiera, jak żył, jako największy zuchwalca i zbrodniarz z pomiędzy bluźnierców, jeżeli nie był tym *Bogiem wcielonym*, którym się być mienił, Synem Boga, który się stał człowiekiem, prawdziwym Bogiem, jak prawdziwym człowiekiem.

## VII.

Oto—co Jezus Chrystus powiedział sam o sobie, co śmiał powiedzieć odkąd świat jistnieje i ludzie mówią. Wielu ludzi uważało się za posłańców Boga, za proroków, za sługi Jego; tytuł ten bywał albo prawdziwy, jak Mojżesza, proroków, wielkich świętych; fałszywym jak Zoroasta, Manesa, Mahometa, Lutra, Kalwina i wszystkich luminarzów Reformacyji. Żaden z nich nie nazywał się Bogiem! żaden nie mógł nazwać się Bogiem. Nie,

człowiek nie może taką unieść się pychą, dojsć do takiego szaleństwa!

A jednak to uczynił Jezus Chrystus.

## VIII.

To jeszcze nie wszystko. — Choć Chrystus nie wspomina o swoim bóstwie mówi zawsze jako Bóg, a Ewangelija, na każdej karcie, wspomina o tych wyrazach nadzwyczajnych, niepojętych, któreby były najniedorzeczniejsze, nawet szczytem śmieszności i niedorzeczności, gdyby ten, który je wyrzekł, nie był Bogiem.

Dnia jednego, w Cezareji, zapytuje swych apostołów w tym przedmiocie: „Kim ludzie mienią być Syna człowieczego?“

— „Janem Chrzcicielem, odpowiedzieli, albo Jeremiaszem, albo Eliaszem, albo jednym z Proroków.“

— „A wy, odpowiedział Jezus, kim mię być sądzicie? Wtedy Szymon Piotr odezwał się.

„Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego!“

Jezus, nie odrzucił tych słów, nie nazwał jich bluźnierstwem, owszem przyjął je z miłością i odrzekł Piotrowi:

„Szczęśliwy jesteś, Szymonie, synu Jana, bo nie ciało ani krew objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech.

„A ja ci mówię: Ty jesteś Opoką, a na téj Opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. Tobie daję klucze od królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.“

Cóż to jest? Człowiek oddaje człowiekowi klucze królestwa niebieskiego! przyrzeka, że to, co zwiąże lub rozwiąże na ziemi, będzie związane lub rozwiązane w niebie, i zdaje się rozkazywać niejako wszechpotężde Boga!

A kimże jest ten człowiek dla niewiernego?

To żyd, mówiący w zapale, do galilejskiego rybaka, równie biédnego i tak obłąkanego jak on.

Posłuchajcie jeszcze: Jezus wisi na krzyżu, wkrótce skona. — Jeden z ukrzyżowanych po obu Jego stronach złoçynców, wzruszony żalem, wzywa miłosierdzia:

„Panie, powiedziały, pamiętaj o mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego!

— „Zaprawdę, powiadam tobie, odrzekł mu Chrystus, dziś ze mną będziesz w Raju.“

Potym, tehnawszy na zgromadzonych apostołów w Wieczerniku, rzekł do nich:

„Weźmijcie Ducha Świętego, komu odpuście grzechy, będą odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane.“

Nakoniec, na górze Oliwnój:

„Wszelka władza dana mi jest na niebie i na ziemi. — Jidąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać przykazania moje, a ja jestem z wami po wszystkie czasy, aż do skończenia wieków.“

Nigdy człowiek, żaden prorok tak nie mówił.

## IX.

Oto, z tysiąca jinnych, słowa i wyznania Jezusa, oto świadectwo, jakie składał ciągle sam sobie w ciągu swego publicznego życia.

Na to wielkie pytanie: kto ty jesteś? co mówisz sam o sobie? odpowiedział:

„Ja jestem Chrystus, Syn Boga, równy we wszystkim memu Ojcu, Bóg, który stał się człowiekiem dla zbawienia świata.“

— Nazywał się Bogiem. Mówił jak Bóg. Zobaczymy teraz jakimi czynami stwierdził te słowa.

## CUDA JEZUSA CHRYSYTA.

### I.

Cud jest czynem zewnętrznym. przechodzącym *widocznie* siły przyrodzone; jestto *nadzwyczajne* działanie wszechpotęgi Boga na świecie.

Zaprzeczanie możliwości cudów, znaczyłoby zaprzeczanie potęgi Boga, lub raczej Jego jistnienia.

Cud jest pieczęcią bóstwa <sup>1)</sup>. Jeżeli Jezus Chrystus jest Bogiem, *powinien* czynić cuda, i, jak żydzi z Kafarnaum, mamy prawo zapytać Go: „Jakie cuda działasz, abyśmy uwierzyli w Ciebie?“

Jezus Chrystus nie uważa za złe tej próby. Jego czyny mówią głośniejsze jeszcze niż Jego słowa.

<sup>1)</sup> Ludzie, którzy czynili cuda, spełniali je wszystkie w imię Boga, w imię Jezusa Chrystusa. Sam tylko Chrystus czynił cuda w swoim własnym imieniu i swą osobistą mocą.



## II.

Gdy Jezus po raz drugi przebywał w Jeruzalem w święto Namiotów, w towarzystwie swych uczniów, spotkał żebraka, niewidomego od urodzenia.

— „Mistrzu, mówili apostołowie, któż zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?”

— „Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, odpowiedział Chrystus, ale żeby się okazały sprawy boże na nim.

„Pókim jest na świecie, jestem światłością świata.”

To rzekłszy, plunął na ziemię, a uczynił błoto z śliny i pomazał onym błotem oczy ślepego i rzekł mu: „Jidź, umyj się w sadzawce Siloe.”

Niewidomy poszedł, umył się i wrócił widząc. Sąsiedzi nie mogli go poznać i mówili między sobą:

„Jizali nie ten jest, mówili, który siadał i żebrał. Drudzy mówili iż ten jest, a drudzy iż jest jemu podobny. A kiedy jich zapewniał, że jest tym samym: zapytali go: „Jakoż są otwarte oczy twoje?”

Odpowiedział: „Człowiek, którego zowią Jezusem, uczynił błoto, pomazał oczy moje i rzekł mi: Jidź do sadzawki Siloe a umyj się, a tak odszedłszy i umywszy się przejrzałem.”

Zaprowadzono go do Faryzeuszów, zgromadzonych w świątyni, bo to był dzień sabbatu.

„Ty co mówisz o nim, pytali go, ponieważ otworzył oczy twoje.”

„Prorok jest!” odpowiedział.

Żydzi nie wierzyli wcale, że był niewidomym, i kazali przywołać jego rodziców.

„Tenże jest syn wasz, o którym wy powiadacie, iż się ślepo narodził, rzekli do nich, jakoż wtedy teraz widzi?”

— „Wiemy, żeć to jest syn nasz, i że się ślepo narodził, odpowiedzieli rodzice, lecz jako teraz widzi — nie wiemy, albo kto otworzył oczy jego — nie wiemy; mać lata, pytajcie go, on sam o sobie powie.

Faryzeusze zaczęli znowu go pytać:

„Daj chwałę Bogu! my wiemy, iż ten człowiek jest grzeszny.”

A on odpowiedział i rzekł: „Jeśli grzeszny jest, nie wiem; to tylko wiem, iż będąc ślepym teraz widzę.”

A kiedy go trudzili nowemi zapytaniami:

„Jużemci wam powiedział, odparł żebrak, a nie słyszeliście, przez-że jeszcze słysząc chcecie? Jizali i wy chcecie być uczniami jego?“

Tedy mu złorzeczyli i rzekli:

„Ty bądź uczniem jego; aleśmy my uczniami możeszowemi; lecz ten, skądby był, nie wiemy.“

— „Toć, zaprawdę, rzecz dziwna, odpowiedział ślepy, że wy nie wiecie skąd jest, a otworzył oczy moje. Od wieku nie słychano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. Być ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić.“

— „Tyś się wszystkim w grzechach narodził, krzyknęli Faryzeusze, a ty nas uczysz?“ I wyrzucili go z świątyni.

Jezus spotkawszy go, rzekł do niego:

— „Wierzysz - że ty w Syna bożego?“

— „A któż jest, Panie! abym weń uwierzył?“

Jezus odpowiedział: „*I widziałeś go, i który mówi z tobą, onci jest.*“

— „Wierzę, Panie!“ zawołał żebrak; a upadłszy na twarz wielbił Go.

### III.

Jidąc dalej, Jezus wszedł do miasteczka Najim. Towarzyszyli mu uczniowie i tłum wielki.

Kiedy się zbliżał do drzwi miasta, spotkał orszak pogrzebowy. Byłto pogrzeb młodzieńca, syna jedynej ubogiej wdowy. Wszyscy mieszkańcy miasta otaczali trupa.

Ten smutny widok wzruszył Jezusa i rzekł: „Nie płaczcie,“ a zbliżywszy się do trumny dotknął się jej, a niosący zatrzymali się.

Według zwyczaju żydowskiego, twarz trupa była odkryta. A Jezus rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań.“

Natychmiast umarły wstał i zaczął mówić, a Jezus oddał go matce.

Strach przejął wszystkich i wołali:

„Prorok wielki powstał między nami, Bóg nawiedził lud swój!“ — Rozgłos tego cudu rozszedł się po całej Judeji i sąsiednich krajach.

Przy końcu pierwszego wieku, bezpośredni uczeń apostołów, jimieniem Kwadratus, w obronie Chrystyjanizmu, wystosowanój do cesarza Adryjana, przytaczał, jako niezbitý dowód cudów Jezusa Chrystusa, wielu tych, których Jezus cudownie uzdrowił lub wskrzesił, a którzy żyli jeszcze wtedy, kiedy on to pisał.

### IV.

Jinny cud Jezusa Chrystusa miał liczniejszých jeszcze świadków.

Kiedy się udał do Dekapot, niedaleko od morza Galilejskiego, tłum ludu zbiegł się ze wszystkich sąsiednich miast, i po trzech dniach poszukiwania znaleźli Go na samotnej górze, otoczonego dwunastą apostołami i opowiadającego jim o królestwie bożym.

Wzruszony litością na widok tej zgłodniałej i strudzonej rzeszy, przy zachodzie dnia, Jezus zwrócił się do apostoła Filipa i rzekł do niego:

„Skąd kupimy chleba, aby ci jedli?“

— „Za dwieście groszy chleba nie dosyć jim będzie, odpowiedział Filip, choćby każdy z nich mało co wziął.“

Andrzej, syn Szymona Piotra, odpowiedział mu: „Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jeczmiennego i dwie rybki, ale cóż to jest dla tak wielu?“

Tedy rzekł Jezus: „Kaźcie ludowi usieść.“

Było wszystkich około pięciu tysięcy, nie rachując kobiet i dzieci.

Jezus wziął chleb; a wzniosłszy oczy do nieba, pobłogosławił go, łamał i dawał apostołom, aby je kładli przed rzeszą. Tym samym sposobem podzielił rybę, jedli wszyscy i najedli się.

A potem Jezus rzekł do swych uczniów: „Zbierzcie te ułamki które zbywają;“ i napełnił nimi dwanaście koszów.

Jak pod wpływem niewidzialnego i twórczego działania Boga, pszenica wypuszcza kielki z ziemi i żywi ludzi, tak też w chwalebnym reku Boga-Człowieka-Stwórey mnożył się widzialnie chleb i wystarczał każdemu.

Na widok tego niezrównanego cudu, tłum wołał: „Tenci jest, zaprawdę, on prorok, który miał przyjść na świat.“

Przez „*proroka, który miał przyjść*“, żydzi rozumieli Mesyjasza; to też zerwali się wszyscy i chcieli uczynić Jezusa królem; wszystkie bowiem prorocstwa, odnoszące się do Messyjasza, oznajmiały, że będzie *królem Jizraela*.

Lecz Zbawca, widząc jich zamiar, uszedł sam na górę i tam się modlił.

## V.

Jezus kazał swym apostołom udać się do brzegów Betsajidy, wsiąść w łódkę, i czekać na niego w Kafarnaum, gdzie się miał z niemi połączyć.

Lecz nagle podniósł się gwałtowny wiatr, i z brzaskiem dnia, mimo usiłowań, przebyli za ledwie trzydzieści staj, to jest trzy mile. Około godziny czwartej, ujrzeni Jezusa, chodzącego po

morzu i zbliżającego się do łódki. Wzięli go za cień i wydali krzyk przerażenia.

Lecz Jezus rzekł zaraz do nich: „Miejeie ufność; jam jest, nie bójcie się.“

„Panie, jeźliś ty jest, kaź mi przyjsć do siebie po wodach.“

— „Chodź,“ powiedział Jezus.

Piotr wyszedł wtedy z łódki i zaczął jisć po wodzie.

Lecz, widząc gwałtowność bałwanów, zaczął się lękać, a czując, że wpada w głęb wody, zawołał:

„Panie, Panie, zachowaj mię!“

Jezus wyciągnął do niego rękę mówiąc:

„Mało wierny, czemuś wątpił?“

Wsiedli obaj do łódki; natychmiast burza ustała, i dobili do brzegu.

Przejęci zadziwieniem i uwielbieniem uczniowie, będący w łódce, rzucili się do nóg Jezusa i wołali:

„Zaprawdę, ty jesteś Syn boży!“

Bo, w rzeczy samėj, Bóg mimo upokorzeń wcielenia, został wszechpotężnym panem przyrody; jednym swym słowem usuwa w nię zamieszanie, symbol jinnych nierządów, głębszych i oplakańszych, z jakich ma nas ulęczyć.

## VI.

Trzebaby tu jeszcze wyliczyć wiele wzruszających cudów, które Zbawca jakby rozsięwał po swęj drodze, a których zbiór tworzy Ewangieliją; nagłe uzdrowienie ślepego w Jerycho, do którego Chrystus powiedział: „Przejrzyj!“ i ten przejrzał, ulęczenie biędnej niewiasty, od ośmnaśtu lat straszną niemoc cierpiącėj, a którą tylko dotknięcie się szaty Chrystusa uzdrowiło natychmiast; i tyle jinnych objawów bóstwa i zarazem miłości dobrego Jezusa.

Lecz, między wszystkiemi, jest jeden cud najważniejszy, a może najuroczystszy, który posłużył faryzeuszom za powód do ostatnich spiśków: jestto wskrzeszenie Łazarza.

Łazarz był człowiekiem bogatym, kochanym bardzo od Jezusa, bratem Marty i Maryji Magdaleny.

Mieszkał w Betaniji, o cztery mile od Jeruzalem, podejmował często Zbawcę i apostołów.

Łazarz zachorował bardzo. Siostry jego widząc niebezpieczeństwo, posłały z uwiadomieniem do Jezusa, który był wtedy w Galileji, mówiąc: „Panie, oto ten, którego miłujesz, choruje.“

Jezus odpowiedział: „Ta choroba nie jest na śmierć, ale aby był uwielbiony Syn boży przez nią.“

Mimo miłości, jaką Chrystus miał dla Łazarza i jego siostr, został dwa dni jeszcze w Galileji, potym powiedział do uczniów swych: „Teraz jidźmy do Judeji.“

— „Łazarz, przyjaciel nasz, śpi, ale jidę abym ze snu go obudził.“

— „Panie, jeśliże śpi, będzie zdrów?“ powiedzieli apostołowie.

Tedy jim Jezus odpowiedział: „Łazarz umarł, i raduję się dla was, zem tam nie był, ale pójdźmy do niego.“

Udali się więc w drogę, a kiedy Jezus przybył do Betaniji, Łazarz już był umarł od czterech dni i złożony został w grobie.

Marta i Maryja siedziały w domu, pogrążone w boleści i we łzach. Krewni i przyjaciele byli jeszcze z niemi, dzieląc jich boleść i pocieszając je.

Marta, dowiedziawszy się, że Jezus się zbliżał, wstała i pędko pobiegła na Jego spotkanie wołając:

— „Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój!“

A Jezus jej na to: „Wstanieć brat twój.“

— „Wiem, odpowiedziała Marta, jż wstanie przy zmartwychwstaniu w on ostateczny dzień.“

— „*Jam jest*, rzekł jej Chrystus, *Zmartwychwstanie i Żywot*. Kto w mię wierzy, nie umrze na wieki. Wierzyszże temu?“

Marta zawołała z wiarą: „I owszem Panie! jam uwierzyła, żeś Ty jest Chrystus, Syn boży, który miał przyjść na świat!“

I odeszła od Chrystusa zawołać swęj siostry.

Maryja z pośpiechem pobiegła i rzucając się do nóg Jezusa powiedziała także:

„Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój!“

Jezus widząc jej łzy i płacz żydów za nią jidących, ulitował się i sercem wzruszonym, rzekł do nich:

„Gdzieście go położyli?“

Oni odpowiedzieli: „Panie! pójdź a oglądaj.“

Jezus płakał.....

Tedy rzekli żydzi: „Wéj! jakoć go miłował.“

A jinni, mruczając dodawali: „Nie mógłże ten, który otworzył oczy ślepego, uczynić, żeby ten był nie umarł?“

Jezus zadrżawszy po raz drugi zbliżył się do grobu. Było-to wydrażenie wewnątrz skały; szeroki kamień pokrywał otwór.

„Odejmijcie ten kamień,“ powiedział Jezus.

Ale Marta odezwała się: „Panie już ci ucznie; bo już jest cztery dni w grobie.“

— „Zażemci nie rzekł, odpowiedział Zbawiciel, jż, jeżeli uwierzysz, oglądasz chwałę bożą?“

Kiedy uniesiono kamień, Jezus wzniosłszy oczy do nieba mówił:

„Ojczy! dziękuję Tobie, żeś mię wysłuchał. A jam ci wiedział, że mię zawsze wysłuchiwasz; alem to rzekł dla ludu wokoło stojącego, aby wierzyli, żeś ty mię posłał.“

I zawołał głosem wielkim: „Łazarzu, wynijdz sam!“

Umarły wyszedł natychmiast, mając jeszcze ręce i nogi owinięte opaską, według zwyczaju pogrzebowego, a twarz potem oblaną:

A Jezus rzekł: „Rozwiążcie go, a niechaj odejdzie.“

Wielka liczba żydów obecnych uwierzyła w Jezusa Chrystusa i wkrótce rozgłos wskrzeszenia Łazarza rozszedł się w Jeruzalem i po całej ziemi Judzkiej.

Nieprzyjaciele Zbawcy, dowiedziawszy się o tym, zapalili się zemstą i zebrawszy się w Jeruzalem u Wielkiego kapłana Kajfasza, mówili: „Cóż czynimy, albowiem, *ten człowiek wiele cudów czyni!*“

## VII.

Żydzi, jak i poganie pierwszych wieków, nie myśleli nigdy zaprzeczać cudów Jezusa Chrystusa. Gdyby tylko mogli to zrobić, nie omieszkaliby tego zapewne, i byłby to najprostszy środek podjęcia, w zasadzie, nowej wiary. Lecz jakże zaprzeczać faktom, spełnionym jawnie, w murach Jeruzolimy, lub w głównych miastach Judeji, w obec licznego ludu, pod okiem samych nieprzyjaciół Zbawcy?

Trzeba jednak było wytłomaczyć te cuda, na których opierało się całe nauczanie apostołów.

Nie mogąc jim zaprzeczyć, skrzywili je; przypisując je już to mocy dyjabelskiej, już to działaniom magiji, już to mniemanemu przywłaszczeniu sobie jimienia Jehowy w świątyni. Śmieśnych tych tych baśni nie potrzeba zbijać.

Dumą, fałszywą sprawiedliwością, jinteresem własnym i tysiącznemi jinnemi namiętnościami odznaczeni się faryzeusze względem Jezusa Chrystusa; to też do nich stósował się ten przerażający wyrok, który wskrzeszenie Łazarza usprawiedliwiło: „Choćbyście nawet ujrzeli wskrzeszenie umarłego, nie uwierzylibyście!“

Z tej niewiary pewnej części żydów wypływa dla wszystkich nauka, że, aby wierzyć, nie

dość widziéć cuda, trzeba nadto kochać prawdę, szukać jéj dobrą wiarą, mieć serce proste i czyste.

Jezus nazywał się Bogiem; stwierdził swe słowo cudami. Trzeba nam jeszcze zobaczyć, czyli Jego życie całe odpowiada Jego słowom i Jego czynom.

---

## BOSKI CHARAKTER JEZUSA CHRYSTUSA.

### I.

Przez trzy lata publicznego swego życia, Syn boży głosił Ewangieliją, przeszedł dobrze czyniąc, ucząc więcéj jeszcze boską swą świętością, niż swémi słowami.

Nauka Jezusa jest wzniosłą i prostą zarazem. Bóg przemawia, ale do wszystkich, do mauluczkich zarówno, jak do największych, do prostego ludu, jak do doktorów prawa.

W synagodze w Kafarnaum, przemawiając do możnego tłumu, streszczał w tych dwóch wyrazach: *Pokora i cichość*, wszystkie nauki, jakie dawał ludziom. „Wysławiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, mówił, żeś te rzeczy zakrył przed mądrémi i roztrópnémi, a objawiłeś je niemiowiátkom.

„Zaprawdę, Ojczy, tak się upodobało Tobie!

„Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, ani Ojca kto zna tylko Syn, a komuby chciał Syn objawić.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie.

„Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się odemnie, żem ja eichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym.

„Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest.“

W tych-to słowach zawarł boski Nauczyciel całą doskonałość swego prawa: *pokorę*, która jest doskonałą miłością Boga, i *cichość*, która jest doskonałą miłością bliźniego.

## II.

Tą podwójną zasadą pokory i cichości Jezus rozpoczyna swe szczególne kazanie na górze, zawierające całą moralność ewangeliczną:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, (to jest ci, których serce jest oderwane od rzeczy ziemskich) albowiem jich jest królestwo niebieskie!

„Błogosławieni, którzy się smęcą; albowiem pocieszeni będą.

„Błogosławieni cisi; albowiem oni odziedziczą ziemię.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni nasyceni będą!

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają!

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!

„Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami bożemi nazwani będą!

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości; albowiem jich jest królestwo niebieskie!“

Oto cudowny kodeks świętości chrześcijańskiej i jedyna tajemnica szczęścia. — Dodajmy do tych dwóch zasadniczych cnót: pokory i cichości, nieznanę dotąd na świecie: żądzę dobra, pokutę, miłosierdzie i czułość dla ludzi, czystość, pokój i cierpliwość, a będziemy mieli w krótkości życie boskiego Mistrza, który tego tylko nauczał, co sam wykonywał.

— „Wy jesteście światłość świata, mówił do swych uczniów w tej samej mowie; wy jesteście sól ziemi. Niechaj świeci światłość wasza



przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.

„Jeżeli nie będzie obfitsza sprawiedliwość wasza niż nauczonych w piśmie i faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.

„Słyszeliście, iż rzeczone: Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. Ale ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze; czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści i módlcie się za temi, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was.

„Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech; bo On to czyni, że słońce Jego wschodzi na złe i na dobre, i deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe.

„Albowiem, jeśli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż zapłatę macie? Azaliż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście tylko bracią waszą pozdrawiali, cóż osobliwego czynicie? a zaż i celnicy tak nie czynią?

„Strzeżcie się obfudy, i nie czyńcie dobrze dla oka ludzi.

„Gdy czynisz jałmużnę, niech nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, tenci jawnie odda.

„A gdy się modlisz lub pościsz, nie chciój być widzianym od ludzi, i nie czyń jako obłudnicy, którzy chwały szukają.

„Gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi swoje, módl się Ojcu twemu; a modląc się nie bądźcie wielomówni, gdyż wie Ojciec wasz czego potrzebujecie.

„Wy tedy tak się módlcie:

„Ojcie nasz, któryś jest w niebie, święć się jimię Twoje; przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; i nie wódz nas na pokuszenie; ale nas zbaw ode złego. — Amen!“

Tak mówił Jezus. Jakaż to dla nas pociecha, że Bóg sam wskazuje nam prośby, jakie do Niego mamy zanosić.

Niezliczone tajemnice są zawarte w tej prośbie Zbawcy, a pobożni autorowie wszystkich wieków wyczerpali swój gienijusz, wyjaśniając te siedm prośb.

## III.

Jezus Chrystus, wskazując ziemi tę nową miłość, obejmującą świat cały, nie cofa się przed żadną ofiarą, *miłością bliźnich* nazwaną <sup>1)</sup>.

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom ja was miłowałem, abyście się i wy społecznie miłowali. Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim.

„Nie sądzcie, a nie będziecie sążeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni.

„Dawajcie tym, którzy was proszą.

„Jeżeli kubek wody dacie ostatniemu z braci z miłości dla mnie, zaprawdę, powiadam wam, nie straciecie zapłaty swojej.

„Wszystko, co czynicie najmniejszemu z braci, mnie czynicie. Czyńcież więc jinym, jak chcecie, aby wam czyniono, a nie czyńcie nigdy tego, czego byście nie chcieli, aby wam czyniono.

<sup>1)</sup> Fénelon widział w niej wybitną pieczęć boskości Chrystyjanizmu. „Jako, mówi, religija, która się streszcza w tych dwóch wyrazach: miłość Boga i miłość ludzi, nie miałaby pochodzić od Boga, który jest samą miłością?“

— „Panie! pytał Piotr św., wielekroć zgrzeszy przeciwko mnie brat mój, a odpuszczę mu? czy aż do siedmikroć?“

A Jezus odpowiedział: „Nie mówię aż do siedmikroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmikroć,“ — to jest zawsze.

Z żalem ominąć nam tu przychodzi tyle kart Ewangeliji, mówiących o tój miłości, o tój niezrównanej słodyczy, ukazującej Boga więcej jeszcze, niż Jego cuda.

## IV.

Jezus, nauczając lud, lubił mówić przez *przypowieści*, tak przystępne dla wszystkich.

Za pomocą zwykłych porównań i prostych, najpospolitszych powieści, ułatwiał pojęcie swych boskich nauk.

Tym sposobem przystępniejszą czyni wzniosłość swęj nauki i szęrzy z umiarkowaniem to, co posiada bez miary, stosując się do naszęj słabości.

„Oto wyszedł rozsiewca, mówił Jezus dnia dnia pewnego, aby rozsiewał.

„Niektóre ziarno padło podle drogi, i przylecieli ptacy, a podziobali je.

„Drugie zasię upadło na miejsce opoczyste, gdzie nie miało wiele ziemi i wnet weszło, już nie miało głębokości ziemi. Ale gdy słońce weszło — wygorzało, a już nie miało korzenia, uschło.

„A drugie padło między ciernie i wzrosło, a ciernie zadusiło je.

„A drugie padło na ziemię dobrą i wydało pożytek, jedno setny, drugie sześćdziesiąty, a drugie trzydziestny.“

Zbawiciel, tłumacząc swym apostołom tę przypowieść, oznajmiał jim, że sam jest tym tajemniczym siwca, który wyszedł od Ojca, aby posiać na świecie. Tą sieją jest Jego słowo. Pada ono na serca dumne i twarde, a dyjabeł unosi je czymprędziej; jinni przyjmują je zrazu z radością, lecz roztargnieniom i troskom światowym pozwalają zniszczyć i przygłuszyć ziarno. Nakoniec wierni przyjmują słowo boże do serca czystego i pełnego dobrej woli, i w nich ono wyda je zaraz owoce świętości chrześcijańskiej.

## V.

Jinnym razem, Jezus chce dać zrozumieć słuchającym Go, jak nienawidzi pychy, a jak poko-

ra i pokuta zbliżają do Boga największych nawet grzeszników.

„Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik <sup>1)</sup>).

„Faryzeusz, stanawszy, tak się sam u siebie modlił:

„Dziękuję Tobie, Boże,! zem nie jest jako jinni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jako i ten celnik.

„Poszczę dwakroć w tydzień; daję dzieięcinę ze wszystkiego, co mam.

„A celnik, stojąc zdaleka, nie chciał podnieść i oczu swych w niebo, a bił się w piersi swoje mówiąc:

„Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu.

„Powiadam wam, dodał Zbawiciel, że ten odszedł usprawiedliwionym do domu swego, więcej niżli on; albowiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie unizon, a kto się uniza, będzie podwyższon.“

<sup>1)</sup> Faryzeusze tworzyli liczną sektę u żydów; odznaczali się przesadną ścisłością, drobiazgowym przestrzeganiem najmniejszych szczegółów prawa, i zupełnie zewnętrzną religiją.

Celnicy byli poborcami skarbu publicznego; z polecenia Rzymian ściągali podatki w Judeji. Uważani byli w ogóle za ludzi bez czci i wiary, i byli w wielkiej pogardzie u żydów.

## VI.

Kiedy raz, w Jeruzalem, Jezusa otoczyli celnicy i grzesznicy, których nawracał swym słowem, faryzeusze i nauczenni w piśmie jęli szemrać przeciw niemu, mówiąc: „Ten grzeszniki przyjmuje i ję z niemi.“

Na to odpowiedział jim Jezus nauką pełną kłiwego miłosierdzia:

„Któryż z was człowiek, mówił, gdyby miał sto owiec, a straciłby jedną z nich, jizali nie zostawia onych dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie jidzie za oną, która zginęła, ażby ją znalazł. A znalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje, radując się, a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów mówiąc jim: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moję, która była zginęła.

„Tak czyni Ojciec wasz niebieski; taka będzie radość przed anioły bożemi nad jednym grzesznikiem pokutującym.“

Ten dobry Pastęrz, to Syn boży, który opuścił chwałę Ojca swego i grono wiernych aniołów, aby zstąpić pomiędzy nas, i, w swym miłosierdziu, zbawić upadłą ludzkość.

## VII.

Nadając większą jeszcze doniosłość temu nieskończonemu miłosierdziu Boga, w którym zdaje się streszczać cała tajemnica Jezusa Chrystusa, boski Nauczyciel mówił dalej:

„Człowiek niektóry miał dwu synów. I rzekł młodszy z nich ojeu: Ojeze! daj mi dział majętności na mnie przypadającęj.

„I rozdzielił jim majętność.

„A po niewielu dni, zebrawszy wszystko, on młodszy syn odjechał w daleką krajinę i rozproszył tam majętność swoję, żyjąc rozpustnie.

„A gdy wszystko potracił, stał się głód wielki w onęj krajinie, a on począł niedostatek cierpić.

„A tak szedłszy, przystał do jednego mieszczanina onęj krajiny, który go posłał do folwarku swego, aby pasł świnie. I żądał napełnić brzuch swój młotem, który jadały świnie; ale mu jich nikt nie dawał.

„Po tym przyszedłszy k sobie, rzekł: O jako wiele najemników ojca mego, mają dosyć chleba, a ja, od głodu ginę! Wstawszy tedy, pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojeze! zgrzeszyłem przeciwnko niebu i przed tobą! i nie go-

dzienem więcej być nazywany synem twojim, uczyni mnie jako jednego z najemników swoich.

„Tedy wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy on jeszcze był opodał, ujrzał go ojciec jego, i użalwszy się go, przybieżał, a padłszy na szyję jego pocałował go.

„I rzekł mu syn: Ojcie! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, i jużem nie jest go-dzien, abym był nazywany synem twojim. Rzekł tedy ojciec do sług swoich: „Przyniescie one przednią szatę, a obłeczcie go i dajcie mu pierścień na rękę jego i obuwie na nogi jego, a przy-wiodłszy ono tłuste cieleż zabijcie, a jedząc bądźmy weseli. Albowiem ten syn mój umarł był, a zasię ożył; zginął był, i znaleziony jest; i po-częli się weselić.“

Tak łagodnemi słowy, dobry Jezus, nasz Zbawca, pocieszał biędnych grzeszników, dźwi-gał jich odwagę i gromadził w owczarni zbłąka-ne owieczki swego Ojca.

Tylko dla spełnienia tego wielkiego dzieła przyszedł na ziemię; a jedynie czułość, miłosier-dzie i miłość mają wpływ na charakter Jego do-skonałej świętości.

## VIII.

Jezus wszedł do świątyni, a kiedy nauczał lud, piśmienni i faryzeusze przyprowadzili mu niewiastę, schwytaną na cudzołóstwie, a stawia-jąc ją w pośród zgromadzenia, rzekli:

„Nauczycielu, tę niewiastę zastano na sa-mym uczynku cudzołóstwa! A w zakonie nam Mojżesz przykazał takie kamienować. Ty tedy co mówisz?

Znając miłosierdzie Zbawcy, spodziwiali się otrzymać od Niego wyrok przebaczenia, co było-by stanowczym zgwałceniem prawa.

Jezus nie odpowiedział; lecz, schyliwszy się, pisał na ziemi palcem. — Tajemniczego tego czynu nie tu miejsce wyjaśniać znaczenie.

A że faryzeusze nie przestawali go pytać, Jezus, wyprostowawszy się, rzekł do nich:

„Kto z was bez grzechu jest, niech na nie pierwszy rzuci kamień.“

Zawstydzeni tym słowem, wyszli jeden po drugim, a Jezus został sam z oskarżoną, Chrystus z grzesznicą, lekarz z chorą, wielkie miłosierdzie z wielką nędzą!

Wtedy Jezus powiedział do niej:

„Niewiasto, gdzież są, co na cię skarżyli? Żaden cię nie potępił?

— „Żaden, Panie,“ odpowiedziała pełna wstydu i żalu.

— „I ja ciebie nie potępię, dodał Jezus. Jidź, a już więcej nie grzész.“

## IX.

W Jerycho był pewien człowiek bogaty, położony celników, wątpliwj enoty, jimieniem Zacheusz. — Kiedy Jezus przebywał Jerycho i wielki tłum cisnął się po drodze, człowiek ten pragnął poznać Jezusa, a nie mogąc Go dojrzeć, bo był bardzo małego wzrostu, wdrapał się prędko na drzewo figowe, przy skręcie drogi stojące, którego miał Jezus przechodzić.

Nie wiele trzeba, aby wzruszyć serce Boga; dość pragnąć Jezusa, aby przyszedł do tego, kto Go wzywa.

Zbliżywszy się do figi, Chrystus podniósł oczy i ujrzał grzészniaka.

„Zacheuszu, rzekł do niego, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.“

Zacheusz zstąpił prędko i przyjął Jezusa z radością.

Żydzi zaczęli szemrać mówiąc: „Jiż wstąpił do człowieka grzésznego.“

Ale Zacheusz już nie był grzésznikiem, a Jezus nie naprózno zbliżył się do niego.

To też padłszy na twarz przed Synem bożym rzekł:

„Oto, Panie, połowę dóbr moich daję ubogim: a jeśli kogo w czym oszukał, wracam we czwórnasób.“

Jezus odpowiedział z miłością:

„Jiż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi, bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zgineło!“

## X.

Jest w życiu Chrystusa jinny dowód miłości, tkliszy może i wznioślejszy jeszcze; chcę mówić o żalu i przebaczeniu, udzielonym Magdalenie.

Maryja, nazwana Magdaleną, z powodu zamku, który posiadała blisko miasteczka Magdala, była siostrą Marty i Łazarza.

Młoda, bogata i piękna, nadużywała darów bożych, a jej życie gorszące było znane wszystkim. Zapewne nauka Jezusa wywarła wpływ na nią i postanowiła zmienić swe życie.

Dnia pewnego, kiedy Jezus był w Kafarnaum, w domu bogatego faryzeusza, zwanego Szymonem. Maryja, wzięwszy alabastrowe naczynie z drogicmi wonnościami, weszła do sali, w której Jezus z uczniami swými pożywał wiecezrę. Według żydowskiego zwyczaju, i całej starożytności, biesiadujący leżeli naokoło stołu, na łóżach.

Maryja Magdalena zbliżyła się więc i padłszy do nóg Zbawcy, nie mówiąc, zaczęła je obléwać łzami i obciérać włosami, całować i namaszczać wonnościami.

Blisko jest serca Jezusa ten, kto jest u nóg Jego. Jednak faryz eusz mówił sam do siebie:

„By ten był prorokiem, wzdychy wiedział, jaka jest niewiasta, co się go dotyka: bo jest grzésznicą.“

Jezus znając myśl jego, zwrócił się do niego i rzekł: „Szymonie! mam ci coś powiedzieć:

— „Mistrzu, powiedz.

— „Dwu dłużników, mówił dalej Jezus, miał niektóry lichwiarz: jeden dłužen był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czym płacić, darował oboma, któryż tedy więcej go miłuje?

— „Mniemam, iż ten, któremu więcej darował, odpowiedział Szymon.

— „Dobrześ rozsądził,“ powiedział Jezus.

Potym, zwracając się ku nieszczęsnej Magdalenie:

„Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje: a ta łzami polała nogi moje, włosami swými otarła. Nie dałeś mi pocałowania: a jakoż weszła, nie przestała całować nóg moich. Nie pomazałeś oliwą głowy mojej, a ta olejkiem nogi moje pomazała. Przeto powiadam ci: Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wiele umiłowała.“

A do Magdaleny rzekł z boską dobrocią:

„Odpuszczają się tobie grzechy.“

Żydzi siedzący z nim u stołu mówili sami w sobie:

„Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza?“

Lecz Jezus, nie zważając już na te faryzejskie szemrania, powiedział do Magdaleny: „Wiara twoja zbawiła cię, jidź w pokój!“

Wtedy grzésznicą podniosła się czystą i wolną od grzechu, aby rozpocząć tę chwalebłą pokutę, która z Magdaleny uczyniła wzór świętej skruchy i odzyskanj niewinności.

Jestto też sama Magdalena, którą w rok później widzimy przy wskrzeszeniu Łazarza, jej brata, potym u stóp krzyża z Maryją - Dziewicą i ukochanym uczniem Janem.

Tak więc Jezus przebaczał, przebaczał wszystko i zawsze sercom prostym i skruszonym, łącząc do tyłu świadectw swego bóstwa, dowód dla nas najdroższy — swój bezmierny dobroci.

## XI.

Nie należy jednak brać za jedno, jak robią za dni naszych, téj boskiej dobroci Jezusa Chrystusa z nie wiem jaką fałszywą *pobłażliwością*, z tą jakąś powszechną *tolerancją*, nie grzeszników, lecz grzechu. — Gdyby Jezus był podobny do mniemanego Chrystusa filantropów, Ewangielija nie byłaby już *świętą* Ewangieliją; Jezus nie byłby Bogiem, nie byłby nawet wysłańcem Boga. Bóg bowiem jest świętością i nieskończoną sprawiedliwością, a zarazem miłością i dobrocią. Nie ściérpi grzechu, jak światło ciemności, a Jego Jistota nie może być równie obojętną na występpek jak na łzy i żal grzesznika.

Ewangielija winna więc mieć i ma rzeczywiście wyraz surowy i straszny, niektórzy usunąć go usiłują, zamykając jej usta, ale napróżno: „Niebo i ziemia przeminą, powiedział Jezus, ale słowa moje nie przeminą!“

A jakież było pierwsze słowo nauki ewangelicznej: „*Czyńcie pokutę*, bowiem królestwo

niebieskie zbliża się; jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie!“

Surowa pokuta, to konieczna zasada całego Chrystyjanizmu.

— „Wchodźcie przez ciasną bramę, powiedział Jezus Chrystus w swym kazaniu na górze, albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie: a wiele jich jest, którzy przez nią wchodzą! Jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota: a mało jich jest, którzy ją znajdują.“

„W ostani dzień wielu przyjdzie i powie: Panie, otwórz nam! A Pan odpowie: Nie znam was, jidźcie odemnie, którzy źle czynicie!“

„Wtedy zaczną się płacz i zgrzytanie zębów, bo potępieni ujrzą się pozbawieni nieba.“

„Jeśli kto chce za mną iść, powiedział jeszcze Zbawca, niech samego siebie zaprzy: a weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Albowiem, ktoby chciał zachować duszę swą, straci ją, a kto utracił duszę swą dla mnie, zachowa ją. — Bo i cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystkich świat pozyskał a szkodę-by podjął na duszy swojej. A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się te-



go, który i duszę i ciało może zatracić do piekła!<sup>1)</sup>“

Dwanaście razy w Ewangeliji mówi nam Jezus o piekle; Jezus, dobry Jezus, Bóg Zacheusza i Magdaleny!

Na kilka dni przed męką, Jezus, przepowiedziawszy swym apostołom bliski upadek Jerozolimy i wskazawszy jim, jakie znaki poprzedzą i oznajmją ludziom koniec świata, mówi do nich o tym ostatnim sądzie, kiedy wszystkie pokolenia ludzkie staną przed nim:

„Gdy przyjdzie Syn człowieczy w majestacie swoim, i wszystkie aniołowie z Nim, tedy siądzie na stolicy majestatu swego. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody. — I odłącza je jedne od drugich, jako pastérz odłącza owce od kozłów i postawi owce po prawicy swojej,

<sup>1)</sup> Przez *piekło*, nie chciejmy rozumieć kotłów, peków, dyjabłów z rogami, z widłami i t. d. Te śmieszne wyobrażenia, które tylu ludziom wydarły wiarę w prawdziwe piekło, są bardzo dalekie i znacznie wyższe nad straszną prawdę. Piekło, równie jak szatan, jest rzeczywistością nadprzyrodzonego świata duchów, których władza jest nad wszelkie pojęcie ludzkie. Ogień wieczny piekła jest ogniem rzeczywistym, lecz nadprzyrodzonym, pożerającym, nie niszczącym, ciemnym, a nasz ziemski ogień słabym jest tylko jego wyobrażeniem.

a kozły po lewicy jego: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: „Jidźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyjabłu i aniołom jego!

„I pójdą ci na mękę wieczną: a sprawiedliwi do żywota wiecznego.“

Piekło ognia, ognia wiecznego, jestto wyobrażenie samego Jezusa, to ostatni wyraz Jego wiecznej miłości wzgardzonej!

## XII.

Nie mniemajmy bynajmniej, jakoby to potępienie złego ze strony Jezusa zatrzymywało się na samym grzechu, kiedy grzesznik w złym zatwardziały i niepoprawny. O jile boski Zbawca jest łagodnym i miłosiernym dla grzesznika skruszonego, żałującego, o tyle jest groźnym dla winowajcy niepokutującego.

Chrystus Pan potępia nie tylko faryzajizm lecz i samego faryzeusza.

„Biada wam, woła, doktorowie i faryzeuszowie obłudni, iż pod pozorem czystości, jesteście niesprawiedliwi i zepsuci. Oczyszczacie kubek

z wierzchu: a wewnątrz pełni jesteście drapieżstwa i plugactwa. Faryzeuszu ślepy! oczyść pierwej, co jest wewnątrz kubka i misy: aby i to, co zewnątrz jest, czystym się stało.

„Biada wam, doktorowie i faryzeuszuwie obłudni, już jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiej nieczystości,

„Biada wam, albowiem obciążacie ludzi brzemionami, których unieść nie mogą, a sami się jednym palcem swym nie dotykacie brzemion! Wężowie, rodzaju jaszczureczy, jakoż ucieczecie przed sądem potępienia?“

— Ewangielija ukazuje nam na wielu miejscach Jezusa Chrystusa, rzucającego straszne przekleństwa na grzeszników.

### XIII.

Jakże daleką jest ta nienawiść złego i ta żywa świętość, od tej bezdusznój tolerancji, którą tak często mianem miłości bliźniego zowią!

Jakże dalekiemi są słowa Jezusa, „od zasad rzekomych moralistów, którzy demoralizują ludzi od wieku! Wynaleźli oni moralność tak zwaną filozoficzną i niby chrześcijańską, która nie jest

ani chrześcijańską, ani filozoficzną w prawdziwym i wzniosłym tych wyrazów znaczeniu; moralność, która nie ma ani zasady, ani pewnego uznania; która jest zupełnie bezsilną wobec najmniejszych namiętności, która sprzeciwia się od początku do końca słowu Jezusa Chrystusa, dla tego, że odrzuca to wszystko, co Jezus nakazuje: wiarę, czynną miłość Boga, modlitwę, pokutę, umartwienie, pokorę, przebaczenie uraz, oderwanie się od bogactw, a nawet czystość!

Małe objawy życia, jakie jeszcze daje nowoczesna moralność, zawdzięcza, w całości, jedynie tylko Chrystyjanizmowi, na łonie którego żyła, a który ją strzeże, mimo jej wiedzy, od nędzy i upadku. Niewielka liczba pocziwych ludzi, których moralność ona (jak sama mniema) ożywia, są tylko w jistocie półchrześcijanami, nieświadomymi siebie. Cóżby to było gdyby byli całymi, to znaczy prawdziwymi chrześcijanami?

Toż samo się dzieje z tą nowoczesną filozofiją, tak głośną a tak próżną, która się mieni *starszą siostrą Chrystyjanizmu*. Wszystko, co posiada dobrego, wyniosła z nauki religijnej, na którą napada, a bez pomocy której postradałaby, koniec końców, i ten blady odbłask prawdy, jakim świeci.

Śmieszne to złudzenie wierzyć, że pomoc tej wzniosłej nauki potrzebną jest tylko pospolitym zdolnościom, że *umysły wybrane* mogą się bez niej obejść. Jak gdyby Słowo boże nie było *najpierwszym nauczycielem* rodu ludzkiego! Wszelka wiedza, nawet wiedza filozofów, owszem, przedewszystkim wiedza filozofów, powinna uczyć się w szkole Chrystusowej, najprzód dlatego, że Chrystus jest Bogiem, że wszyscy jesteśmy zarówno Jego czcicielami, dalej, że jest człowiekiem, i że Jego upokorzenie jest najlepszym lekarstwem na dumę naszą.

#### XIV.

Jezus Chrystus jest doskonałym człowiekiem, jest więc pierwowzorem doskonałości ludzkiej. Mimo samodzielnej i boskiej cechy tej doskonałości, Chrystus przedstawia się nam jednak jako wzór, który naśladować należy, jako praktyczna droga, którą postępować trzeba.

„Dałem wam przykład, powiedziały, abyście co ja czynię i wy czynili także.“

Naśladowanie Jezusa Chrystusa jest więc powołaniem każdego człowieka na tym świecie; a św. Paweł, apostoł, głosił pierwszym chrze-

ścijanom, że Bóg przyjmuje na życie wieczne tych tylko ludzi, których widzi podobnemi do obrazu Syna swego.“

Jezus jest boską formą w której powinniśmy, jeżeli tak się mówi godzi, przetopić się i przekształcić wszyscy. Jak sam wyznaje że, **przerabia** <sup>1)</sup> człowieka, zepsutego przez upadek pierworodny; a chrześcijanin, człowiek nowy, człowiek Chrystusowy, jestto człowiek prawdziwy, prawdziwy Adam. W pierwotnej myśli Boga-Stwórcy *człowiek* znaczy: *chrześcijanin*.

Nic łatwiejszego, nie słodsze, jak naśladowanie Jezusa Chrystusa. Streszcza się całe w dwóch słowach: *Miłość Boga i miłość bliźniego*. Uczeń Chrystusa kocha to, co kocha Mistrz. Jego, nienawidzi tego, czego nie znosi jego Mistrz. Całe jego życie jest wiernym odbiciem życia Jezusowego. Jego myśli są podobne do myśli Pana Jezusa, jego sądy odpowiadają sądom Jezusa, również jak jego uczucia i skłonności. Usiłuje codziennie ćwiczyć się w pokorze, łagodności, cierpliwości, miłosierdziu, skromności, czystości, w wiernym naśladowaniu swego boskiego wzoru. Jak On i dla Niego kocha biednych, dzia-

<sup>1)</sup> Ego reficiam vos.

tki i opuszczonych. Żyje wśród świata, lecz nie według świata; całe jego życie jest doskonałą modlitwą: stara się odnosić do Boga wszystkie swoje uczucia, słowa, cierpienia i przyjemności swoje.

Oto *człowiek*; oto chrześcijanin. Jeżeli, za dni naszych, tak mało jest *ludzi*, to dlatego, że mało jest chrześcijan, mało ludzi, którzyby dali się *przerobić* Jezusowi Chrystusowi. Pięrczym więc obowiązkiem naszego społeczeństwa i cywilizacyji naszej, jest wiara, wiara żywa i czynna w Jezusa Chrystusa. Bez niej nie ma wielkości, nie ma stałości, prawdziwego życia, ani przyszłości: „*Toć jest dzieło boże, abyście wierzyli we mnie!*” Opus Dei est, ut credatis in me!“

## XV.

Streśmy słowa nasze. — Takie-to Jezus złożył świadectwo sam sobie przez trzy lata swego publicznego życia.

Na zasadnicze pytanie, czynione Mu dziś przez nas, jak niegdyś przez żydów: *ktos ty jest?* odpowiada bez wszelkiej wątpliwości: „*Jam jest Syn boży, którym się stał człowiekiem!*“

To twierdzenie, które zadziwia lub oburza rozum ludzki, stwierdza boskiemi czynami.

Nakoniec życie Jego i doskonała świętość dodaje nowego blasku świadectwu słów i cudów Jego.

Mądrze więc czynią katolicy, wierząc w Jezusa Chrystusa.

## MIEJSCA NIEJASNE I TRUDNE W EWANGELIJI.

### I.

Są, bez zaprzeczenia, niektóre miejsca w Ewangeliji, zastanawiające niekiedy czytelnika, i zdające się zaciemniać światło widoczności.

Rozwaga i głębsza znajomość usuwają te lekkie chmurki. Dla wyłomaczenia tych kilku ustępów i złamania trudności, dosyć jest pamiętać o tym, czego nas wiara naucza o osobie Jezusa Chrystusa. Jest On *Bogiem*, jest *człowiekiem i ofiarą*. W połączeniu tych trzech pierwiastków tajemnicy Jezusa Chrystusa znajduje się światło.

I tak, słyszymy, jaką Zbawca daje odpowiedź młodzieńcowi, który, pociągnięty jego dobrocią, ale nie znający Jego bóstwa, nazywa Go: „*Nauczycielu dobry*.”

— „Co mię pytasz o *dobrem*? Jeden ci jest dobry — Bóg.”

Jakto? czyż Jezus nie jest Bogiem, i czy może powiedziéć że nie jest dobrym? — W téj okoliczności mógł powiedziéć, więcéj jeszcze powiem, powinien był. Młodzieniec ten sądził, że mówi do stworzenia, a Jezus, jako boska zawsze prawda, nie chciał hołdu, który odnosił się do jego człowieczeństwa tylko. Bóg sam jest rzeczywiście Dobrocią nieskończoną, Dobrocią czystą; wszystkie stworzenia, a nawet Chrystus-człowiek, posiadają względną dobroć, proste odbicie boskiej dobroci.

Gdziejindziej mówi: „Ojciec większy jest niżli ja.” A przecież wiara nas uczy, że Syn równy Ojcu.

Lecz Syn, przez swe Wcielienie, nie jest wyłącznie, jak Ojciec, ostatecznym końcem naszego uwielbienia, ale i drogą do Niego. Od człowieczeństwa Jego, winniśmy się dźwigać do niewidzialnego bóstwa, do szczytu wszelkiej czci.

Abysmy nie dali się uwieść, aby uwielbienie, jakiego Chrystus jest słusznym przedmiotem, nie odnosiło się tylko do Jego człowieczeństwa, Bóg sam, przez swą ludzką naturę, staje się pierwszym czcicielem i modli się do swego Ojca, jest mu posłuszny, naucza i czyni to

tylko, na co otrzymał władzę. Ukrywa się sam ciągle, aby Ojca ukazać, lub raczej objawia się dlatego tylko, aby Ojca wskazać.

*Bóg wielbiony* jest równy Ojcu; *Bóg wielbiący* jest Ojcu podległy i Ojciec jest większy od Niego.

## II.

Kiedy już mowa o trudnościach i zarzutach, powiedźmy słówko o tych *opętaniach dyjabelskich*, o których Ewangelija wzmiankuje tak często.

Nie pewniejszego nad rzeczywistość tych nadprzyrodzonych faktów. Cała starożytność chrześcijańska, żydowska i pogańska składają jim świadectwo. Poznawano *opętanie* po widocznych znakach, bardzo wyraźnych, tych dziwnych chorób, znanych podówczas, jak dziś, pod nazwą wielkiej choroby, drętwienia członków, szaleństwa. To zjawisko było tak dowiedzione, tak znane, że żaden z nieprzyjaciół tworzącego się Kościoła nie powstał przeciw prawdziwości Ewangeliji.

Aby to wytłomaczyć, trzeba by napisać cały traktat, co byłoby bardzo użyteczne i na czasie.

Wiara w Boga, w rzeczy samej, stosuje się zwykle do wiary w szatana. Dostyc tu powiedzieć, że złego ducha, wraz ze wszystkiemi aniołami, biorącemi udział w jego buncie, Pismo św. nazywa *księciem tego świata*; że, przez Weieleńie i Odkupienie, prawdziwy król świata zaczął go wypędzać z przywłaszczonego sobie królestwa; i że, w skutek tego działania Boga i przez rozwijanie się Kościoła świętego na ziemi naszej, uświęconej przez Chrystyjanizm, a nadewszystko przez Przenajświętszy Sakrament, *księżę tego świata*, widocznie traci władzę swoją.

W krajach bałwochwalczych, spotykamy często jeszcze objawy opętania dyjabelskiego; najwiarogodniejsze świadectwa zapewniają nas o tym.

## III.

Zresztą, w tym przedmiocie, jak we wszystkim, co dotyczy Jezusa Chrystusa, nie trzeba myśleć, że się wszystko da wytłomaczyć. Jeżeli Ewangelija posiada jasne światło, ma także niepojęte tajemnice, których przeznaczeniem jest doświadczać zachwyconą światłem wiarę i zachować jej rzeczywisty charakter wolnej i zasługującej enoty.

„Wszystko obraca się na dobre wybranym, mówi Pascal, nawet ciemność Pisma, gdyż oni je szanują dla boskiego światła, jakie w nim spostrzegają. A bezbożnym wszystko obraca się na złe, nawet jasność, gdyż jej złorzeczą z powodu ciemności, której nie rozumieją.“

„Dosyć jest światła dla tych, którzy chcą widzieć, a dosyć ciemności dla tych, którzy mają przeciwne usposobienie. Dosyć światła dla oświecenia dobrych, i dosyć ciemności dla ich upokorzenia. Dosyć ciemności dla oślepienia złych; dosyć światła, aby ich potępić bez usprawiedliwienia.“

## TAJEMNICA ODKUPIENIA I MĘKI CHRYSYTA.

### I.

Zaznaczyliśmy już podstawową różnicę, którą nie wszyscy znają, między tajemnicą Weielenia, przez którą Syn boży stał się człowiekiem, a tajemnicą Odkupienia, przez którą Syn boży stawszy się człowiekiem, odkupił nas śmiercią na krzyżu.

Weielenie jest tajemnicą czysto miłości i życia; Odkupienie jest także tajemnicą miłości, ale więcej tajemnicą pokuty, boleści, wyniszczenia i śmierci.

Przez Weielenie, Jezus jest człowiekiem chwały, przez Odkupienie, stał się mężem boleści.

Weielenie przypisuje Bogu tylko wolę udzielenia nam własnego życia i uczynienia nas swé-

mi dziećmi zamiast sługami; Odkupienie uznaje oprócz tego, grzech pierworodny <sup>1)</sup>, upadek człowieka i wolę Boga, aby podnieść swe niegodne dziecko, po jego upadku, i otworzyć mu na nowo wrota do żywota wiecznego, te wrota, które do-browolnie sobie był zamknął.

Gdyby człowiek nie był zgrzeszył, Jezus Chrystus, Syn Boga i syn Maryji, byłby Najwyższym kapłanem, królem i najpotężniejszym panem stworzenia. Lecz, że człowiek zgrzeszył, Chrystus stał się Zbawcą, pukuta zaćmiła chwałę

<sup>1)</sup> Nauka katolicka o grzechu pierworodnym jest powodem do grzechu dla wielu umysłów. Żałujemy, że ograniczeni rozmiarami tego dziełka nie możemy odpowiedzieć na zarzuty niesprawiedliwe i okrutne, stawiane téj nauce przez ludzi, powierzchownie tylko rzeecz znających.

Zauważmy tylko, że podania całej ludzkości są zgodne w tym przedmiocie; wszystkie głoszą, że człowiek stworzony czystym, zbuntował się przeciw bóstwu, uwiedziony przez niewiastę i złego ducha, w postaci węża, lub latającej jaszczurki; że przez ten upadek, poddał się nieszczęściom życia obecnego, że Bóg wcielony, Syn matki dziewicy, sam tylko posiada władzę podniesienia go i wrócenia do pierwotnej chwały. — *To powszednie przekonanie jest zdaniem zdrowego rozsądku, którym gardzić jest zawsze niebezpiecznie.*

Słowa wcielonego; a przez ciągły cud wszechpotęgi, ukrył swą chwałę pod szatą upokorzeń i boleści, będących skutkiem naszego grzechu.

A nakoniec umarł; przerażający to cud, i bardziej niewysłowiony, niż wszystkie tajemnice Jezusa Chrystusa. On przyjął na siebie karę za nasz bunt; a my, łącząc się z Zbawcą naszym, przez wiarę i miłość, robimy szczęśliwą zamianę; On bierze śmierć nam przynależną, a nam daje swe boskie życie.

## II.

Jestto pojęcie zasadnicze. Luter nie pojął go wcale; materyjalne popędy i obłąd jego kazały mu wyrzec, w przedmiocie Odkupienia, to nie do uwierzenia zdanie: „Grzész mocno, mawiał do jednego ze swych przyjaciół, ale wierz mocniej jeszcze; *Pecca fortiter, sed crede fortius.* Co do mnie, wyznaję, że chciałybym znaleźć jaki nowy grzech wielki, popełnić go tysiąc razy na dzień, aby do szaleństwa przyprowadzić dyjabła. Czyż Chrystus nie umarł dla mnie? czyż nie okrywa mych grzechów płaszczem sprawiedliwości swojej?” Wywracając całą chrześcijańską moral-



ność i cały porządek tajemnicy Odkupienia, Luter wyobrażał sobie, że dosyć wierzyć, iż Jezus Chrystus nas odkupił, aby mieć udział w Jego zasługach.

Gdyby tak było, religija chrześcijańska byłaby niegodną szkołą niemoralności, a wszystkie występki i zbrodnie mogłyby się zasłaniać płaszczem tej tak wygodnej wiary. Na szczęście, prawda jest zupełnie różną, a wiara, która zbawia, jest zupełnym i żywym złączeniem się całego człowieka z Jezusem, swym Zbawcą.

Jezus przybywa do nas, aby nas zbawić, bylebyśmy Go przyjęli i oddali mu miłość za miłość. Otóż miłość, równie jak wiara, nie jest bynajmniej prózną abstrakcją, lecz zasadą życia chrześcijańskiego i czynów świętych, jak mówi sam Pan Jezus: „kto mię miłuje, chowa przykazania moje.“ Gdyby Bóg nas zbawiał bez naszego współudziału, byłibyśmy maszynami, a nie ludźmi.

Łącząc się z Chrystusem i stając się jedno z Nim, możemy brać udział we wszystkich zasługach Jego życia boskiego i wiecznego, a On, znów, przyjmuje na siebie nasze grzechy, nędzę naszą, i wielką karę, ciężącą nad nami. On staje się w nas grzesznikiem i godnym śmierci, a my sta-

jemy się w nim dziećmi Boga i dziećmi świętości.

### III.

Tajemnicę boleści Jezusa trzeba rozważać oczyma wiary i miłości.

Sądząc tylko zewnątrz i podług zmysłów, zdawałoby się, że wielu męczenników więcej wycierpiało, niż Jezus Chrystus. Lecz kiedy zaczynamy już pojmować przerażającą tajemnicę Odkupienia, zmienia się zupełnie postać, a cierpienia Chrystusa przybierają rozmiary rozległe, jak świat.

W rzeczy samej, Jezus jest nie tylko Bogiem - stwórcą i najwyższym Panem; jest także, przez niepodzielną łączność natury boskiej z naturą ludzką w swój chwalebnej osobie, punktem środkowym wszelkiego stworzenia, a w szczególności ludzi. Jak jest świętym świętych, tak równie jest człowiekiem z pomiędzy ludzi. Odkąd człowiek stał się grzesznikiem, a zatem niewolnikiem szatana, podległy jest cierpieniom, pokucie i śmierci. Jezus, Bóg - człowiek, Odkupiciel wszystkich ludzi, stał się jako największy grzesznik, obciążony przekleństwem, tak, że św. Paweł nie lęka

się powiedzieć, że Chrystus stał się dla nas *grzechem i przekleństwem*.

Odkupiciel nasz przedstawił się więc Bogu, Ojcu swemu, jako obarczony wszystkimi grzechami, jakie wszyscy ludzie popełnili od początku świata i popełniać będą aż od skończenia wieków. A ponieważ Bóg jest doskonałą sprawiedliwością, karzącą *wszystkie* nasze grzechy, każdy wedle jego wielkości, widzimy też, przez wiarę naszego Zbawcę, przyniesionego niepojętym ciężarem wszystkich grzechów świata i brzemieniem bardziej niezrozumialszym jeszcze wszystkich doczesnych i wiecznych cierpień, które są karą konieczną za tyle grzechów.

Kto zastanowi się na chwilkę nad tym przedmiotem, który zdaje się przechodzić wszelką miarę, pojmie, że Jezus, chcąc żyć jedną choćby chwilę w tym stanie powszechnej ofiary, potrzebował wszechmocności bożej.

To tłumaczy stare chrześcijańskie podanie, że Jezusa Chrystusa nie widziano nigdy śmiejącego się. Jego męka zaczęła się rzeczywiście z życiem Jego, a Kalwaryja dokończyła tylko te go dzieła nieskończonego zadośćuczynienia.

#### IV.

Przez trzy przeszło lata Jezus objawiał się światu opowiadaniem zbawienia i blaskiem swych cudów. Ktokolwiek chciał widzieć i słyszeć, mógł się nawrócić.

Święta Paschy zbliżały się, a nienawiść Faryzeuszów i piśmiennych przeciw boskiemu Nauczycielowi doszła do najwyższego stopnia. Z powodu wielkiego cudu wskrzeszenia Łazarza, święto dokonanego w Betaniji, zgromadzili się zaślepieni gniewem, rzucili przekleństwo na świętą głowę Zbawiciela. Mieli oni posłużyć, mimo swęj wiedzy, za narzędzie zamiarom miłosierdzia bożego względem całej ludzkości.

Syn boży, chcąc dać przykład posłuszeństwa i poszanowania prawa, zachowywał ściśle wszystkie przepisy religijne, jakie sam dał Mojżeszowi na górze Synaji. Udał się do Jerozolimy, na kilka dni przed świętem, aby je obchodzić ze swemi apostołami; miał zabić wielkanocnego baranka, upostaciowanie prawdziwej ofiary, w której On sam, Syn Boga, Baranek boży, miał ofiarować się dla zbawienia świata. Cały lud Jerozolimy, zachwycony Jego licznymi cudami i po-

ciągnięty boskim powabem Jego miłosierdzia i dobroci, tłumnie Go otaczał i król Syjonu z tryjumfem wjeżdżał do Jeruzalem.

Rozjątrzony tym ostatnim hołdem i nieludzką zapalony złością, najwyższy kapłan Kajifasz, zebrał wielką radę religijną żydów, i, za wspólną zgodą, postanowiono potajemnie pochwycić Jezusa. Nie śmieli publicznie Go prześladować, bojąc się zapału, jakim lud otaczał Zbawcę.

Jich nienawiść posłużyła się zdradą jednego z dwunastu ukochanych uczniów Zbawiciela, zwanego Judaszem Jiskaryjotą, którego jmię stało się przedmiotem zgrozy i ohydy. Judasz oddawna miał sobie powierzane pieniądze, które służyły na zaspakajanie codziennych potrzeb Jezusa Chrystusa i tych, co Go otaczali. Jezus nie miał nie własnego, jak i apostołowie; lecz niektórzy pobożni uczniowie i święte niewiasty składali dary boskiemu Opowiadaczowi szczęśliwej nowiny. Posiadanie trochy pieniędzy rozwinęło w sercu Judasza zgubną namiętność łakomstwa; powoli serce jego traciło uczucie, patrzył, nie widząc, na nieprzerwane cuda Pana Jezusa, nie rozumiał już Jego słodkiego słowa. Kiedy w Betaniji, na siedm dni przed męką, Magdalena rozlała na nogi Zbawcy kosztowne wonności, które Judasz

oceniał na trzysta denarów <sup>1)</sup>, rozgniewał się, zasłaniając się troskliwością o ubogich, a kiedy Jezus zganił surowo jego szemranie, postanowił pomścić się i wydać Mistrza swego. Nie długo czekał na sposobność. W Wielki Czwartek wiarołomny stanął przed Kajifaszem i wielką radą i rzekł do nich: „Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam.“ Umówili się z nim za trzydzieści srebrników <sup>2)</sup>, zwykła to cena za [niewolnika. Tym sposobem żydzi spełnili bezwiednie sławne proroctwo zawarte w jich własnych księgach, oznajmiające, że Mesyjasz będzie sprzedany za trzydzieści sztuk srebrnych przez dzieci Jizraela.

Wyszedł więc Judasz ze świątyni, na czele oddziału żołnierzy, do których przyłączyło się wielu sług z pochodniami i latarniami.

## V.

Wieczorem, w Wielki Czwartek, czternastego kwietnia, Jezus zebrał swych apostołów w domu, zbudowanym na górze Syjon, w tym samym

<sup>1)</sup> Blisko dwa tysiące zł.p. na naszą monetę.

<sup>2)</sup> Około 200 zł.p.

miejsu, gdzie Arka przymierza zatrzymała się była niegdyś przed zbudowaniem świątyni, gdzie był grób Dawida. Obchodzili Paschę, według obrządku mojżeszowego, jedli baranka wielkanocnego z chlebem praśnym i sałatą polną, jak nakazywało prawo.

Po wieczerzy, Jezus ustanowił Przenajświętszy Sakrament.

Wiedząc, że przyszła już Jego godzina i że miał opuścić świat, Chrystus chciał, w nadmiarze swój boskiej miłości, zostawić swym dzieciom, pielgrzymom ziemskim, niebieski pokarm, któryby pokrzepiał ich siły i utrzymywał w nich świętość życia boskiego. Ten chleb chrześcijan, ten pokarm dusz, to sam Pan Jezus, rzeczywiście obecny, choć ukryty w Przenajświętszym Sakramencie.

Wziął więc chleb w swe święte i chwalebne ręce, a wzniosłszy oczy w niebo, błogosławił chleb, łamał i dawał swym apostołom, mówiąc:

„Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje.“

Potym wziął kielich z winem, błogosławił również i dawał apostołom mówiąc:

„Pijcie z tego wszyscy, albowiem tać jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów. A jile razy czynić będziecie, com ja uczynił, czyńcie na pamiątkę moje.“

Judasz. przyjął komunię wraz z jinnými uczniami, a zrywając, przez to świętokradztwo, ostatnie węzły, łączące go z Synem bożym, wyszedł. Wtedy to zaprzedał swego Mistrza.

Gdy wyszedł, Jezus złożył dzięki swemu Ojeu, wraz apostołami i św. Janem, ukochanym uczniem, którego głowa podczas Wieczerzy, spoczywała na piersiach Mistrza, a który zachował nam w krótkości szanowne słowa, tworzące w jego Ewangeliji *rozmowę przy wieczerzy* <sup>1)</sup>. Jezus tłumaczy w niej tajemnicę swego połączenia się z nami, tajemnicę naszego życia duchowego i każe się nam domyślać głębokości sakramentu swój miłości.

Po téj rozmowie, lub raczej himnie, jak ją Ewangelija nazywa, Zbawca opuścił Wieczernik, w towarzystwie swych jedynastu apostołów, a mówiąc jim ciągle o królestwie bożym, zbliżył się do pagórka na wschód Jerozoliwy leżącego, który także nazywano górą Oliwną. Skoro tam przybyli, weszli do publicznego ogrodu Getsemanią zwanego, którego groty służyły za schronienie biednym podróżnym, przybyłym do Jeruzalem na święta. Jezus z uczniami często tu przebywał podczas noey, dla odpoczynku i dla modlitwy.

<sup>1)</sup> Ewangelija św. Jana, zaczawszy od rozdziału XIII w wierszu 31, aż do rozdziału XVIII.

Judasz o tym wiedział, to też z tej strony sprowadził żołnierzy i sługi Kajfasza.

## VI.

Wehodząc do Getsemaniji Jezus rzekł do swych uczniów: „Siedzicie tu, póki się modlić będę. Módlcie się i wy, abyście nie weszli w pokuszenie.“ — Wziął z sobą trzech ukochanych apostołów: Piotra, ucznia wiary, Jana, ucznia miłości i Jakóba, ucznia modlitwy.

Tu rozpoczęła się Męka.

Chrystus, oddając dobrowolnie swe święte człowieczeństwo sprawiedliwości Ojca, uczuł tęskność śmierci, którą miał ponieść dla naszego zbawienia. „Smętna jest dusza moja aż do śmierci! mówił do swych apostołów; zostańcie tu, a czujcie.“ — Zgnębiony smutkiem i tęsknotą, Jezus usunął się nieopodal i wszedł do groty, którą czezą dziś jeszcze pod jimieniem „groty konania.“ Tam, Zbawca, padłszy na twarz, uczuł omdlenie i niewypowiedziane cierpienia.

Cała okropność mnóstwa grzechów rodu ludzkiego spadła na Niego całym ciężarem. Szatan zbliżył się tu do Niego, jak niegdyś na puszczy; a dręczony ze wszech stron, Zbawca wołał

do Ojca swego: „Ojcze, jeżeli można rzecz jest, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich. Wszakże nie jako chcę, ale jako ty.“ — A gdy konać zaczął, ciało jego oblało się krwawym potem, którym zrosił ziemię i dalej żarliwie się modlił.

Tu, jak w Ewangeliji, aby pojąć tajemnicę Chrystusa, nie trzeba zapominać, że Chrystus, będąc Bogiem, jest prawdziwym i doskonałym człowiekiem, obdarzonym wszystkimi własnościami naszej ludzkiej natury i „we wszystkim podobny do swych braci, wyjąwszy grzechu,“ jak mówi święty Paweł.

Należy zresztą pamiętać, że ten Bóg-człowiek jest mężem boleści, to jest męczennikiem i wielką ofiarą za nasze grzechy. Nasze grzechy stały się przyczyną jego męki, a bogobójczy żydzi byli tylko zewnętrznym narzędziem tego nieskończonego występku. Syn Boga wieczny, chwalebny, cierpiał tak w ludzkim ciele, a swym łzom i swęj śmierci nadawał wartość zupełnie boską.

Po godzinie takiej nadprzyrodzonej walki, Jezus Chrystus, cały krwią oblany i siny, powstał i zbliżył się do swych apostołów. Zgnębieni trudem i smutkiem, zasnęli moeno. „Tak, powiedział Jezus, nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną! Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.“ I oddaliwszy się po raz dru-

gi modlił się dalej i tęsknił sobie. Wrócił do uczniów opieszających, których sen przewyciężył, i zasmucony opuszczeniem, w jakim go pozostawili, zostawił ich, a sam modlił się jeszcze.

Dla Jezusa, jak i dla nas, dla człowieka jak i dla ludzi, modlitwa jest wielkim przygotowaniem do walki i do zwycięstwa.

Tymczasem Judasz się zbliżał. Konanie trwało do trzech godzin, a była już północ. Cichy i spokojny, Odkupiciel zbliżył się po raz ostatni do apostołów: „Już więc śpijcie i odpoczywajcie, powiedział, z wyrazem gorzkiego smutku; oto się przybliżył, który mię wyda.“ Apostołowie zerwali się z przerażeniem, i, w tej samej chwili, Judasz, na czele żołnierzy świątyni i uzbrojonego tłumu, wszedł do ogrodu i żydom dał ten znak: „któregokolwiek pocałuję tenci jest: jimajcież go.“

Zbliżywszy się do Jezusa rzekł: „Bądź pozdrowion Rabbi!“ i pocałował go.

— „Przyjacielu, rzekł doń Zbawiciel z dobrocią, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego!“

Następnie zbliżył się do tłuszczy, przybyłej na jego pojmanie, i rzekł do nich: „kogo szukacie?“

„Jezusa Nazareńskiego?“ krzyknęli.

Na te słowa cofnęli się wszyscy, zdęci przestrachem, i popadali na wznak.

Po raz ostatni, Syn człowieczy chciał okazać się Synem bożym, aby dać zrozumieć swym oprawcom, że był Panem, i że wszystkie jego cierpienia i upokorzenia były dobrowolne.

Żołnierze podnieśli się i pojмали Jezusa, związali Go, a bijąc i znieważając Go wyprowadzili z ogrodu Oliwnego i zaprowadzili do wielkiego kapłana Annasza. W tym samym czasie Kajifasz, sprawujący podówczas urząd Najwyższego kapłana, zebrał w swym pałacu wielką radę kapłanów.

Apostołowie, nie wzmożeni modlitwą, uciekli nizeziemnie przed żydami. Św. Piotr opierał się chwilkę, lecz uległ z jinnými, i szedł zdala tylko za Mistrzem, aż do przysionka pałacu Kajifasza.

Św. Jan połączył się wkrótce z pochodem, a ponieważ był znany niewolnikowi, strzegącemu wejścia, wprowadził z sobą Piotra, i obaj połączywszy się z rzymskiemi żołnierzami, zbliżyli się do ogniska, roznieconego na dziedzińcu.

## VII.

Jesus stanął przed Annaszem. Ten Go zapytywał o Jego naukę i o uczniów. „Jaciem jawnie

powiadał światu, odpowiedział mu spokojnie Zbawca. Jamci zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy żydowie schadzają: a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali, com jim mówił: cię oto wiedzą, com ja powiadał.“

Jeden z żołnierzów, widząc zniewagę w tych słowach Jezusa, wyciął mu porywezo policzek, mówiąc: „Takto odpowiadasz arcykapłanowi?“

— „Jeżlim źle rzekł, daj świadectwo o złym, odparł Zbawca z dobrocią i godnością boską; a jeżliż dobrze, czemuż mię bijesz?“

W całej mece, Zbawca chce, zdaje się, zebrać wszystkie wzory najpotrzebniejszych i najwznioślejszych cnót chrześcijańskich, jak również wszelkiego rodzaju cierpień i upokorzeń, tak sprecznych z naszemi występkami.

W konaniu pokazuje się zwycięzcą nad osłabionym duchem, nad smutkiem i rozpaczą, jako zadośuczynieniem za nasze szalone uciechy, roztargnienia, niedbalstwa w służbie bożej. Staje przed nami jako wzór wytrwałości w modlitwie, mimo niesmaku i znudzenia, uczy nas tym sposobem zwyciężać najgwałtowniejsze pokusy. Jego słodycz dla apostołów, tak trwożliwych i słabych, a szczególnie względem zdrajcy Judasza, uczy nas miłosierdzia i przebaczenia uraz. Kiedy więc

nas policzkują, lub najnieściuszniej obelgi miotać na nas będą, patrzmy na naszego Mistrza, zelźonego policzkiem przez słuźalca, a zachowującego cały spokój swego serca i powagę niewinności.

## VIII.

Syn boży krótko był u Annasza. Kajifasz przeciw zwyczajowi zgromadził w noey Radę arcykapłanów, w liczbie dwudziestu trzech; kazał uwiadomić o tym Annasza i stawiono Jezusa przed Radą.

Ci bezbożni sędziowie, którzy nie chcieli sądu, lecz potępienia, przepłacili fałszywych świadków<sup>1)</sup>, a ci stanęli i oskarżali Pana Jezusa; lecz zeznania jich sprzeciwiały się sobie bardzo.

„Nie nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą?“ zapytał wielki kapłan zniecierpliwiony milczeniem Jezusa.

Lecz Zbawca nie rzekł ni słowa.

„Poprzysięgam cię przez Boga żywego, zawołał Kajifasz powstając, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, Syn boży?“

<sup>1)</sup> Talmud żydowski przyznaje to najiwnie.

— „Tyś powiedział, odparł Jezus. Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy bożej, przychodzącego w obłokach niebieskich!

Wtedy wielki kapłan, rozdzierając swe szaty, rzekł: „Jiż zbliżnił. Cóż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo?”

— „Winien jest śmierci!” krzyczeli wszyscy razem, żołnierze i służalcy. Rzucają się na Zbawcę, zaczynają Go bić i plwać na twarz Jego. Zaprowadzono Go do więzienia przy pałacu; najświętszą twarz Boga, zbitą i zeplwaną, okryto zasłoną, a nędznicy którzy Go bili, sztydzili z Niego mówiąc: „Prorokuj nam, Chrystusie, kto jest, który cię uderzył?”

Tak znieważano Jezusa przez kilka godzin.

## IX.

W czasie badania, Piotr był na dziedzińcu Kajifasza, wśród licznego tłumu.

Przed wnijsciem do Getsemaniji, wyrażał swą gotowość na wszelkie poświęcenie. Szczere to były bezwątponia oświadczenia, ale zarozumiałe; i, mimo przestrogi Jezusa, spał, miasto się modlić.

„Panie rzekł, z tobą jestem gotów jise i do więzienia i na śmierć.”

A Syn boży odpowiedział mu smutno: „Pie-trze, powiadam ci, nie zapieje dziś kur, aż się trzykroć zaprziesz, że mię nie znasz.”

Piotr rzeczywiście trzy razy zaparł się Chry-stusa. Służąca przemówiła do niego zaraz przy wejseiu na dziedziniec, pytaniem, czy był uczniem Jezusa Nazareńskiego? A Piotr odpowiedział: „Nie znam go, niewiasto.”

Zbliżył się pomieszany do żołnierzów i przysunął się do ogniska. Po kilku chwilach, druga niewiasta, spostrzegłszy go, wskazała grzejącym się; a zapytany po raz drugi, słaby apostoł zaparł się i poprzysiął, że nie zna „tego człowieka.”

W godzinę później, jeden ze sług arcyka-płana, który był z Judaszem w ogrodzie Oliwnym, wszedł na podwórze, poznał Piotra i rzekł: „Jizalim ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim?” Wtedy Piotr, bluźniąc, przysięgał trzeci raz, że nigdy nie znał Jezusa.

I natychmiast kur zapiał...

W tej samej chwili, Zbawiciel wychodził z sali rady, prowadzony do więzienia. Przechodząc koło Piotra, rzucił na niego okiem wyrzutu i litości. A on, wzruszony tym boskim wej-rzeniem, przypomniał sobie prorocze słowo swe-



go Mistrza. Wstał, wyszedł natychmiast i płakał gorzko.

Tkliwe podanie niesie, że poszedł zaczerpnąć odwagi i pociechy u Najświętszej Panny i u św. Jana, którego, czasu męki, matka Jezusa nie opuszczała.

Zaparcie się Piotra było jedną z największych boleści Chrystusa. Piotr był Jego uczniem wybranym, przeznaczonym już na Jego zastępcę na ziemi, jako przyszedł naczelnik apostołów i całego Kościoła; a to opuszczenie było tym straszniejsze, że zaufanie i przywiązanie były zupełne.

Bolesne to odpokutowanie za naszą niewdzięczność względem dobroci Boga!

## X.

Piotr żałował swego upadku. Płakał, uciekał się do Maryji, nie tracąc nadziei w dobroć Jezusa.

Judasz żałował także, mówi Ewangelija, skoro ujrzał okropne skutki swego występku. Lecz dwa są rodzaje żalu: jeden który pochodzi z miłości Boga i do Boga prowadzi; drugi fałszywy wstyd rodzi: jest rozpaczą nie żalem. Ta-

kim właśnie był żal Judasza, kiedy widząc skazanego na śmierć, tego, który był tak dobrym dla niego, stanął przed areykapłanami i rzekł, rzucając jim pod nogi trzydzieści srebrników: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą!“ Odepchnęli go z urąganiem, a on, z morderczym bólem i trwogą w sercu, wybiegł jak szalony i obwiesił się na drzewie, po za bramą miasta. Ciało jego pękło i odkryły się wnętrzności: „Biada onemu człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydan, powiedział Jezus Chrystus, lepiej mu było, aby się był nie narodził ten człowiek!“

Samobójstwo jest grzechem, za który nie ma odpuszczenia. Popełniwszy grzech, choćby największy na świecie, człowiek powinien pamiętać o dobroci Zbawcy, a rozpacz jest może jedynym grzechem, który oddala zupełnie człowieka od Boga.

## XI.

Z brzaskiem dnia, Kajifasz zwołał drugie zgromadzenie, na które zebrali się nie tylko areykapłani, lecz i starsi ludu, piśmienni prawa i faryzeusze. Tu zapytywano Jezusa, i znów wyznał, że był Chrystusem, Synem Boga, który się

stał człowiekiem. Potwierdzono wyrok, wydany w nocy. Lecz ponieważ sam tylko rządcą rzymski mógł nadać ważność wydanemu wyrokowi, odesłano Jezusa do pałacu Poncyjusza Piłata, który był podówczas rządcą Jerozolimy, z ramienia cesarza Tyberyjusza.

Piłat był człowiekiem słabym i pełnym miłości własnej, usiłującym podobać się wszystkim, lekceważącym sprawiedliwość. Było to około godziny szóstej rano <sup>1)</sup>, kiedy Jezus stanął przed sądem. Żydzi oskarżali Zbawcę o tysiączne występki, a głównie przedstawiano Go jako buntownika, nazywającego się królem Jizraela, dla osłabienia powagi cezara Tyberyjusza.

Piłat zapytał więc Jezusa, i natychmiast uderzyła go Jego majestatyczność i łagodność:

„Tyżeś jest król żydowski?“ zapytał Go. — „Ty powiadasz, odrzekł Chrystus. Królestwo moje nie jest ci z tego świata: Gdyby królestwo moje z tego świata było, wzdryczy się zastaniali słudzy moi. Jaciem się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał praw-

<sup>1)</sup> Ewangelieści rachują godzinyienne jużto według zwyczaju rzymskiego, jużto na sposób żydowski. Uwaga ta dostatecznie wyjaśnia pozorną sprzeczność w godzinach męki.

dzie! — Cóż jest prawda?“ zapytał Piłat, i, nie czekając odpowiedzi, zbliżył się do żydów, mówiąc, że nie widzi żadnej winy w tym człowieku. Dowiedziawszy się zaś, że Jezus był galilejczykiem, odesłał Go do Heroda, tetrarchy galilejskiego.

Nierozsądny Piłat! podobny do wielu ludzi naszego wieku, pyta Boga, co to jest prawda, co to jest religija, a tak małą nadaje ważność jedynie potrzebnej na tym świecie rzeczy, że nie chce nawet czekać na odpowiedź! Prawda, odpowiedziałaby mu Jezus, to ja; Prawda, to słowo moje; Religija, to wykonanie prawdy, to moja służba, to podległość memu Prawu. Jesteś na tym świecie tylko przezemnie i dla mnie; aby zbawić duszę swoją przez poznanie tej Prawdy i wykonanie tego Prawa; i na cóż ci się przydadzą wszystkie wyniesienia, jeżeli duszę swoją stracisz?

Jezus jest królem, bo jest Bogiem wielonym. Jest królem i Panem, jest królem królów, a wszelka władza na tej ziemi od Niego pochodzi, w Nim spoczywa i na Jego chwałę służyć powinna. Jego królestwo jest na tym świecie, choć nie jest tego z świata. Jestto niebo, które zapanowując na ziemi, niszczy zwolna potęgę sza-

tana, a tym sposobem zaprowadza pokój i jedność, wywrócone przez grzech pierworodny.

To królestwo jedno, święte i powszechne zowie się Kościołem.

## XII.

Herod, tetrarcha czyli król Galileji, był księciem rozpustnym i okrutnym, uczonym, naczelnikiem filozoficznej sekty żydowskiej. Smutna to filozofija, której wiara i cnota nie są podstawą!

Słyszał, że Jezus czynił cuda i spodziewał się, wraz ze swými dworzanami, ujrzyć cud jaki. Lecz Chystus ani słowa nie wyrzekł w jego obecności. Herod, zawiedziony, szydził z Jezusa, jako z bezrozumnego, i kazał go okryć białą szatą, godło głupoty, podać mu kazał, miasto berła, długą trzcinę w rękę i tak poprowadzono Chrystusa, śród szyderstw i bluźnierstw, do Piłata.

Nasz bunt przeciw Bogu jest szaleństwem; słuszną więc było rzeczą, aby nasz Odkupiciel, pokutna ofiara za ten bunt, stanął śród zgromadzenia głupców, w ten straszny dzień zadość uczynienia.

Krzyki ludu, podburzanego przez faryzeuszów i arcykapłanów, powtarzały się ze wzrastającą wściekłością. Piłat pytał znów Jezusa, ale On nie odpowiedział ani słowa.

Starosta sądził, że wymyślonym wybiegiem ocali człowieka, którego wyraźną widział niewinność. Zwyczajnie, na święta Wielkanocne, władze rzymskie udarowywały wolnością skazanego na śmierć. A był właśnie w więzieniu publicznym znany zbrodniarz, nazwiskiem Barabasz. Piłat spodziewał się tedy, że jeżeli zaproponuje ludowi zmianę z Jezusem, lud zgodzi się na to niewątpliwie. Przypomniał więc żydom on zwyczaj wielkanocny i zapytał jich, kogo chcą uwolnić, Barabasz czy Jezusa, nazwanego Chrystusem?

Faryzeusze tak dobrze usposobili tłum, że prawie jednogłośnie krzyczyć zaczęli: „Nie tego, lecz Barabasz!“ „Cóż tedy uczynię Jezusowi, którego zowią Chrystusem?“ zapytał zniecierpliwiony. — „Niech będzie ukrzyżowany!“ zawołali wszyscy. W tajemniczym porównaniu, prawdziwe jmię tego Barabasza było *Jezus*. Barabasz, właściwie Bar-Abbas, było tylko przezwiskiem i znaczyło po hebrajsku *syn Abbasa*, to jest *syn ojca*. Przez poszanowanie świętości jimienia Zbawcy Ewangelisci nazwali Jezusa tylko przydomkiem Barabasza.

Tym sposobem Jezus, Syn Boga i Syn Maryji wybawił od śmierci człowieka, który nosił Jego jmię, a który był synem *ojca*, to jest synem Adama; Jezus Barabasz przedstawiał w ten krwawy dzień męki cały rodzaj ludzki, tego grzesz-

nego syna Adama, odkupionego przez Jezusa, nowego człowieka, Boga Adama, naszego Boga i naszego brata zarazem.

### XIII.

Starosta wahał się coraz bardziej: „A oto ja, pytając się przed wami, nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy,“ powtarzał faryzeuszom i żydom; a za całą odpowiedź, podniosły się krzyki ze wszech stron. Nikezemny uległ bojaźni i sądził, że wszystko pogodzi, skazując na biczowanie Jezusa, że tym sposobem nasyci nienawiść ludu.

Powlekli więc boskiego naszego Zbawcę na dziedziniec ratusza; żołnierze rzymscy zerwali z niego szatę białą, przywiązali do słupa i smagali biczami. Jego święte ciało wkrótce zostało poszarpane skórzanymi rzemykami, zakończone żelazem, których używali Rzymianie przy takich okrutnych karach; skoro ją już spełniono, oprawy posadzili Jezusa na kamieniu, zarzucili na Jego ramiona płachtę purpurową, na głowę koronę uwitą z ciernia, a w ręce podali Mu trzcinę, zamiast berła. „Witajże królu żydowski,“ wołali z szyderstwem, kłaniając się z urąganiem.

Bili Jezusa po twarzy, plwali na Niego, a wyrwijając z rąk Jego trzcinę, bili nią po głowie najświętszej.

Grzech ciała miał być ukarany w ciebie; a Najświętszy syn Maryji zmazywał w swym niepokalanym ciebie wszystkie nieczystości, wszystkie hańby zepsutego rozumu!...

Cały zakrwawiony, złamany cierpieniem, Odkupiciel świata został poprowadzony przed swego sędziego. Piąt, wyszedłszy na ganek ratusza, ukazując go tłuszczy powiedział: „Oto człowiek!“

Tak, oto człowiek! [Człowiek doskonały, Człowiek-Bóg, nowy Adam, który przyszedł na świat aby naprawić upadek pierwszego, aby *odrodzić* człowieka, to jest, wrócić mu utracone życie boskie!

Oto człowiek! Punkt środkowy wszystkich czynów Boga w porządku przyrodzonym, w porządku łaski i chwały! bez Niego, człowiek nie ma przystępu do Boga. Tylko w poznaniu chwalebnej tajemnicy, w której Bóg stał się *człowiekiem* zawiera się dla całej ludzkości tajemnica pojednania, życia i szczęścia.

## XIV.

Piłat omylił się w swój rachubie. Motłoch jest okrutny, a widok krwi rozdrażnia go zaw sze. Zaledwie ukazał się Syn boży, dzikie krzyki ozwały się zewsząd: „Ukrzyżuj! ukrzyżuj!”

— „Za cóż go mam ukrzyżować, pytał Piłat, nie znajduję w nim winy? Królaż waszego ukrzyżuję?” — „Nię mamy króla jedno cesarza! nie chcemy, aby rządził nami. Myć zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem bożym czyni. Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyja ciel cesarski!”

Te słowa napęłniły Piłata trwogą i przy głużył głos sumienia. Zasiadł więc na swym tronie, który według starożytnego zwyczaju, znaj dował się pod gołym niebem, na wprost pałacu. Kazał sobie podać wody, a umywając ręce w obe cności tłumu powiedział: „Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego! wy ujrzycie.” —

— „Krew jego na nas i na syny nasze!” wołał jakby jednym głosem ten lud, dotąd lu dem bożym zwany, a który od tej chwili, prze klęty jak Kajin, i jak on błakający się po zie mi, dźwigać będzie po wszystkie wieki, śród wszystkich narodów, karę za swe bogobójstwo!

Tak więc Piłat skazuje Jezusa na śmierć krzyżową, najhaniebniejszą i najokrutniejszą ze wszystkich kar w starożytności. Umieszczono na pis po hebrajsku, grecku i po łacinie nad głową skazanego <sup>1)</sup> według zwyczaju: **Jezus nazareński, król żydowski.** Najwyżsi kapłani cheieli zmienić te wyrazy w ten sposób, że Jezus nie był kró lem żydowskim, lecz się Nim być mienił. Ale sta rosta rzymski, który z pewną pogardą dla żydów łączył wyrzuty sumienia, odrzucił z gniewem jich prośbę odpowiadając: „Com napisał, tom napisał.”

Tak więc Jezusa ogłoszono królem żydow skim, to jest królem prawdziwego ludu bożego; i to w jimieć cezara rzymskiego, podówczasnego

<sup>1)</sup> Napis ten był wryty rylcem na desce z cedrowego drzewa; deska była pomalowaną biało, a litery czerwono. Tę drogocenną pamiątkę męki widzieć można jeszcze w Rzymie w bazylice św. Krzyża, gdzie ją złożyła cesarzowa św. Helena, na początku czwartego wieku. Św. Helena odbyła pielgrzymkę do ziemi świętej, aby zebrać święte re likwije z Kalwaryji, które, według zwyczaju żydowskiego, były zakopane niedaleko miejsca, w którym Zbawca został ukrzyżowany.

W tej samej bazylice, znajduje się jeden z trzech goździ, znaczny ułamek krzyża, i kilka kocy świętej ko rony. Połowę cierniowej korony ofiarowano św. Ludwikowi królowi Francji; złożono ją w katedrze paryjskiej.

władcy świata; w trzech językach: hebrajskim, greckim, i łacińskim.

O ósmej godzinie rano Piłat wydał wyrok. Przygotowano krzyż, który, według starożytnych podań, zrobiono z tajemniczego drzewa. Aby nadać więcej hańby karze swój ofiary, i powiększyć jej wstyd, najwyżsi kapłani dodali Zbawcy dwóch zbrodniarzów, oczekujących kary śmierci w więzieniach miasta.

Tymczasem żołnierze Piłata opanowali Zbawcę, a widząc Go już potępionym, bili Go jeszcze i znieważali strasznie. Wyszedł ze starostwa aby udać się na Golgotę lub na górę Kalwaryją <sup>1)</sup>, na zachód Jerozolimy, po za jej murami. Tu zwykle wykonywano karę śmierci.

## XV.

Żałobny orszak przebył ćwierć mili drogi, którą odtąd nazwano Drogą bolesną; i dziś jeszcze pobożni pokutnicy Jerozolimy mogą obłędzić łzami te kamienie, uświęcone krwawymi śladami

<sup>1)</sup> Starożytne podanie wskazuje to wzgórze, jako miejsce grobu Adama. Tu także Abraham ofiarą syna swego Jizaaka, przedstawił ofiarę Zbawcy świata.

Boga-Odkupiciela. Jezus sam niósł krzyż, i po kilkakroć upadał pod tym drogim a okrutnym ciężarem. Dziś jeszcze widzieć można miejsce, na którym Najświętsza Panna, Matka Jego, z świętym Janem i Maryją Magdaleną zatrzymali się, oczekując na Pana Jezusa, aby jść za nim aż do grobu. Pokorna Maryja, tak ukryta przed okiem samych nawet chrześcijan, od dnia Wcielenia, ukazuje się znów uroczyście przy swym Synu w tajemnicy Odkupienia.

Podanie niesie, że pewna pobożna niewiasta, padłszy do nóg Jezusa, podała mu wzmacniającego napój i otarła Jego najświętsze oblicze, oblane potem, krwią i płwocinami; a Chrystus, w nagrodę jej odwagi i wiary, odbił cudownie bolesne znaki swój twarzy na chustce, którą mu podała <sup>1)</sup>.

Jezus i dwaj złoczyńcy przybyli na Golgotę około dziewiątej godziny rano, według starożytnych podań chrześcijańskich i wskazówek czterech Ewangelij. Święty Marek mówi wyraźnie: „*Et hora tertia crucifixerunt eum, ukrzyżo-*

<sup>1)</sup> Jestto *święte prześcieradło*, czyli zastona świętej Weroniki, przechowywana ze czcią w Rzymie, w bazylice świętego Piotra.

wali Go o *trzeciej godzinie*,“ to jest, o godzinie *tercyji* czyli o *dziewiątej rano*. Ciemności okryły Kalwaryją o godzinie *szóstej*, to jest w *południe*: „A od *szóstej godziny*, stała się ciemność po wszęej ziemi aż do *dziewiątej*.“ (Św. Mateusz). Zwykle bierzemy za jedno godzinę ukrzyżowania z początkiem tych ciemności, mimo wyraźnego słowa Ewangeliji. Zbawca nasz, Jezus Chrystus wisiał więc *sześć godzin na krzyżu*, nie trzy, jak mówią zwykle.

## XVI.

Oprawcy zdarli z Pana Jezusa długą suknię, która była przylgnęła do ran Jego; rozciągnęli boskiego baranka na drzewie ofiary i przybili doń gwoźdźmi ręce i nogi Jego.

Po nad głową ukoronowaną cierniem umieścili nadpis Piłata; podniesiono krzyż i umocowano w skale, i owoc tego nowego drzewa żywota ukazał się wszystkim, święty i przeklęty zawisł między niebem a ziemią!

Była to godzina, o której, według obrządku mojżeszowego, kapłani składali Bogu codzienną ofiarę poranną, zabijając baranka. Ofiara wieczorna odbywała się o godzinie trzeciej.

Przybito dwóch łotrów po obu stronach krzyża Jezusa; po prawej ręce nawróconego łotra, który, jak mówią, zwał się Dyzmas.

Żołnierze rozdzielili pomiędzy siebie odzienie trzech skazanych; lecz, ponieważ suknia Jezusa nie była zszyta, nie chcieli jęj rozdziierać, lecz rzucili o nią losy. Wszystko to dosłownym było spełnieniem proroctw i znaków, po których miano poznać Chrystusa, przyszłego Mesyjasza, króla chwały i męża boleści, prawdziwego wódza prawdziwego Jizraela.

Golgota napełniła się ludem, a faryzeusze cieszyli się ze swego tryjumu. — „Héj! wołali z szyderstwem, zwracając się do ukrzyżowanego Boga, czyniąc przymówkę do proroctwa Jego.“ Ty, co rozwalasz kościół boży, a za trzy dni go zaszę budujesz, zachowaj sam siebie; jeśliś Syn boży zstąp z krzyża!“ „Jinnych ratował; mówili dalej, sam siebie ratować nie może. Jeśli jest król Jizraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu!“

Lud i żołdactwo powtarzało te bluźnierstwa.

## XVII.

Śród zgiełku i krzyków, dał się słyszeć głos Syna bożego. Była to modlitwa o nasze zbawienie:

— „Ojcze, zawołał Jezus, odpuść jim, boć nie wiedzą co czynią!“

O tak! my nie wiemy co czynimy, kiedy grzech popełniamy! Grzech-to przez żydów krzyżuje i znieważa Zbawcę. Czytając w Ewangeliji nadużycia żydów, oburzamy się na nich. Dłaczegoż nie oburzamy się sami na siebie, my, którzy tak często w życiu dopuszczamy się tego, co czynili ei wiele przestępcy, zdradzając Jezusa, zapieraając się, wstydzając się Go, gardząc Jego świętym prawem, depeząc nogami krew najszacowniejszą, którą odkupił naszą duszę, krzyżując Go w głębi naszego serca, może nawet bluźniąc przeciw Niemu?

### XVIII.

Na to słodkie i godne uwielbienia słowo: „Ojcze, odpuść jim, boć nie wiedzą co czynią!“ serce Dyzmasa, tego łotra ukrzyżowanego po prawej stronie Chrystusa, wzruszyło się nagle żalem. Po tak wielkiej miłości, tak niezmiernym miłosierdziu, poznał swego Boga, i on łotr, piérwsza zdobycz krzyża Zbawcy, zwrócił ku Jezusowi oczy łez pełne: „Panie, rzekł do Chrystusa z pokorną nadzieją, pomnij na mię gdy przyj-

dziesz do królestwa Twego! — A Jezus odpowiedział mu: „Zaprawdę, mówię tobie, dziś będziesz ze mną w Raju.“

Jiluz to biednych grzeszników, pocieszonych zostało tą boską nadzieją!

Jileż wycisnęła łez drogocennych i świętych! Jakąż siłę nadała żalowi! Lecz także jakże cudowna wiara tego pokutnika Kalwaryji! Ma przed oczyma człowieka zeszeconego, oblanego krwią, wiszącego jak on, na haniebnój szubienicy, a przez te wszystkie zasłony, poznaje swego Zbawcę i Boga swego! Mimo występków, których się czuje winnym, wierzy w miłość Boga i w Jego miłosierdzie bez miary; to też i wiara jego nie została zawiedziona. Jezus, własniemi usty, uznaje go rozgrzeszonym i świętym; zaprawdę, sami tylko święci, i czyści przed Bogiem mogą wnijść do Raju.

Ktokolwiek jesteśmy, miejmy nadzieję! Bóg nasz jest naszym Zbawcą, a z wysokości swego krzyża, przyrzeka nam przebaczenie. Pamiętajmy o dobrym łotrze, lecz pamiętajmy także o słowach świętego Augustyna przeciw zarozumiałości fałszywój pokuty: „*Unus ne desperes, unicus ne praesumas!*“ — Ewangelija przytacza ten przykład, aby w nas obudzić nadzieję, lecz przytacza ten tylko jedyny, aby ustrzedz nas od zarozumienia.



## XIX.

Trzy już godziny Chrystus wisiał na krzyżu. Około szóstej wieczorem, to jest około południa, nadzwyczajne ciemności okryły całą ziemię i trwały do dziewiątej godziny. Nie byto to zwyczajne zaćmienie słońca, lecz cudowne zaćmienie światła: wszystko pokazywało, że się spełniło dzieło boże.

Wielu dziejopisarzy pogańskich i żydowskich zaświadczyło rzeczywistość tych ciemności Wielkiego Piątku; a jeden z nich twierdzi, że były tak gęste, iż wyraźnie można było widzieć gwiazdy. Mojżesz, dla oswobodzenia ludu bożego z niewoli Faraona, okrył ziemię egiptu podobnemi ciemnościami przez trzy dni, lecz on działał tylko mocą tegoż Syna bożego, umierającego tu na krzyżu, prawdziwego oswobodziciela swego ludu i jedynego Pana przyrody.

U stóp krzyża stała nieruchoma i pogrążona w boleści niepokalana dziewica, którą Syn boży wybrał na swą matkę.

Nie napróżno Jezus Chrystus chciał, aby Maryja stała u stóp krzyża i byśmy ją tu widzieli. Przepędziwszy z nią cały bieg życia, pragnął najbardziej, aby mu towarzyszyła przy śmier-

ci, aby z Nim razem była przybita do krzyża, jako wielki świadek boskości krwi, przelanej dla zbawienia świata. Krzyż tak się wspierał na Maryji, jak Maryja na krzyżu. „Usuńcie Maryję, a runie krzyż,“ mówił św. Cyryll na powszechnym soborze efeskim. Pod krzyżem był także św. Jan, św. Maryja Magdalena i kilka jinnych niewiast, towarzyszących zwykle naszemu Zbawcy. Maryja, w której łonie dokonała się tajemnica wcielenia, łączyła się i na Kalwaryji ze swym synem Jezusem, współofiarując się z nim za grzechy świata. Porodziła bez boleści Chrystusa trzykroć świętego; teraz, kiedy ję Syn i Bóg spełnił na ziemi posłannictwo swoje, porodziła w cierpieniach niewypowiedzianych przybranego i grzesznego syna, dla którego umierał Jezus. Ten syn marnotrawny, ten drugi syn Boga i Maryji, — to rodzaj ludzki, to Kościół; a Chrystus umarł, aby mu dać życie duchowe i wieczne. Na Golgocie ludzkość przedstawia Jan święty, Jan, ukochany uczeń Jezusa, uczeń czysty i dziewiczy, który stał się dziecięciem Maryji. Na krótką chwilę przed śmiercią Jezus, zbierając swe ostatnie siły, rzucił wzrok na matkę i Jana świętego, patrzących na Niego z czułą boleścią. Wzrokiem ukazał św. Jana Maryji: „Niewiasto, rzekł, oto syn twój!“ A ukazując potym świętą Dzie-

więc swemu wiernemu apostołowi, dodał: „Oto Matka twoja!“ Był to najwyższy wyrok ofiary Maryji. Syn jęj jedyny, własnémi usty, przekazał jęj jinnego syna, a my wszyscy byliśmy zawarei w tym wyrażeniu naszego Zbawcy. Maryja przelała na nas nieskończoną miłość, iktórą jęj serce pałało dla Jezusa, swego prawdziwego Syna, swego Boga; jak w dzień Wcielenia miłość Maryji dotąd dla Boga stała się miłością Jezusa swego syna, tak w dzień odkupienia miłość Jezusa zamieniła się w nięj w miłość całego Kościoła, to znaeczy: wszystkich stworzeń, kochających Jezusa Chrystusa i żyjących Jego życiem.

Nabożeństwo do Najświętszj Maryji Panny jest więc, u chrześcijan, nierozłącznym, od nabożeństwa do Pana Jezusa, jak nabożeństwo do Jezusa jest nierozdzielną od nabożeństwa do Boga.

## XX.

Uroczysta godzina zbliżała się. Ciemności zaczęły się zmniejszać, i dawały widziéć wiszącę na krzyżu z siniałę i drgającę ciało Odkupiciela. Wszystką swą krew wytoczył, a ciemności śmierci okrywały Jego świętę obliczę. Aby nam dać pojęcie o okropność swych cierpień i o opuszczeniu, w jakim sprawiedliwość boża pogrzyła Je-

go człowieczeństwo, zawołał głosem, pełnym tęsknoty: „Boże mój, Boże mój! czemuż się mię opuścił?“

Ofiara grzechu, nie śmie, nie może już zwać Boga *swym Ojcem*. Jeżeli my nędzni, mamy prawo wymawiać to słodkie miano Ojca, pamiętajmy, żeśmy to winni naszemu Zbawcy, który się wyniszczył dla naszj miłości, a swoją śmiercią zwrócił nam utraconą chwałę naszego dziedzictwa.

„Pragnę!“ odezwał się Jezus. Jeden z żołnierzów rzymskich, zapewne wzruszony litością, umoczoną gąbkę w occie, pomieszanym z wodą podał na włóczni zeschlým ustom Chrystusa. Lecz Jezus nie przyjął tēj ostatniej posługi, a wiedząc, że Okupienie świata było spełnione, podniósł głowę, obciążoną cierniem i rzekł po cichu: „Ojcze, w ręć Twe polecam ducha mojego!“

Potym, ukazawszy się raz jeszcze Bogiem, odezwał się głosem wielkim: „*Consummatum est!* Wykonało się!“...

I skłoniwszy głowę, oddał ducha.... *emisit spiritum!*...

Bóg umarł! Niepojęta tajemnica miłosierdzia i litości! Tak, umarł Bóg w swym czło-

wieczności, a ten duch, którego wyzionał na świat, to Duch pierwotny wszego życia, Duch, który w dzień stworzenia, dał życie pierwszemu naszemu ojcu, nie tylko życie przyrodzone, ziemskie, lecz życie boskie i wieczne; Duch miłości, któregośmy stracili odwracając się od Boga przez grzech, a które nam oddał Ojciec niebieski przez zasługi Syna swego, Jezusa ukrzyżowanego.

Jezus umiera; dusza przestaje ożywiać Jego ciało; lecz ciało i dusza pozostały połączone z bóstwem, a Syn boży, po za tym przechodnim rozłączeniem, nie pozwala śmierci dalej działać na swe święte społeczeństwo. Czy żyjemy, czy umieramy w Jezusie Chrystusie, tak samo będziemy z nami; w chwili, w której szatan, książę śmierci rozciągnie po nad nami swoją straszną rękę, dusza nasza, złączona z najświętszą duszą Zbawcy, ujdzie z nią i przez nią władzy nieprzyjaciela, a w dzień ostatniego Zmartwychwstania, ciało nasze, chwilowo zwyciężone, poniżone, odzyska nowe życie, niepodlegające zniszczeniu, przez zasługi boskiego ciała swego Odkupiciela.

Tak więc życie Jezusa, jest naszym życiem, Jego śmierć jest naszą śmiercią, Jego tryjumf i wieczna chwała, to nasz tryjumf i chwała nasza.

## XXI.

Chrystus umarł w Wielki Piątek, 15 kwietnia o godzinie 9-tój <sup>1)</sup>. W chwili skonań ukazały się wielkie cuda. Ziemia się trzęsła, a skała Kalwaryji pękła między krzyżem Chrystusa a złym łotrem. Tajemne przerażenie ogarnęło wszystkich w Jerozolimie, a szczególnie w świątyni, gdzie poświęcano wiecznego baranka. Zasłona, dzieląca miejsce tak nazwane święte świętych od przybytku kapłanów, rozdarła się z góry do dołu z wielkim łoskotem; arka przymierza odkryła się, a główne podwoje świątyni rozwarły się same z łoskotem.

Chwalebna dusza Jezusa Chrystusa, w chwili, w której przestała ożywiać Jego ukrzyżowane ciało, ukazała się duszom świętych, które od początku świata oczekiwały przyjścia Odkupiciela. Chrystus pocieszał je, i oznajmił, że chwila jich uwolnienia nadeszła.

Ciało Jezusa wisało jeszcze czas jakiś na szubienicy; ale że się noc zbliżała, a nazajutrz

<sup>1)</sup> To jest o godzinie 3-ciej po południu.

był dzień sabatu, tak uroczycie święcony u żydów, faryzeusze chcieli już z nim zakończyć i rozkazali, by skazanym na śmierć połamać gołenie. Oprawcy połamali kości dwóm łotrom, lecz jeden żołdak, jimieniem Longin, zbliżywszy się do krzyża boskiego Zbawcy, schwycił dźwidę i wepehnął ją gwałtownie w bok Syna bożego. Serec Jezusa zostało przeszyte na wskroś, a Jan święty, który się nie oddalał od stóp krzyża, mówi w swój Ewangeliji, że z tej rany wytrysnęła krew i woda.

Oprawcy, zapewnieni o śmierci Chrystusa, nie łamali Mu już nóg, spełniając tym sposobem bezwiednie proroctwo Mojżesza: „kości nie złamiecie w nim.“

Prawo żydowskie zabraniało, żeby ciała skazanych pozostawały na krzyżu przez sabat. Najświętsza Panna, Jan święty i kilku jinnych uczniów Jezusa postanowiło więc pogrzebać Jego ciało, i w tym celu, jeden z nich, jimieniem Józef z Arymateji, człowiek bogaty i możny, stanął przed Piłatem i prosił o pozwolenie zdjęcia z krzyża i złożenia we własnym grobie martwych członków Syna Maryji. Piłat raz jeszcze kazał stwierdzić śmierć i uczynił zadość prośbie. Pobożny Józef, przy pomocy kilku wiernych, oddał więc

swemu mistrzowi tę smutną i ostatnią posługę. Zdjęto najświętsze Ciało z krzyża i oddano w objęcia świętej matki Dziewicy. Zdjęto cierniową koronę, krwawiącą jeszcze Jego czoło, wyjęto gwoździe z Jego ran rozwartych i odniesiono święte zwłoki do grobu, świeżo wykutego w skale, który Józef z Arymateji ofiarował na złożenie Jezusa.

Obmyto ciało, według zwyczaju żydowskiego; namaszczono rany Chrystusa wonnościami, odkładając, na dzień po sabacie, dokończenie tego świętego obowiązku. Święte niewiasty owinęły głowę prześciéradłem, a całe ciało całunem. Spuszczouo je do grobu, wykutego w skale, który pielgrzymi jerozolimscy czezą dziś jeszcze. Pożegnawszy i ucałowawszy rany Jezusa, bolesna matka z Janem świętym, swym przybranym synem, ze świętą Magdaleną i jinnymi niewiastami oddaliła się do Jeruzalem.

Faryzeusze i areykapłani czuwali nad wszystkim, co się działo; pamiętali dobrze, że Jezus przepowiedział był kika razy, iż zmartwychwstanie dnia trzeciego po śmierci, i dlatego prosili Piłata o żołnierzów, którzyby strzegli grobu „aby snadź, przyszedłszy uczniowie zwodziciela, nie ukradli go, i powiedzieli ludowi: powstał z mar-

tych.“ Piłat, dręczony wyrzutami, odrzekł jim z gniewem: „Macie straż, jidźcie, strzeżcie, jako umiécie!“ Żydzi tedy zamknęli sami kamienne drzwi grobu, przyłożyli na nich wielką pieczęć kościoła, aby zapobiedz wszelkiemu oszustwu.

## ZMARTWYCHWSTANIE I TRYJUMF CHRYSTUSA.

### I.

Jezus jest życiem. Poniósł śmierć, nie jako zwyciężony, lecz jako zwycięzca, gdyż po tej śmierci nastąpił wspaniały tryjufm nad tym, który jest panem śmierci, to jest nad szatanem.

Czternaście razy w czasie swego nauczania Chrystus oznajmił, że, po swych cierpieniach i śmierci, zmartwychwstanie dnia trzeciego, i wskazywał wcześniej to zmartwychwstanie jako znak pewny, po którym nietylko apostołowie, lecz nawet niewierni żydzi mogliby kiedyś poznać, że On jest Synem bożym.

„Rodzaj zły i cudzołożny znamienia szuka: a znamię mu nie będzie dano, jedno znamię Jonasza, proroka. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba przez trzy dni i trzy noce: także

będzie Syn człowieczy, w sercu ziemi trzy dni i trzy noce.“

Nieprzyjaciele Chrystusa znali tak dobrze to proroctwo i tak pojmowali ważność jego, że pierwszym jich staraniem, po zdjęciu z krzyża, było strzedz świętego grobu, postawić straż i zapieczętować drzwi grobu. Nienawistna a zgręczna ta przezorność obróciła się na korzyść naszej wiary, zarówno jak uparte niedowiarstwo apostołów, a szczególnie świętego Tomasza. W obec tych dwóch faktów zestawionych ze sobą, podstępne podrabianie, które przedsiębierze bezbożność, najczęściej sama nie wierząc, w [to, co utrzymuje, stają się materyjalnym niepodobieństwem.

Jednak, zmartwychwstanie Zbawcy dla nas, jak dla apostołów i dla żydów, powinno być najwymowniejszym znakiem, największym eudem i najdobitniejszym dowodem do poznania jego szczegółów i wzmocnienia naszej wiary w jego rzeczywistość.

Opatrzność otoczyła zmartwychwstanie Zbawcy tak dokładnymi okolicznościami, że sam zdrowy rozsądek i dobra wiara są w stanie rozstrzygnąć tę najważniejszą kwestyją.

## II.

Święty Piotr i Jan wraz z Maryją oddalili się, by wspólnie boleć i modlić się społem. Święty Jan wyznaje nawet sam w swój Ewangeliji, że wszyscy zapomnieli o proroctwie co do zmartwychwstania. Tylko Najświętsza Panna, obeznana z tajemnicą Chrystusa, wiedziała, co miało nastąpić; lecz wtedy, jak niegdyś, zachowała to światło w swym sercu.

Jinni zaś apostołowie rozbiegli się w różne strony od czwartkowego wieczora; dzień sabatu i Paschy przepędzili w zwątpieniu i prawie w rozpacz. Zdaje się jednak, że nocy po sabacie, a poprzedzającej zmartwychwstanie, zesłi się razem. Tomasz Dydimus, przejęty panicznym strachem, uszedł daleko z Jerozolimy. Dziesięciu apostołów zamknęło się w Wieczerniku, gdzie we czwartek wieczorem Jezus obchodził z nimi Paschę i postanowił Najświętszy Sakrament; umysł jich był wzburzony, a sami miotani byli jedynym tylko uczuciem bojaźni żydów.

## III.

Od piątku w wieczór, straże zmieniały się u grobu Zbawcy. Święte niewiasty nakupiły

w Jeruzalem sto funtów wonności do nabalsamowania ciała Jezusa. Nie mogąc wyjść w dzień sabatu, nie wiedziały, że areykapłani wystali żołnierzy dla strzeżenia grobu.

Z brzaskiem dnia boski grób wstrząsnął się nagle. Świetlany anioł ukazał się jak gwiazda pośród żołnierzy, którzy papadali na wznak; pieczęć drzwi pękła i odpadła zdaleka; Chrystus zmartwychwstał!...

Spełnił swe słowa.

Śmierć została zwyciężoną, a wódz nasz odzyskał dla nas więcej jeszcze, niż Adam utracił przez grzech swój.

Żołnierze, ochłonawszy z przerażenia, pobiegli do miasta i opowiedzieli Kajifaszowi i areykapłanom, co się stało. Ci uparci w złej wierze i zatwardziali w nienawiści, dokończyli swę zbrodni, dając żołnierzom znaczną sumę pieniędzy, aby roznieśli wieść, co uczynili rzeczywiście, że uczniowie ukrzyżowanego, korzystając z jich snu podczas nocy przybyli i unieśli ciało. Śmieśzna bajeczka i niepodobna do prawdy runęła sama przez się; to też apostołowie nie dali się okłamać: na placach Jerozolimy, a nawet w świątyni, od-

krywali jawnie niezręczne kłamstwo nieprzyjaciół Zbawcy <sup>1)</sup>.

#### IV.

Pytają niekiedy, gdzie przebywał Jezus zmartwychwstały przez czterdzieści dni, od tryjumu swego zmartwychwstania do ostatniego tryjumu swego do niebios wstąpienia?

Jestto wielka i wzniosła tajemnica wyniesienia do chwały wiecznej ciała, do której wszyscy jesteśmy wezwani w Jezusie Chrystusie. Na ziemi, w tym życiu śmiertelnym, przygotowawczym i niedoskonałym, ciała nasze są w stanie ułomności, a z przyczyny grzechu w stanie upad-

---

<sup>1)</sup> W zeszłym wieku, *niedowiarki* mówili jeszcze i pisali, z powodu tego rzekomego wykradzenia, niesłychane rzeczy. Nie mogąc wymyślić jawnego sposobu wykradzenia, w któryby można było kazać uwierzyć ogółowi: zrobili, cóż na to powiecie? — przypuszczenie, że apostołowie, w trzydziestu sześciu godzinach, wykopali pewien rodzajminy, długości dobrej ćwierci mili i przez samą skalę, na której zbudowaną jest Jerozolima, a która tworzy wyłącznie Golgotę. — Mój Boże! i tych panów, w zeszłym stuleciu, zwano ludźmi rozumnymi!

ku, i dlatego kiedyś zniknąć mają. Będzie to dzień zmartwychwstania ciał, w którym przejdziemy z Jezusem Chrystusem, królem chwały, do życia duchowego, doskonałego, do stanu, którego pojąć nie możemy, przyzwyczajeni pojmować to tylko zwykle, co widzimy w sobie i naokoło nas materialnego i niedoskonałego. Nie będziemy już wtedy zależéć od praw ziemskich czasu i przestrzeni<sup>1)</sup>; ciało nasze, nie stając się duchem, będzie przeniknione, udoskonalone duchem; będzie uduchowione czyli *duchowe*, jak mówi św. Paweł, świetne, nieśmiertelne, niecierpiętlive, niepodzielne. I tak, przez tajemnicę Wcielenia Bóg nam objawia stan nadprzyrodzony materiji i ciał. Takim był Jezus Chrystus po swym Zmartwychwstaniu, i my takimi w Nim będziemy w wieczności. Był więc na ziemi, nie zajmując przestrzeni, na podobieństwo ducha; dawał się jednak widziéć, kiedy chciał, zmysłowym oczom ludzkim, czuł, mówił i jadł nawet, gdyż

<sup>1)</sup> *Czas i przestrzeń są stosunkami ciał na tym świecie co do ich trwałości i co do ich rozciągłości. Nie są to rzeczywiste stosunki istnienia ciał, a ten podwójny sposób bytu wynika nie z samej natury ciał, lecz z niedoskonałości ich stanu i ich stósunków ziemskich.*

to ciało zmartwychwstałe, całkiem duchowe i doskonałe, było rzeczywistym i prawdziwym ciałem ludzkim. Po swym Wniebowstąpieniu, Chrystus nabył w swym ciele stopnia chwały doskonalszej jeszcze, a święty Ambroży wyrażał tę zupełną doskonałość mówiąc, że w niebie Jezus jest „*Totus Deus*,“ *Bóg cały*, cały w Duchu świętym, bez żadnej niedoskonałości ziemskiej w swéj jistocie.

## V.

Maryja Magdalena, biedna nawrócona grzesznica, wierna i odważna wyznawczyni Kalwaryji, pełna miłości, wyszła z Jerozolimy w niedzielę, rano, jeszcze przed wschodem słońca. Biegła napłakać się u grobu swego ukochanego Mistrza, narażając się bezwiednie na obelgi żołnierów. Chrystus zmartwychwstał, podczas gdy ona szła, a gdy Magdalena przybyła do ogródka, otaczającego grób, strażę już uciekły, i ujrzała ze zdumieniem drzwi rozwarte i kamień odwalony. Spojrzała prędko we wnętrze grobu, a sądząc, że zabrano ciało, pobiegła szybko, by donieść o tym Piotrowi i Janowi, którzy téż wyszli natychmiast i zbliżali się do grobu. Magdalena szła za niemi zdaleka.



Najświętsza Panna, przy której Magdalena zapewne znalazła Piotra i Jana, sama pozostała w mieszkaniu; i wtedy-to, jak mówi podanie, ukazał się jej Syn uwielbiony, jako pierwszemu i najgodniejszemu ze wszystkich stworzeń. Słuszną było rzeczą, aby najpierw objawił swą chwałę nierozłącznej towarzysze swych upokorzeń i boleści.

Piotr i Jan podążali do grobu, nie rozumiejąc słów Magdaleny. Św. Jan, jako młodszy, przybiegł prędzej niż Piotr, a pochyliwszy się przy wnijsieciu do grobu, przekonał się, że wewnątrz było puste, lecz nie śmiał wnijsić przed św. Piotrem, którego Jezus mianował głową Kościoła. Piotr zszedł z kilku schodów, prowadzących do grobu, i upewnił się o prawdzie. Prześciéradło, którym owinięto głowę Syna bożego, leżało złożone na stronie.

W zamieszaniu, dwaj apostołowie nie pamiętali o wielkiej obietnicy, a sądząc również, że zabrano ciało, przerazili jinnych opowiadaniem tego, co sami widzieli.

## VI.

Święta Maryja Magdalena szła za Piotrem i Janem. Po jich odejściu, ukłękła przy tym gro-

bie, który jej przypominał bolesne a tak drogie pamiątki i zaléwała się łzami. Potym zbliżyła się znowu do drzwi grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli, w postaci dwóch młodzieńców, siedzących po obu stronach kamienia, na którym złożono boskie ciało. Przypominali oni dwóch cherubów złotych, których Mojżesz, z rozkazu Boga, umieścił z obu stron arki przymierza, w miejscu zwanym święte świętych. Zbiegiem, łatwym do odgadnięcia, pusty grób Chrystusa miał odtąd te same rozmiary, co arka przymierza, od tej chwili pozbawiona Boga.

Widok tych dwóch aniołów na Magdalenie nie zrobił wielkiego wrażenia; cała bowiem była pogrążona w swój boleści.

„Niewiasto, rzekli, czemu płaczesz?“ — „Płacę, odpowiedziała, już wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy Go położono.“

I kiedy mówiła jeszcze, spostrzegła za sobą człowieka, którego wzięła za ogrodnika, strzegącego tego żałobnego miejsca. Magdalena, nie odwracając się, zapytała Go płacząc: „Panie, jeśliś Go ty wyniósł, powiedz mi gdzie Go położył?“ Lecz, po głosie dobrze znanym, wołającym na nią po jimieniu: „Maryjo!“ zadrżała, i wznosząc oczy, poznała swego Zbawcę. W pierwszym uniesieniu radości, pełna miłości i boleści,

rzuciła się do nóg Jego, aby je ucałować; lecz Chrystus, miarkując wzruszenie, zbyt naturalne może, rzekł: „Nie tykaj się mnie, bo moi jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci mojej, a powiedz jim: Wstępuje do Ojca mego, i Ojca waszego; Boga mego i Boga waszego!”

To słowo Zbawcy zasługuje na uwagę. Przez Wcielenie i Odkupienie, Syn boży, stawszy się naszym bratem, pozwala nam mieć udział w swym boskim synowstwie i mamy w nim prawo nazywać Boga ojcem naszym. Z drugiej strony, będąc prawdziwym człowiekiem, przez człowieczeństwo to staje się sługą i stworzeniem Boga, ojca swego, zostając Mu we wszystkim równym przez swe bóstwo.

Magdalena, spełniając rozkaz swego Mistrza, poszła do Wieczernika i oznajmiła apostołom o zmartwychwstaniu Chrystusa. Lecz ci jęj nie wierzyli.

## VII.

Wkrótce po tym pierwszym ukazaniu się Jezusa, trzy inne święte niewiasty: Joanna, Maryja, matka św. Jakóba i Salomea, udały się do grobu niosąc wonności, aby ukończyć pobożne

dzieło, rozpoczęte wieczorem w Wielki Piątek. Pytały się nawzajem, z niepokojem, jak się dostaną do grobu, kto jim odwali ciężki kamień, który widziały były u wejścia. Nie wiedziały o niczym, co zaszło. Zbliżywszy się, ujrzały, z niemniejszym co i Magdalena, zdumieniem, wejście otwarte, a kamień, leżący na boku. Weszły więc do grobu szybko, i zdziwiły się na widok anioła, stojącego przy wejściu, gdzie leżała głowa Zbawcy. Ten je pocieszał łagodnymi słowy: „Nie lękajcie się, Jezusa szukacie nazareńskiego, ukrzyżowanego. Wstałci z martwych, nie masz Go tu. Wspomnijcie, jako wam powiedział, gdy jeszcze był w Galileji, mówiąc: już potrzeba, aby Syn człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych i był ukrzyżowany; a trzeciego dnia aby zmartwychwstał. Ale idźcie; powiedźcie to uczniom i Piotrowi.”

Przypominając sobie to proroctwo, pełne religijnej trwogi, odeszły, nie śmiejąc nawet przemówić do siebie. Lecz ujrzały Nauczyciela, zbliżającego się ku nim, który rzekł do nich: „Bądźcie pozdrowione!” One padły na twarze, i, według zwyczaju wschodniego, ucałowały kolana i nogi Jego. A Jezus rzekł: „Nie bójcie się. Idźcie a oznajmujcie braci mojej, aby poszli do Galileji, tam mię ujrzą.” — I znikł.

Apostołowie i uczniowie nie wierzyli jich świadectwu ni Magdalenie, i uważali je za marzycielki.

### VIII.

Po południu, w dzień Zmartwychwstania, dwaj uczniowie szli do miasteczka, nazwanego Emaus, nieopodal leżącego od Jerozolimy. Upadli na duchu, mówili między sobą o przyjsciu Mesyjasza, kiedy Jezus, w postaci nieznanego, zbliżył się do nich i pytał się o czym rozmawiają? Odpowiedzieli najiwnie i dodali: „Myśmy się spodziewali, iż On miał być odkupić Izraela; a ktemu wszystkiemu już dziś trzeci dzień jako się to stało.“ — „O głupi! a leniwego serca, rzekł do nich Zbawiciel ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy? Jizaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?“

— A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, boski podróżny wykladał jim we wszystkich piśmiech, co o nim napisane było.“

Skoro przybyli do Emaus, prosili Go, aby się zatrzymał w gospodzie i odpoczął; a Jezus, wzięwszy chleb, błogosławił go, jak przy świę-

tój wieczerzy, łamał go, zamieniał w swe chwalebne ciało i podawał swym dwóm współbiednikom. Wtedy otworzyły się jich oczy i poznali Pana; lecz Jezus zniknął.

Uczniowie, pełni świętego zapału, opuścili gospodę i wrócili z pośpiechem do Jerozolimy, gdzie przybyli wieczorem. — „Jizali serce nasze nie pałało w nas, mówili do siebie, gdy mówil w drodze i pisma nam otwierał?“ Apostołowie i uczniowie opowiedzieli jim o wszystkich wypadkach dnia tego; a oni znów opowiedzieli, jak jim się Pan ukazał i dał się jim poznać przy łamaniu chleba. Ale mimo tak pewnych świadectw, niektórzy wierzyć nie chcieli.

Ten upór apostołów jest także zrzędzeniem Opatrzności; nadaje on niezmierną siłę świadectwu Zmartwychwstania.

### IX.

Raz, przez zamknięte drzwi, ukazał się Chrystus nagle wśród nich i rzekł: „Pokój wam! Jamei jest, nie bójciez się.“ Myśleli, że to cień i przejął jich strach. „Czemuście się zatrwożyli? zapytał się głosem łagodnym, a myśli wstępując do sere waszych?“ — A pokazując jim swe rę-

ce i nogi, w których zachował znaki odkupienia; „Żeciem ja tenże jest: dotykajcie się i przypatrzuje: boć duch nie ma ciała ani kości.“ — A kiedy wahali się między radością a zdumieniem, dobry Mistrz, pełen wyrozumienia dla jich słabości dodał: „Macie tu co jeść?“ — Podano Mu rybę smażoną i plaster miodu. Jadł w obec nich i oddał jim, co zostało.

Nareszcie apostołowie zostali zwyciężeni: widzieli Go własnymi oczyma, dotykali własnymi rękami. Po zwątpieniu nastąpiła najwyższa radość. Padli na twarze przed Synem bożym, wielbiąc Go; a On jim wyrzucał opieszałość w wierze i zatwardziałość serca. Potym oświecał jich umysł tłomacząc Pismo, i rzekł: „Jiż tak jest napisano, i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał i wstał od umarłych dnia trzeciego: ażeby była przepowiadana w jimię Jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodziech, poczynawszy od Jeruzalem...“

„Pokój wam! rzekł po raz drugi z boską powagą; jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam.“

A potym teńawszy na nich: „Weźmijcie Ducha świętego, których odpuszcicie grzechy, są jim odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane.“

Cudowna harmonija Zmartwychwstania Chrystusa ze zmartwychwstaniem grzesznej ludzkości! W sam dzień Paschy boski Zbawca ustanowił spowiedź, najwyższy sakrament swego miłosierdzia, a tak zwycięża śmierć i grzech we wszystkich ludziach.

Jezus, zwycięzca szatana, pozwala nam brać udział w swym zwycięstwie. Odpuszcza nam grzechy. dając moc swym kapłanom odpuszczania, należąca do Niego samego. Czyni więc z nich prawdziwych zbawców, i posyła jich do wszystkich braci z tym samym posłannictwem i z tą samą władzą, jaką otrzymał od swego Ojca: „*Jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam!*“ — Jakaż cześć winniśmy kapłanom Chrystusa, i jaką wdzięczność za ustanowienie sakramentu Pokuty!

Biedni protestanci, zszedłszy z drogi Chrystyjanizmu, usiłują zmniejszyć jasność obietnicy Wieczernika, tak strasznej dla nich, a tak pocieszającej dla nas. Jakież znaczenie, jeżeli nie znaczenie katolickie, można znaleźć w wyrazach tak prostych, a tak stanowczych: „*których odpuszcicie grzechy są jim odpuszczone, których zatrzymacie, są zatrzymane?*“

## X.

Św. Tomasz apostoł, wyszedłszy z Jerozolimy, dowiedział się, co tam zaszło. Ochłonawszy ze strachu wrócił do miasta i złączył się z braćmi swými. Ci, napróżno mu mówili, że widzieli Jezusa zmartwychwstałego, że jadł w jich obecności, że się pokazał po wielekroć i w różnych miejscach swym apostołom, Tomasz wierzyć jim nie chciał: „Jeżeli nie ujrzę w ręku Jego przebięcia gwoździ i nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę!“

W ośm dni po Pasce, apostołowie, a z niemi i Tomasz, byli zebrani w Wieczerniku, na modlitwie. Drzwi i okna były zamknięte, gdy Jezus nagle stanął w pośród nich, a zwracając się do Tomasza Dydyma: „Ściągnij sam palec swój, rzekł, i włoż a oglądaj ręce moje: i ściągnij rękę twoję, a włoż ją w bok mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym.“

Apostoł zwyciężony upadł do nóg Jezusa, a pełen żalu i wiary zawołał: „Pan mój i Bóg mój!“ — „Dominus meus et Deus meus!“ a Jezus odrzekł mu: „Jiżes mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!“

Ten jest ostatni rys rzeczywistości, a św. Grzegorz mówi, że Bóg, dla utwierdzenia naszej wiary, dopuścił to dziwne niedowiarstwo. Jeżeli byśmy jeszcze nie wierzyli apostołom, jakże nie wierzyć wyznaniu św. Tomasza?

My, katolicy jesteśmy *blagosławieni*, bo wierzymy nie widząc, i od ośmnastu wieków powtarzamy u stóp Jezusa wyznanie wiary, uwielbienia i miłości: „*Dominus meus et Deus meus!*“

## XI.

Zmartwychwstały Zbawca czterdzieści dni przebywał na ziemi, ukazując się często swym uczniom i mówiąc jim często o królestwie bożym, to jest o swym Kościele. W tych-tó ostatnich rozmowach dawał jim ostatnie napomnienia co do opowiadania Ewangeliji, co do ustanowienia władzy nad wiernymi i co do hierarchiji pastérzów, co do sprawowania sakramentów i co do ogólnego kierunku rzeczy świętych.

Raz, ukazawszy się na brzegu jeziora Gienezaret, odwołał się do św. Piotra, śród swych braci: „Symonie Janów, miłujesz mię więcej niżli ci?“

— „Tak jest Panie, odpowiedział Piotr, Ty wiész, że Cię miłuję.“

— „*Paśże baranki moje!*“

I zapytał go po raz drugi: „Symonie Janów miłujesz mię?“

— „Tak jest, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.“

Jezus mu odpowiedział: „*Paśże baranki moje!*“

Nakoniec Zbawca zapytał go po raz trzeci: „Symonie Janów miłujesz mię?“ Piotr, ulęczony ze swęj dawnęj zarozumiałości i lekając się o swoję słabość, odpowiedział wzruszony: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty znasz, że Cię miłuję.“

Jezus spojrział na niego wzrokiem miłości i rzekł: „*Paśże owce moje!*“

Owieczki Chrystusa są to wierni, których zgromadzenie tworzy Kościół święty, a baranki Chrystusa—to biskupi, którzy powołują wiernych do życia duchowego.

Pastérze i wierni, baranki i owieczki, sami nawet biskupi podlegają lasce piotrowęj, najwyższego Pastérza, widomego przedstawiciela Pastérza niebieskiego. A tak hierarchija katolicka jest ustanowioną przez samego Zbawcę. Papiész, następea Chrystusa, i posiadacz całkowitéj Jego władzy, naueza, rządzi bez odwoływania się do nikogobądź wszystkiemi członkami królestwa bożego na ziemi. Jego władza nie jest bynajmniej

władzą ludzką, lecz władzą boską Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Z tego powodu Jego nauka jest nieomylną, sąd Jego jest niezmienny. Kto oddala się od niego, oddziela się od Chrystusa, od Boga; kto jego słucha, słucha Jezusa, a kto nim gardzi, gardzi Bogiem.

Biskup winien posłuszeństwo Papiészowi jako wierny, a gdyby to być mogło, doskonalsze jeszcze niż wierni, będąc obowiązany, ze swego powołania, do cnót doskonalszych. Przez to posłuszeństwo i tę jedność ducha używa boskiej nieomylności najwyższego pastérza, a jego władza spoczywa na trwałej opoce.

Nakoniec kapłani i wierni winni pokorną i synowską cześć biskupowi. Są obowiązani szanować w nim Chrystusa, pastérza pastérzów, a popełniają wielki występек, jeśli się wyłamują z pod téj świętęj władzy.

## XII.

Czterdziestego dnia po Pasce, Pan Jezus ukazał się po raz ostatni swym uczniom, nieopodal Jerozolimy. Najświętsza Panna, dwunastu apostołów i przeszło pięciuset uczniów było tam zebranych. W południe, Chrystus zaprowadził ten tłum pobożny na górę Oliwną, na miejsce, którego podanie przechowuje pamiątkę miejsce świętych.

— „Weźmiecie moc Ducha świętego, rzekł do Apostołów, który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkich judzkiej ziemi i w Samaryji, i aż na kraj ziemi.“

Potym, wyciągnawszy ręce, błogosławił jim mówiąc: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Jidąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, com wam przykazał. A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata!“

I tak, żegnając swych apostołów, Bóg człowiek wznosił się z chwałą do niebios, w obecności całego tłumu, a zaraz obłok jasny zakrył Go przed wszystkiemi oczyma...

Tajemnica Wcielenia spełniła się na ziemi; ale Jezus nie chciał nas zostawić sierotami. Chociaż wstąpił do nieba, został jednak w pośród nas, w podwójnej tajemnicy swego Przenajświętszego Sakramentu i swego Kościoła.

## JEZUS OBECNY NA ŚWIECIE PRZEZ PRZENAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT.

### I.

Chrystus opuścił świat, a przecież jest jeszcze na świecie. Nie masz Go już, jak był niegdyś, sposobem ziemskim, materyjalnym, podlegającym zepsuciu, lecz jest w sposób niebiański, doskonały, trwały i boski. Przez Przenajświętszy Sakrament zostaje wśród nas, jak Ojciec na łonie rodziny, jak król wśród swych poddanych.

W zamiarze pomówienia tu o tym przedmiocie obszerniej, opuściliśmy, w opowiadaniu życia publicznego Zbawcy, cudowną rozmowę eucharystyczną, którą przytacza Jan św. w szóstym rozdziale swój Ewangeliji. Św. Jan, sam jeden tylko z pomiędzy czterech Ewangelistów, nie wymienia, wyraźnemi słowy, ustanowienia Przenaj-

świętszego Sakramentu, przy wieczerzy Wielko-  
czwartkowej. Natomiast, mówi po dwakroć o tój  
chwalebnej tajemnicy, aby nam oznajmić tajem-  
nice, których jinni Ewangeliści nie śmieli po-  
wierzyć pismu. Tym sposobem przepis aposto-  
lski i pierwotny <sup>1)</sup> zabraniający, tak surowo, w ta-  
jemniczonym wydawać tajemnie chrześcijańskich,  
został zachowany w zupełności, a jednak wierni,  
mogąc zestawiać święte teksty, znajdowali w trzech  
pierwszych Ewangielijach, z jednej strony, a u św.  
Jana z drugiej, naukę dokładną i zasługującą  
na uwagę o Przenajświętszym Sakramencie.

## II.

Lecz przedewszystkim trzy główne uwagi.

Po pierwsze, w tój tajemnicy, jak we wszyst-  
kich boskich tajemnicach, nie należy ełcić zro-  
zumić wszystkiego: to, co jest *boskie* jest zaw-  
sze *nieskończone*; rozsądnemu człowiekowi po-

---

<sup>1)</sup> To prawo nazywało się *prawem tajemnicy*: było  
ono wielkiej siły w Kościele, kiedy poganie byli przypuszcza-  
ni do chrześcijan; odnosiło się ono szczególnie do sakra-  
mentów, liturgiji i najwznieńszych dogmatów nauki ka-  
tolickiej.

trzębna jedynie pewność rzeczywistości faktu. —  
Tak jest, więc *jest podobne*; nie bardziej logicz-  
niejszego nad takie dowodzenie.

Powtóre, wielu ludzi chce, by jim dowie-  
dziono rzeczywistej obecności Chrystusa w Prze-  
najświętszym Sakramencie, a nawet nie wierzą  
w bóstwo Chrystusa. Znaczy to żądać niepodobień-  
stwa; jestto ełcić skutku bez przyczyny. Usta-  
nowienie Przenajświętszego Sakramentu—to Weie-  
lenie; a wiara w Jezusa Chrystusa jest koniecz-  
ną podstawą wszelkiej naszej wiary.

Potrzenie, jinni wymagają objaśnień przy-  
rodzonych i ziemskich, w dogmacie, w którym  
wszystko jest nadprzyrodzone, niebieskie i bo-  
skie. Lecz jeżeli niepodobna sądzić o tajemni-  
cy Weielenia samym tylko światłem rozumu ludz-  
kiego, to cłż dopiero o Przenajświętszym Sakra-  
mencie, gdzie nietylko bóstwo, lecz nawet cłło-  
wieceństwo Zbawcy kryje się przed naszymi  
oczyma.

## III.

Jedno i toż samo ciało, mówią, czyż może  
być rzeczywiscie obecne, jednocześnie w tysiąc-  
nych, różnych miejscach? W *porządku przyro-*



*dzonym*, i według praw rządzących materiją w tym świecie, jestto jawne niepodobieństwo, zaprzeczaloby i słusznie świadectwu rozumu i zmysłów. Lecz, w *porządku nadprzyrodzonym* i według praw zupełnie różnych, jakie rządzą uwielbionými ciałami, trudność ta ustaje.

Nie należy brać za jedno nieba i ziemi, i poddawać rozwadze rzeczy niebieskich myśli niskie i materyjalne, rządzące nami, w ocenieniu rzeczy tego świata. Rozwinięcie téj prawdy byłoby bardzo metafizyczne; poprzestaśmy na przytoczeniu żywej, bogatęj nauki wiary, lecz mało rozważanej: w wieczności nie ma ani czasu ani przestrzeni, a nasze nawet ciała, przemienione w przejściu do życia wiecznego, będą używać nieodmienności, a w pewnym rodzaju duchowości. Niepodlegające skażeniu, nieśmiertelne, nie zajmujące przestrzeni, niezależne od czasu — będą światłem i doskonałością.

Św. Paweł apostoł wyraźnie mówi: „Bywa wsiane ciało w skazitelnosci, a powstanie w nieskazitelności; bywa wsiane w szkaradności, a powstanie w chwalebności; bywa wsiane w słabości, a powstanie w chybkosci; bywa wsiane ciało bydlęce, a powstanie ciało duchowe.“

A Jezus sam mówi w Ewangeliji wyraźnemi słowy: „W zmartwychwstaniu, *ludzie będą jako aniołowie boży w niebie.*“

Takim jest ciało Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie: jest wprawdzie w związku z czasem, miejscem i przestrzenią; lecz przewyższa prawa ziemskie, czasu, miejsca i przestrzeni; a przez nadprzyrodzoną zasługę tego boskiego wodza możemy, wszyscy Jego członkowie, wniknąć kiedyś do téjże chwały.

Czymże są w obec téj prostęj uwagi i tych wyrazów Pisma św., rzekome niepodobieństwa protestantów i niewiernych.

#### IV.

Przytoczenie wyraźnej nauki Kościoła o tajemnicach jest rozstrzygnięciem większej części trudności, powstrzymujących przyjęcie wiary. Przytoczona wyżej ogólna prawda o tajemnicy Wcielenia niemniej dotyczy tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu, będącego doskonałą tajemnicą.

Owóz Kościół uczy nas, że, mocą boską i wszechpotężną słów konsekracji, jistota chleba i wina zmienia się w rękach kapłana, ministra bożego, w ciało i krew Jezusa Chrystusa.

Ta cudowna przemiana, dlatego, że jest przemijającą, nazywa się *przejistoczeniem*.

Cudowne to przejstoczenie eucharystyczne, nie przedstawia nic nowego dla tego, kto się chce zastanawiać. Przyroda jest pełną przemian, to jest przejstoczeń jednych jistot w drugie. Czyż chleb, który spożywamy, nie przemienia się w żywą substancją naszego ciała? A soki ziemi i substancja samej ziemi nie przemienia się w drzewa, potem w kwiaty, następnie w owoce, dalej w ciało i w krew w ciałach żyjących? Jednym słowem, czyż żywiły tego świata nie są w ustawicznym przejstoczeniu się? A dlaczego by Bóg wszechpotężny, który sprawia to cudowne dzieło życia wolnym a nieznacznym działaniem, nie mógł tego dokonać przez chwilowe działanie swego słowa? Chrystus jest Bogiem; kapłan przy ołtarzu, staje się Chrystusem przez swe kapłaństwo; a jego słowa poświęcenia, są wszechpotężnymi słowami Chrystusa, Boga-Stwórcy.

Po poświęceniu zostaje i uderza nas tylko *pozór* chleba i wina; lecz to, co zasłania ten pozór, jest chwalebny ciałem Chrystusa niewidzialnego, nietykalnego, niepodzielnego, nie dającego się pojąć zmysłami, którego obecność rzeczywistą, jistotną i prawdziwą wskazuje nam sam Sakrament.

Dlatego też nie ciało Pana Jezusa łamie kapłan, łamiąc poświęcone ciało, lecz tylko znak widzialny i sakramentalny; byłoby to brać jedno za drugie wierząc, że Jezus Chrystus jest podległy, jak był podczas swego życia ziemskiego, poruszeniu, podziałowi i wszelkim względom, spotykającym nasze ciało na świecie. Kiedy heretycy, czasu wojen religijnych, rzucali w błoto święte hostyje, Jezus bynajmniej nie był znieważony tą świętokradzką profanacją; tak samo, jak bogactwo naszych przybytków nie dodaje do Jego chwały.

Mnogość hostyj mnoży więc znak zewnętrzny, dający nam poznać rzeczywistą obecność Chrystusa, naszego Boga; lecz nie dotyczy żadnym sposobem nierozdzielnej jedności, boskiej i uwielbionej jistoty Jego ciała.

Powtarzam, Przenajświętszy Sakrament jest tajemnicą nieba, a ziemskie prawa nie mogą mieć wpływu na doskonałość jej świętości.

## V.

Prostym i bardzo łatwym sposobem przekonujemy się o rzeczywistej obecności boskiego Zbawcy w Przenajświętszym Sakramencie. Dość jest przeczytać sercem prostym i pobożnym, co o niéj sam mówi w Ewangieliji.

Na rok blisko przed swą męką, przed świętem Paschy, otoczyły Go, pod Kafarnaum, niezmiernie tłumy, które dniem wprzód nakarmił był cudownym rozmnożeniem pięciu chlebów i kilku ryb. Mimo tego cudu, podburzani zapewne przez nieprzyjaciół Chrystusa, żydzi wahają się uznać Go za Mesyjasza: „Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano: chleb z nieba dał jim ku jedzeniu.“

— „Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam, odpowiada Jezus, Mojżesz ci wam dał chleb z nieba: ale Ojciec mój daje wam chleb z nieba prawdziwy. Albowiem chleb boży jest, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu.“

A kiedy żydzi zarzucali Go pytaniami:

„*Jamci jest*, mówił, *chleb żywota!* Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Tenci jest chleb, który z nieba zstąpi, aby ten, coby go pożywał, nie umarł.“

„*Jamci jest chleb on żywy*, którym z nieba zstąpił. Jeśli kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam <sup>1)</sup> *jestci moje ciało, za żywot świata.*“

<sup>1)</sup> Te wyrazy dostatecznie pokazują czczość wykładu, jaki protestanci usiłują nadać całemu VI rozdziałowi

Słyszając te słowa tak jasne, wyraźne, lecz tak nadludzkie, żydzi szemrali i mówili, jak to czynią protestanci od trzech wieków, a z niemi wszyscy niewierni: „Jako być może? Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?“

Jezus nie powiedział jim, że się mylą; i, w rzeczy samej, oprócz myśli wiary, żydzi, heretycy i bezbożni mają zupełną słusność. Nie tłumacząc więc tego, czego ani zmysły ani rozum zrozumieć nie może, Syn boży mówi dalej z naciśkiem i cudowną jasnością:

„*Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli byście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi, nie będziecie mieć żywota w sobie.*“

„*Ktoć pożywa ciała mego i pije moją krew ma żywot wieczny; a ja go wskreszę w ostatni dzień.*“

„*Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój.*“

„*Kto pożywa mego ciała, a pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim.*“

św. Jana. Utrzymują, jakoby Pan Jezus mówił tu tylko o swęj nauce; owóż jakże mógłby obiecywać tę naukę (pod nazwą *chleba żywota*) kiedy ją już dał i dawał jeszcze?

„Jako mnie posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca: a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie.

„Tenci jest *chleb, który z nieba zstąpił*. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. *Kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki.*“

Czyż podobna mówić jaśniej? A czyż Kościół jest dokładniejszy i jaśniejszy od samego Jezusa, w nauce dotyczącej rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie?

## VI.

Przy świętej Wieczerzy Jezus spełnił swą obietnicę, dając ten *Chleb żywy* swym apostołom.

Po uczcie paschalnej, jakśmy to już widzieli, bierze chleb, łamie, wznosząc oczy ku niebu, aby nas nauczyć, że Przenajświętszy Sakrament jest tajemnicą niebieską, a pokazując go swym apostołom, wymawia wyrazy poświęcenia:

„*Bierzcie i jédcie, toć jest ciało moje!*“ Póty poświęca kielich:

„*Bierzcie i pijcie, toć jest krew moja!*“

Te proste wyrazy Pana Jezusa są stanowczym dowodem rzeczywistej obecności. Jest tu

więcej niż dowód, jest *oczywistość*. To też ministrowie protestancey rozprawiają napróżno od trzech wieków nad tym niezrównanym zdaniem. Wolał oni, jak żydzi z Kafarnaum, opuścić Jezusa, niż poddać się Jego słowu: „Twarda jest ta mowa, szmerzą, i któż jęj słuchać może?“ A Kościół tym nowoczesnym żydom odpowiada, co Chrystus ongi odpowiedział był dawnym: „Duch ci jest, który ożywia: ciało moje nie nie pomaga, słowa, które ja wam mówię, duchem i żywotem są;“ przez wiarę, światło Ducha świętego, a nie przez zmysły lub rozum możecie zrozumieć Sakrament niebiański mojej miłości.

My zaś wierni Chrześcijanie, uczniowie Chrystusa, jak apostołowie i dziedzice jich wiary wołajmy ze świętym Piotrem: „O Panie! do kogóż od Ciebie pójdziemy? gdyż Ty masz słowa żywota wiecznego?“ — Taką była wiara wszystkich wieków, jak zaświadczają niezbite dowody dziejowe.

## VII.

Przez Przenajświętszy Sakrament ciała i krwi swojej Zbawca uwiecznia, przez wszystkie wieki i pod widomym znakiem, boską ofiarę, przez któ-

rań nas zbawił. Ta eucharystyczna ofiara nazywa się *Mszą*; a Syn boży codziennie, przez urząd swych kapłanów, składa na ołtarzu krwawą ofiarę Kalwaryji. Na ołtarzu wszystko jest ukryte pod postaciami chleba i wina; lecz ofiara jest też sama, zupełnie też sama, co ofiara krzyża. Taż sama ofiara jest tu obecną pod tajemnicą Sakramentu.

Wcielenie i Przenajświętszy Sakrament jest *Niebem na ziemi*.

## JEZUS OBECNY NA ŚWIECIE PRZEZ KOŚCIÓŁ SWÓJ.

### I.

Jezus jest w Przenajświętszym Sakramencie, lecz czyż nasze przybytki, w których spokojnie przebywa, są prawdziwymi świątyniami naszego Boga? Chleb żywy nie powinien-że mieć żywych przybytków?

Tak jest z pewnością! i ta jest wielka tajemnica, okrywająca wszechświat i napełniająca świat, rozwijająca i uzupełniająca tajemnicę Wcielenia, która niemniej jest cudowną, ani mniej głęboką, a która nazywa się *królestwem bożym* czyli *Kościółem*.

### II.

Wcielenie jest połączeniem bóstwa z człowieczeństwem w osobie Jezusa Chrystusa; Ko-

ściół, — to połączenie Jezusa z człowiekiem, a połączenie dokonane z stworzeniem życia duchowego, boskiego i wiecznego, którego Chrystus jest jakby wielkim i ogólnym Sakramentem.

Kościół — to zgromadzenie widzialne i niewidzialne razem, ludzkie i boskie, uczniów Jezusa Chrystusa, to jest wszystkich ludzi, znających i kochających prawdziwego Boga na ziemi; przez posłuszeństwo świętemu naczelnictwu Pastorzów, których sam postanowił.

Jak we Wcieleniu do niewidzialnego bóstwa dochodzimy przez widome człowieństwo naszego Boga, tak w tajemnicy Kościoła, Bóg wzywa nas do niewidzialnego przez widzialne, do życia duchowego przez porządek rzeczy zewnętrznych. Ten porządek rzeczy zewnętrznych jest rządem Kościoła z jego hierarchią najwyższych kapłanów, z Jego świętą liturgią, z tłumaczeniem i urzędowym opowiadaniem prawd objawionych, z Jego sakramentami i całym zbiorem obrzędów katolickich; jestto konieczny środek i postanowiony prawem boskim, doprowadzającym człowieka do Boga.

Jezus Chrystus jest cały w swym Kościele, i we wszystkich członkach swego Kościoła. Jest On najwyższym kapłanem, nieomylnym nauczy-

cielem, najwyższą hierarchią w papieżu, pasté-rzem i uświęcicielem dusz w biskupie; przewodnikiem, kapłanem w księdzu; pobożnością i pokutnikiem w zakonniku; apostołem bożym w misyjonarzu; świętym w chrześcijaninie. On jest światłem nauczycieli, siłą męczenników, czystością dziewic, pokorą pokornych, świętością świętych.

Nasza wiara jest udziałem w Jego boskim świetle, nasza miłość jest połączeniem się z Jego Duchem, który jest miłością. Jego-to powinniśmy kochać w swych braciach, w nieprzyjaciółach jak w przyjaciółach; jego wspieramy i pocieszamy w ubogich.

To też apostoł Paweł św. nazywa Kościół *Ciałem Jezusa Chrystusa* i streszcza całe dzieło boże na ziemi słowem, będącym najwznioślejszym określeniem Kościoła: „*Christus omnia in omnibus*“ — „*Chrystus wszystkim we wszystkich!*“

### III.

„*Ego in vobis et vos in me.*“ — „*Ja jestem w was, a wy we mnie!*“ Są to wyrazy samego Chrystusa; tak jasne, treściwe, święte dla naszej wiary, jak słowo Przenajświętszego Sakramentu: „*Toć jest ciało moje;*“ — jak potwierdzenie bó-

stwa Zbawiciela: „Jam jest Chrystus, Syn Boga żywego!“

O tej obecności, o tej ożyweź spójni, wspomina nam Jezus więcej niż dwadzieścia razy w swęj Ewangeliji; a apostołowie powołują się ustawicznie na tę zasadniczą prawdę Chrystyjanizmu. Opierają na nię całą zasadę moralności.

„Abo nie znacie samych siebie, mówi św. Paweł do pierwszych wiernych, że w was jest Chrystus Jezus?“ — „Zachowywając słowo żywota. Chwalcieź i nościeź Boga w ciele waszym!“<sup>1)</sup> — I tysiąc jinnych słów podobnych.

Lecz, tak i bardziej jeszcze jeżeli to być może, niż Przenajświętszy Sakrament, ta tajemnica jest całą w Duchu świętym, i tu także „ciało nie pomoże.“ To połączenie Syna bożego i ludzkiego jest zupełnie duchowe, co nie znaczy, jakby mogły myśleć niektóre grube umysły, że nie jest rzeczywistym. Nie rzeczywistszego nad świat duchowy, do którego należą wszystkie tajemnice religiji. Przeczyć jim byłoby materyjalizmem.

<sup>1)</sup> Annon cognoscitis vosmetipsos quia Jesus Christus in vobis est? — Verbum vitae continentes. — Glorificate et portate Deum in corpore vestro (*List św. Pawła*). — In Christo manemus, et ipse in nobis. (*List św. Jana*) i t. d.

#### IV.

Ojciec działa wszystko przez Syna, a Syn dokonywa dzieła swego Ojca w Duchu świętym.

Za tym przez Ducha św. Jezus jest w nas, spełniając zarazem podwójną tajemnicę łaski i Kościoła.

Łaska, która jest życiem duszy i życiem Kościoła, jest też połączeniem duchownym i bardzo rzeczywistym Boga z człowiekiem przez Chrystusa. A Kościół jest społeczeństwem wszystkich ludzi, żyjących życiem boskim.

Wszystko w Kościele ma doprowadzać, rozwijać, doskonalić a nawet budzić do łaski. Kapłaństwo, święta hierarchija pastérzów, nauczanie prawdziwęj nauki, opowiadanie słowa bożego, udzielanie świętych sakramentów, cześć publiczna, modlitwa, wszystko słowem jest postanowione w tym jedynie celu.

Chrzest rozpoczyna to boskie połączenie; Bierzmowanie wzmacnia i uzupełnia je; Najświętszy Sakrament utrzymuje i żywi; Pokuta odnawia; Ostatnie namaszczenie uzupełnia je ostatecznie w progu wieczności, mażąc przez zasługi Zbawcy ostatnie skazy grzéchu i słabości ludzkiej. Kapłaństwo i Małżeństwo, dwa sakramenta

plodności w zgromadzeniu chrześcijańskim; Kapłaństwo poświęca kapłanów, a ci rodzą do życia duchowego dzieci, jakie Małżeństwo daje ziemi.

Wszystko więc w Kościele jest w Duchu św. i dąży do połączenia człowieka z Synem bożym, Panem naszym Jezusem Chrystusem.

Łatwo już teraz zrozumieć jakim sposobem Przenajświętszy Sakrament, który przechowuje Chrystusa i utrzymuje Go w pośród nas ciągle jest punktem środkowym religiji i całego Kościoła. Jezus w Przenajświętszym Sakramencie ożywia Kościół, rodzi świętych, szerzy bezustannie na ziemi wielkie cnoty i wielkie dzieła miłości. Przez Niego-to, odradzając się codziennie życiem boskim, spełniamy nasze Przeznaczenie, przemieniając się coraz bardziej w jedynie miłych Bogu, i doskonałemu w sobie coraz bardziej wielką tajemnicę Kościoła.

## V.

Jeżeli Chrystus jest cały w Kościele, Kościół jest cały na świecie, a kto nie rozumie tego, ten nie pojmie nigdy dziejów świata. Dzieje Kościoła, rzec można, są tylko objawem, w czasie,

jedynéj walki, którą Chrystus Syn Boga stacza z szatanem. W téj boskiej i niewidzialnéj postaci stworzenia, w której [wszystkie wieki są zarówno obecne Bogu, ta walka jest ciągłą, zawsze rzeczywistą, niezmienną, a zatym wieczną. Jestto jedyny akt buntu ze strony szatana i jego słuzalców przeciw Chrystusowi i sługom Jego.

W zewnętrznej postaci, ukazującej pierwszą stronę, a tworzącej czas i przestrzeń, ta walka rozwija się przez wieki i powtarza się często. Są to dzieje Kościoła od pierwszej chwili stworzenia i upadku pierwszego anioła, aż do dnia ostatniego sądu, lub raczéj wieczności, gdzie się dokonywa zwycięstwo.

Jedynym nieprzyjacielem jest szatan.

Jedynym zwycięzcą jest Jezus Chrystus, żyjący naprzód w świętych patryjarchach: w Noem, Abrahamie, Jizaaku, Jakóbie; w ludzie bożym, nakoniec w swéj błogosławionéj Matce, i objawiając się, jako człowiek, w czasie, przez chwalebny tajemnicę swego Weielenia. Po swéj walce, śmierci, tryjumfalnym zmartwychwstaniu i chwalebny wstąpieniu do chwały wiecznéj, Jezus, który jest wszystkim we wszystkich, życiem przyrodzonym i nadprzyrodzonym wszystkich ludzi, szczególnie w członkach swego Kościoła, nieprzestannie jest wyzywany i odnosi zwycięstwo



nad niemi; a widoczniejszym jeszcze sposobem w najwyższych kapłanach, swych widzialnych następcach i jinnych pastérzach swój trzody.

Od chwili zjawienia się Boga *zwycięzonego*, rozpoczęła się walka, a przedstawiając się w co-raz to jinnéj postaci, trwała za każdym razem od trzech do czterech wieków.

Pierwsza epoka, nazwa namianowicie epoką prześladowania, zaczyna się od czasu apostołów, a kończy się na Konstantynie. Jestto gwałtowne a okrutne prześladowanie, krwią i męczeństwem odznaczone. Duch buntowniczy chce przytłumić Jezusa Chrystusa i Jego dzieło gwałtem zewnętrznym, krwią. Używa za narzędzie do tego potęgi pogańskiego Rzymu.

Druga epoka rozpoczyna się od Konstantyna, w połowie czwartego wieku i trwa trzysta do trzystu pięćdziesięciu lat, aż do wielkiego najścia barbarzyńców, a z przekłętą pomocą Aryjusza, Nestoryjusza, Eutychesa, Manesa, Pelagijusza i tylu jinnych wielkich buntowników tego czasu, napada na tajemnicę Wcielenia, pod wszelkiemi możliwemi postaciami. Pokonany tu, jak na pierwszym polu, rozpoczyna jinną wojnę.

Trzecia epoka utarczek Chrystusa zaczyna się z siódmym wiekiem, i trwa aż do połowy jedynastego, do czasów papiewstwa wielkiego świę-

tego Grzegorza VII. Jestto epoka najścia barbarzyńców i Mahometan, ktorými posługuje się dyabeł, aby stłumić dzieło boże i życie Jezusa Chrystusa na ziemi.

Pali i niszczy wszystko; lecz, jak w dniach męki, życie okryło się śmiercią, tak i po téj strasznej próbie, Kościół, to jest zgromadzenie Jezusa Chrystusa rozwinęło się stokrotnie, i zapanowało w całej Europie; a miasto, coby go zniszczyli barbarzyńcy, sam jich wyniszczył.

W czwartym peryjodzie swego napadu szatan usiłuje zniszczyć Kościół i jego boską ustawę, podburzając przeciw niemu dumę cesarzów niemieckich i książąt świeckich. Najwyżsi kapłani rzymscy, przedstawiciele i, że tak powiem, żywe streszczenie dzieła Jezusa Chrystusa, najwyższego Wodza św. armiji, z niezłomną siłą opierają się tym niesłusznym uroszczeniom, i, po zaciętej walce, stają się zwycięzcami.

Tu rozpoczyna się straszniejsza jeszcze walka. Jestto bunt uczonych, nie przeciw jednemu dogmatowi wiary, lecz bunt powszechny, wszczęty przez Lutra i Kalwina na początku szesnastego wieku a trwający do połowy ośmnastego. Rozum staje na miejsce wiary; powagę Kościoła, lub raczej boską potęgę Zbawcy w Kościele odrzuca tłum niezliczony sekt protestanckich. Szatan

zamienia się w anioła światłości, i powołuje się przeciw Jezusowi Chrystusowi na słowo boże w Piśmie świętym.

Szósta epoka jest rozwinięciem poprzedniej, lecz bardziej jeszcze z gruntu antychrześcijańska, zaczyna się z Wolterem i Russem, a my jesteśmy świadkami dzieł ich. Jej głównym charakterem jest zupełne zaprzeczenie świata nadprzyrodzonego i powszechne odstępstwo. Rewolucja francuska jest jej najwymowniejszym wyrazem. Bezład we wszystkich kształtach, w całej swjej surowości, w całej nagocie i posunięty do ostatecznej okropności. Jezus Chrystus i jego Kościół tracą prawo obywatelstwa. Nie mają już jstnienia społecznego, popartego świecką władzą<sup>1)</sup>. Nie wierzą już w świat duchów, w aniołów ani w dyabłów; racjonalizm i panteizm zapanowały nad nauką, a socyjalizm sieje spustoszenia w pośród mas.

<sup>1)</sup> W rzeczy samej Kościół od rewolucyi francuskiej nie jest już uważany za ciało moralne; odmawiają mu prawa własności, prawa sążenia swych członków i t. d. A w wielu krajach posuwają się dalej jeszcze. Pozbawiają naczelników Kościoła prawa zbierania się na sobory, znoszenia się ze swą najwyższą głową; słowem, odejmują jim wolność.

Tak się rozwija w czasie ciągła walka wielkiego buntownika, księcia tego świata, którego Chrystus zwycięża na wieki przez swych wiernych aniołów, przez sprawiedliwych starego prawa, przez posługę swych proroków, swych kapłanów, i za współdziałaniem wszystkich świętych, gdyż jest zwycięzcą wiecznym.

Biada temu, kto wpadnie w pokuszenie przekłętego! Szczęśliwy, kto zostanie wiernym boskiemu zwycięzcy!

## VI.

Kościół trwać będzie do końca świata. Lecz kiedy ten koniec nastąpi? Nikt tego nie wie, a Jezus, zapytywany w tym przedmiocie, w czasie śmiertelnego swego żywota, odpowiadał, że nawet Syn człowieczy nie wie, chcąc nam przez to dać poznać, że to jest tajemnica boża, która nie może być objawiona żadnemu stworzeniu, w czasie jego próby.

Wierząc ogólnemu zdaniu starożytności chrześcijańskiej, a które, jak się zdaje, potwierdzają niektóre ustępy ksiąg świętych, świat ma jstnieć siedm tysięcy lat; a jak siódmy dzień stworzenia był dla Boga dniem odpoczynku, a dla człowieka

dniem ziemskiego Raju, wielu starożytnych doktorów sądziło, że siódma, ostatnia epoka świata, siódmy tysiąc<sup>1)</sup> byłby czasem powszechnego tryjumu Chrystusa i Jego Kościoła na ziemi. I wtedy spełniłoby się zupełnie proroctwo Ewangeliji: „Będzie jedna tylko owczarnia i jeden tylko pasterz.“

Bądź co bądź, jest pewnym, że przy końcu wieków Jezus Chrystus zwycięży szatana i wszystkich towarzyszy jego buntu, przemieni świat i oczyści go ogniem Ducha świętego, wskrzesi wszystkich ludzi, sądzić ich będzie wedle ich uczynków, wprowadzi do swęj chwały i swego błogosławieństwa wszystkich aniołów i wszystkich ludzi, którzy w czasie swęj próby, zostali mu wierni, oddzieliwszy od siebie wszystkie stworzenia, które wzgardzą Jego miłością: „I wybrani pójdą na życie wieczne, a potępieni na ogień wieczny!“

---

<sup>1)</sup> Ta myśl nie ma żadnego związku z grubym błędem milenarystów, którzy zmateryjalizowali to królestwo duchowe i to ostatnie przyjsie Chrystusa, i potępieni zostali przez Kościół. Zrobili z tego siódmego tysiąca świata królestwo ziemskie, z Chrystusa cesarza czy króla, a z Jego świętych piérwszych ministrów, gienerałów i t. d. i t. d.

Wtenczas wszystko się skończy. Nie będzie czasu ani przestrzeni<sup>1)</sup> ani zmiany; wszystko się odnowi w Duchu św., wszystko przejdzie do życia doskonałego, trwałego i duchowego. Kościół połączony z Jezusem Chrystusem, swym wodzem nierozzerwalnym węzłem, żyć będzie w Nim, z Nim, w jedności Jego życia boskiego.

---

<sup>1)</sup> „Et tempus ultra non erit.“ — „A conspectu cojus (Christi) fugit terra et coelum, et locus non est inventus eis.“ (Objaw. św. Jana).

## ZAKOŃCZENIE.

Kończę to dziełko, drogi czytelniku, błagając Tego, z miłości którego je napisałem, aby ci błogosławił i dał miłość Ewangeliji.

Byłbym bardzo szczęśliwym, gdybym ci mógł pomódz do poznania tój Prawdy żywój i jedynie potrzebnej, bez której człowiek jest tylko, błagającym się pielgrzymem, niezdolnym dojść do celu swój podróży.

Jesteśmy na tym tu świecie dlatego tylko, aby poznać, ukochać, służyć Jezusowi. Znać Go — jest-to mieć światło; kochać Go — jest-to być szczęśliwym; służyć Mu — to znaczy być dobrym.

Jeżelim się przysłużył twój duszy mówiąc ci o Nim, chciej, drogi czytelniku, pamiętać w swój modlitwie o mnie, i proś dla mnie naszego wspólnego Nauczyciela i Pana o pokój i błogosławieństwo, o co i ja Go błagam dla ciebie.

KONIEC.

## SPIS PRZEDMIOTÓW.

|                                                                   | str. |
|-------------------------------------------------------------------|------|
| Rozdział wstępny . . . . .                                        | 9.   |
| Pierwotne podania i prorocstwa . . . . .                          | 14.  |
| Ewangelije . . . . .                                              | 20.  |
| Dziewica i Wcielenie . . . . .                                    | 27.  |
| Betleem . . . . .                                                 | 48.  |
| Nazaret . . . . .                                                 | 61.  |
| Poprzednik i Pustynia . . . . .                                   | 69.  |
| Życie publiczne i zjawienie się Chrystusa . . . . .               | 75.  |
| Jezus, Syn boży. — Co mówi o sobie? . . . . .                     | 79.  |
| Cuda Jezusa Chrystusa . . . . .                                   | 91.  |
| Boski charakter Jezusa Chrystusa . . . . .                        | 105. |
| Niejasności i trudności Ewangeliji . . . . .                      | 132. |
| Tajemnica Odkupienia i męki Chrystusa . . . . .                   | 137. |
| Zmartwychwstanie i tryumf Chrystusa . . . . .                     | 181. |
| Jezus obecny na świecie przez Przenajświętszy Sakrament . . . . . | 201  |
| Jezus obecny na świecie przez Kościół swój . . . . .              | 213. |
| Zakończenie . . . . .                                             | 226. |

71538

